I

1

Radziszów 22° Października 1847.

Kochany Miciu!

Ponieważ Mama i my wszystkie bardzo jesteśmy o ciebie niespokojne, nieodebrawszy dotąd żadnej o tobie wiadomości, piszę więc do ciebie, Kochany Miciu, i proszę cię żebyś zaraz po odebraniu tego listu napisał do nas, i doniosł nam jak się masz. Przyjechawszy tu po dwu letniej niebytności, możesz sobie wyobrazić w jakim porządku zastaliśmy tu wszystko, i jaki tu rozgardias panuje od czasu naszego tu przybycia jesteśmy tu teraz jak z wizytą; nie powinieneś się więc dziwować żeśmy dotychczas do ciebie nie pisali. I dziś, ja tylko do ciebie piszę ponieważ się znowu pakujemy i wybieramy gdyż jutro wyjeżdżamy na mieszkanie do Podgórza gdzie Mama najęła bardzo ładne pomieszkanie w rynku, w jednej z tych trzech

nowych kamienic które budowali kiedyśmy wyjez:
:dzali do Wiednia. Zdziwisz się może żeśmy nie
nienajęli w Krakowie pomieszkanie, ale tam
daleko są droższe, niezdrowsze, i smutniejsze jak
na Podgórzu, a przytym Akcyza tak wielka
od wszystkiego na komorze, że nam, którzy
wszystkie wiktuały będziemy mieli z Radzi:
:szowa, bardzo by nas to wiele kosztowało.
Właśnie dzisiaj odebrałyśmy list od Tatka,
w którym nam donosi że Jego zdrowie w
dosyć jest dobrym stanie, i że Cywiali
obiecał wykurować Go zupełnie za dwa
miesiące. Oby Bóg dał żeby ta jego obietnica
się spełniła! My dotychczas jesteśmy zdrowe,
niewiem jak dalej będzie, gdyż tu jeszcze
tyfus bardzo grasuje. Donieś nam którego
dnia Pawlikowscy wyjechali z Wiednia, i co
tam słychać nowego. Nam nic a nic za
Wiedniem nie żal, zdaje nam się żeśmy tam
nawet niebyły. Za tobą nam tylko żal, żeś się

tam sam jeden został. Jak się w Podgórzu rozgoś:
:cimy to będziemy do Ciebie wszyscy więcej pisać.
Listy twoje adresuj przez Mogilany do Radzi:
:szowa, a ztąd będą nam je odsyłać do Podgórza.
Mama, Gencia i Halcia przysyłają ci najczulsze
uściskania, a wszyscy znajomi najprzyjaźniejsze
ukłony.
Kończę, oczekując z niecierpliwością twego Listu
i całując cię serdecznie

szczérze cię kochająca Siostra

Wanda Rz

Wszystkim znajomym oświadcz od nas najpię:
:kniejsze Ukłony. Dołączam tu dwa Listy któr
oddaj Panu Dybowskiemu; byli oni już pod
Maminą adressą w Wiedniu, z tamtąd ich
tu retourowali, a teraz napowrót do Wiednia
idą.

3go Lutego 1848. Podgórze 3

Kochany mój Miciu!

Właśnie gdyśmy miały pieczętować nasze ostatnie Listy do Ciebie odebrałyśmy Twój List z powinszowaniami; po Nowym Roku znowu do nas pisałeś. Może się gnie:wasz żeśmy Ci nieodpisywały dotychczas; chciałam ~~a~~ w prawdzie pisać do Ciebie w krótce po odebraniu twego Listu, ale Mama kazała mi się trochę zatrzymać żeby ci nie zaprzątać tak często głowy naszymi Listami; coby Ci mogło bydź przeszkodą w naukach. Ale teraz sama mnie Mama napędziła żebym do Ciebie pisała chcąc się dowie:dzić jak się masz; gdyż Mama złe sny miała przez kilka nocy, więc się obawia czyś nie słaby. Ułożyłam więc sobie napisać do Ciebie jakto ty nazywasz (suty list) żeby ci wynagrodzić moje długie milczenie. Donoszę Ci więc że pisał do nas Tatko że na wiglię Bożego Narodzenia jadł ryby i wypił butelkę Szampana (więc podług tego osądzisz że ~~to~~ jego zdrowie jest w dosyć dobrym stanie). potym tego samego dnia był Tatko na balu; dziwi cię to pewnie że w Paryżu bal był na wiglię, ale Tatko pisze że tam niema żadnej różnicy, czyto piątek czy niedziela czy post czy zapusty zawsze tam jednakowo; bogaci się bawią bo bale i festyny prawie codzień, ubodzy pracują gdyż wszystkie fabryki zawsze w ruchu, kupcy handlują gdyż wszystko

sklepy także zawsze otwarte. O tym czasie są tam jak w
lecie najśliczniejsze kwiaty i najdoskonalsze owoce. Na Nowy
Rok był tam jarmark, pisze Tatko że jak żyje tyle
pomarańcz nie widział, gdyż wyobraź sobie, tyle ich tam
było jak u nas w Galicyi na dobry urodzaj kartofel.
Pisała Mama do Wujcia Pawlikowskiego z prośbą żeby
prosił Doktora Ziębickiego iżby tenże napisał do Cy-
[illegible] dając mu [illegible] od siebie, jakie jest jego zdanie
o słabości Tatkowej. Pisał Wujcio do Mamy że wszystko
troje chorowali na grypę ale teraz już są zdrowsi. My zdrowi
jesteśmy; tylko nosy nasze były przez jakiś czas w robocie
gdyż wszyscy mieliśmy katar. Tu jak śnieg upadł ostatnie:
:go dnia starego roku tak leży dotychczas, sanną mie:
:liśmy doskonałą, ale też i mrozy były bardzo wielkie;
tak że ludzi kilkanaścioro znaleźli zmarzniętych; nawet
wronę jedną znaleźli na rynku w Krakowie która
[illegible] w powietrzu. Teraz się raptem odwilż zrobiła
i przez dwa dni ciepło było jak na wiosnę. Muszę Ci
opisać jakie my teraz życie prowadzimy. Jadamy śnia:
:danie o dwunastej godzinie, po śniadaniu jedziemy na
spacer; o piątej obiad, po obiedzie jedziemy na teatr
gdyż mamy abonowaną lożę; po teatrze oddajemy czasem
kilka wizyt ~~[illegible]~~ i powracamy do domu.
Prawda że po Parysku? z tą różnicą że nie wstajemy o dwu:
:nastej tylko o ósmej, i nie idziemy spać o drugiej w nocy

tylko o jedenastej. Może mi niebędziesz wierzyć, ale tak jest istotnie, a to dla tego że się Jatko przyzwyczaił teraz jadać obiad o piątej godzinie więc przykro by mu było przyjechaw: szy do nas odzwyczajać się znowu od tego. Tu się nikt nie: =bawi; w prawdzie bywają reduty i bale ale bardzo mało na nich osób bywa, i to tylko niższa klassa i officerowie; z wyższej klassy to tylko kupują bilety jeżeli na jakie albo do [illegible]gnny, ale tam nie [illegible]. Bardzo [illegible] osób przepędza zimę w Krakowie, ale tylko dają wieczorki nietańcujące; starsi grają wista a młodzi w różne gry. Pisali do Koziebrodzkiej ze Lwowa, że tam także nikt się nie bawi; jeszcze przed karnawałem porozsyłali tam bezimienne listy, zabraniające wszelkich zabaw; jednej z Dam Lwoskich która się odważyła dać wieczór tańcujący wytłukli okna. Przynajmniej choć tego roku mają rozum. Więcej niemam Ci co donieść, tylko cię [illegible] [illegible] [illegible], wszystkim [illegible] z [illegible] [illegible] Donieś mi co tam słychać nowego. Napisz do Mamy czy ci czego nie potrzeba? czy wam się niewyczerpnął sukurs pieniężny? Panu Dybowskiemu ukłony zasyłamy. Donieś także Mamie czy Pan Dybowski nie jest słaby gdyż Mama jest niespokojna nieodebrawszy od niego odpowiedzi na swój list. Mama do Ciebie tą razą nie pisze gdyż niema czasu. Oczekując z niecierpliwością

twego listu całuję cię po tysiąc razy, mój kochany Miciu

kochająca Cię Siostra

Wanda

Oświadcz od nas wszystkim znajomym, najpiękniejsze ukłony. Proś Pana Zygmunta żeby się kłaniał od nas Panu Jobarowi. Proś także Pana Jawornickiego że jak będzie [illegible] Maju [illegible] do Krakowa [illegible] majowej bryndzy; a będzie doskonała bo ze świeżej paszy

Mój drogi Miciu! Wandzia tak się rozpisała że nie mam Ci już co donieść chyba to żem pisała w tym czasie do Babuni, do Cioci Rymińskiej i do Cioci Pawlikowskiej; odebrawszy tedy odpowiedź na me listy doniosę Ci w krótkości co Cię w nich obchodzić będzie. Teraz donoszę Ci tylko że jestem zdrowa. Proszę Cię napisz mi także jak się masz.- Halcia kazała Cię uściskać i powiedzieć że tą razą do Ciebie nie pisze bo miejsca w naszym liście nie ma. Julia przesyła Ci ukłony. Oświadcz także odemnie wszystkim znajomym najpiękniejsze ukłony.— Kończę całując Cię serdecznie mój drogi, luby Micieńku

szczerze cię kochająca Siostra

Eugenia D.

3/2/1848.

IV.

5

Dnia 9° Marca 1848 Podgórze

Kochany Miciu! Gdybym umiała wiersze pisać
tak bym mój List zaczęła jakeś ty twój ostatni do
mnie pisany zaczął: „Bomby, granaty, tego, co to
jest znowu takiego" etc etc: i większą bym miała przy-
czynę pisać tak do Ciebie, jak ty. Któryś właśnie
tego samego dnia musiał odebrać odemnie mój długi
list we Wiedniu, jak ja twój krócitki w Podgórzu.
I od tego czasu ani jednego słowka niepisałeś do
nas, ani mi nie odpisałeś na mój ostatni List
ani nam nawet niedoniosłeś w kilku słowach o
swoim zdrowiu. Wprawdzie pisał do Mamy Pan
Dybowski i donosił nam żeś zdrów i żeś bardzo
wyrósł: ale teraz niewiemy jak sobie twoje mil-
czenie mamy tłumaczyć? Jesteśmy bardzo niespokojne
czyś tylko nie słaby, bo jakaż może bydź inna
przyczyna że do nas niepiszesz, choć cię o to Mama
prosiła w karteczce do Pana Dybowskiego, dołączonej
do Listu do Pani Dąbrowskiej. Nie chcemy tego dopuścić
żebyś miał o nas zapomnieć. Myślałyśmy że w
ostatnie trzy dni Karnawału mając tyle czasu wolnego
od nauk, ponapisujesz do nas obszerne Listy; że nam
opiszesz jakeś się bawił przez te kilka dni: ale
zawiodłyśmy ~~my~~ się w tej nadziei. Pisałeś do mnie
że nam może Karnawał głowy zawraca, ale niedzej

[illegible] dni we [illegible] [illegible]

[illegible] głowy [illegible]

cała! Ale teraz już Bogu [illegible] się [illegible]

się! Czemu to u nas w [illegible] aż miło

Karnawał już minął a [illegible] różnicy nie ma, gdyż

[illegible] Karnawału [illegible] też i teraz [illegible]

[illegible] się [illegible]

[illegible] nie [illegible] nie

[illegible]. Ale już [illegible] gorącymi, chociaż się nie

[illegible] się [illegible] niedzielę [illegible]

Ciebie na [illegible] długi List. Zostaje mi tylko

teraz donieść ci że [illegible]

nam ze [illegible]

[illegible]

ze [illegible]

[illegible]

zapewne z [illegible]. Wszyscy [illegible] zdrowie [illegible].

[illegible] donoszę, chociaż

by nawet [illegible] było co? [illegible]

[illegible] sobie [illegible] do Ciebie

[illegible] górą nad wodą! —

[illegible]

w Sobotę [illegible] rano, we Wtorek

najdalej [illegible] się [illegible]

[illegible] Listy. Bywaj mi zdrów!

... niedobry [illegible] braciszku, [illegible]
[illegible]

[illegible]

Mama, Ciocia, i Michalina całują cię serdecznie. Józia
ściska Cię mocno. Wszystkim znajomym oddaj
od nas najniższe ukłony.
Panu [illegible] powiedz że się już zima
zaczęła a Karnawał skończył.

9/1848.

Monsieur Sigismond [illegible]

Schönlatern [illegible]

im [illegible]

à Vienne

21

franco

A Monsieur

V

1. 19 Marca 1848 Bydgoszcz

Drogi mój Miciu! Właśnie w tej chwili odebraliśmy od ciebie list pisany do Mamy: bardzo nas przeraził i napełnił niespokojnością o ciebie. Dlatego piszę do Ciebie i zaklinam cię kochany Miciu żebyś do nas choć po parę słów pisał codzień, tylko tyle żeś zdrów i czy u się co złego nie stało. Proszę cię i zaklinam na wszystko gdy przyjdzie do tego że się będziecie musieli bronić, nie narażaj się na niebezpieczeństwo, myśl ciągle o tym żeś ty jedynak, żeś nasza cała pociecha i nadzieja! Teraz jesteśmy tu wszyscy w takim położeniu że nie wiemy czy się mamy cieszyć czy smucić. Co moment coś nowego, innej wiadomości. Przez piątek i sobotę wielka radość była w Krakowie gdyż w Piątek została ogłoszona Konstytucyia, więźniów wszystkich powypuszczali. Możesz sobie wyobrazić jaka radość była! Wieczór była iluminacyia! Krakowianie, officerowie wojskowi wszystko to się cieszyło. Było słychać okrzyki niech żyją Wiedeńczycy! Wczoraj to jest w Sobotę była dwa posiedzenia w Uniwersytecie, w Liceum. Wybrano Deputowanych, i układano punkta które mają jeszcze podać do Wiednia. Będzie gwardyia Narodowa. Każdy od 18[ta] do 50[ciu] lat będzie do tej należał. Wczoraj została ta Konstytucyia drukowana jużeśmy ją nieczytali. Ale słychać że chłopy

mają znowu wznąć złoto tylko w swobodzie
dadzą. Biją się na miasto. Ale ja Ci nie
jestem w stanie dzisiaj nic opisać tak
jestem przerażona twoim listem. Sama
niewiem co piszę. Piszemy teraz do
Krakowa dowiedzieć się, czy znowu coś nowego
nie słychać, gdyż co moment co nowego
słychać. Dziś nie jestem w stanie i więcej
pisać, tylko cię zaklinam jeszcze raz
zaraz po odebraniu ~~tego~~ listu [illegible]
do nas i [illegible] do nas [illegible] od dzieci
[illegible] naszej [illegible], gdyż my teraz ani
jednej chwili nie siedziemy między [illegible]
całujemy Cię wszyscy serdecznie
Wanda

Później doniesę ci wszystko dokładniej
gdyż dzisiaj niejestem w stanie



19.3.
1848

Monsieur le Comte Mieczislas

Dzieduszycki

Ingénieurs Akademie

à Vienne

7 1/2

franco
1.

1. A Monsieur

VII

Kochany mój Kuzu! Właśnie w tej chwili odebrałyśmy od ciebie list pisany
28 bm: bardzo ci dziękujemy że podług naszego życzenia piszesz do nas często
i zaspakajasz nas o sobie. Ja już przed parą dniami miałam pisać do ciebie
lecz się wstrzymałam aż do odjazdu naszego Sędziego do Wiednia, a zresztą tak tu
wszyscy mamy głowy pozawracane zdarzeniami które tak prędko po sobie
następują, że z trudnością przychodzi mi i dzisiaj zebrać moje myśli. Przez te
blisko dwa tygodnie, ani ~~się~~ nic nie jemy, ani nic nie robimy, nawet się niewysypiamy;
dobrze Mama mówi że teraz Galicyą z okręgiem Krakowskim jest jak dom
warjatów. Nie raz nam się zdaje że nam się to wszystko śni. Przede wszystkiem
jednakże donoszę ci że Józio swoją kuracyą już skończył i że za parę tygodni
ma do nas powrócić. A teraz o ile będę mogła opiszę ci co się tu wyrabia.
Prawie codzień przybywają tu żelazną koleją uwolnieni więźnie ze Szpilbergu z
Berna etc: Tłumy ludzi oczekują ich w dworcu z muzyką, z wachlami, z kwiatami
i odprowadzają ich do miasta, na ich przybycie rzęsisto oświeconego. I my byłyśmy
tam w Niedzielę z kwiatami któremi obsypałyśmy przybyłych więźniów. Naza:
:jutrz po ich przybyciu odprawia się w kościele Panny Maryi, msza na ich inten:
:cyą, którą ma zawsze jeden z księży którzy byli także uwięzieni. We Wtorek
było w teatrze przedstawienie na dochód więźniów. Teatr był bardzo ładnie oświe:
:cony, napełniony mnóstwem osób. Damy obsypywały więźniów kwiatami. Przed
zaczęciem sztuki jedna z aktorek P. Sutkowska w polskim stroju deklamowała
bardzo rozczulający hymn do Boga o zachowanie wolności. Ten przyjemny
wieczór zakończył balet pod nazwiskiem: Wesele Krakowskie, na końcu któ:
:rego tancerze i tancerki odśpiewali kilka krakowiaków stosownych do teraź:
:niejszych okoliczności. Teraz w teatrze orkiestra grywa Mazura Dąbrowskiego
Poloneza Kościuszki etc: gdy te kawałki grają mężczyźni zdejmują kapelusze;
nawet Officerowie Austryjaccy teraz najpierwsi zdejmują swoje czaka, chociaż za początku nie z wielką
ochotą to czynili. Grali też Barbarę Radziwiłłównę, w tych dniach mają grać
Wieliczanki; pomału, pomału a wszystkie zakazane sztuki występują na teatrze
Krakowskim. Między wypuszczonemi więźniami jest trzech górali. Cuda tu z niemi
wyrabiają. Bywają na obiadach u najpierwszych panów, jeżdżą z paniami w ekwi:
:pażach, panie się z niemi prowadzą pod rękę. Jednego z nich tak Panowie
wykształcili w więzieniu, że ma bydź bardzo dobrze i w największym towa:
:rzystwie umie się znaleść. Podług mego rozumu woleliby lepiej Panowie wyna:
:grodzić ich w inny sposób, jak wynosić ich nad ich stan, gdyż każdem w

swoim stanie jest najszczęśliwszy. Tutaj już bardzo wielu mężczyzn chodzi z ko:
:kardami, a nawet i urzędnicy. W tych dniach mają zaprowadzać Gwardyję Narodową
Było w gazetach że w Berlinie Prusacy na barykadach miasta przysięgli do ostatniej
kropli krwi walczyć aby Polskę nazad przywrócić, gdyż mówią że na nich [illegible]
ciąży że pozwolili Polskę rozebrać. Było także że Xsięstwo Poznańskie już nienależy
do Prus, i że ma tam byndź zaprowadzony rząd Polski. Teraz najgorsza bieda będzie
z Rossyją. U nas tu całkiem co innego słychać jak to coś tu nam donosił [illegible]
Cara Rosyjskiego. Poprzysyłał on tu emisaryjuszów (z których dwóch już tu [illegible]
i którzy rubłami siejąc namawiają na wsi chłopów a w Krakowie mieszczan, aby
jakiekolwiek zaburzenie zrobili, a wtenczas on mając wojska na pogotowiu o parę
mil od Krakowa, pod pretextem dopomagania Cesarzowi Austryjackiemu wchodzi
do Krakowa i łatwo się można domyślić że dla tego aby już ztamtąd niewyszedł
Jednak zdaje mi się że nieudnie gdyż tu wszyscy bardzo tego pilnują aby największy
panował spokój. To tylko bieda że tu jest lista szpiegów na której jest kilkadzie:
:sięciu mieszkańców Krakowa zapisanych. Ale podobno bardzo wielu niewinnie są
posądzeni. O tym co piszesz że się przytrafiło w Warszawie to jest pewnie bajka
gdybyśmy ~~my~~ tu już o tym pewnie wiedzieli. Nie w Warszawie, nie, ale w Peters:
:burgu niechno się zaczną upominać o Konstytucyję, a wtenczas i skończy się
podobno panowanie Mikołaja; i kto wie czy [illegible] Królce nie nastąpi. Mówią
tu w Krakowie że Mikołaj ogłosił Manifest, że jak tylko Austryja i Prusy
oddadzą Polakom co się im należy, w tenczas to będzie łatwo dla niego to wydarcie
innym tym dwom państwom. Ale niechno Jegomość spróbuje, a wtenczas nie
tylko mężczyzni ale znajdzie się tu u nas dosyć i Kobiet które będąc wolnemi od
obowiązków będą walczyć przeciwko niemu. Może już wiesz że Panowie darowali
tu chłopów od pańszczyzny. Ale myślisz że chłopi są za to wdzięcznemi, uznają
że to jest dla nich łaska ze strony Panów? Bynajmniej. Jedni mówią że Cesarz
dla tego Panów uwolnił z kryminału aby się podpisali na darowanie pańszczyzny
inni że to jest dla nich Konstytucyja od Cesarza (niemyśląc o tym że Cesarz nie
może to darować co jest własnością Panów,) niektórzy że ta darowizna jest jakiś
podstęp Panów i że jak całkiem pańszczyzna będzie darowana to będzie hasłem dla
nich do rzezi, nakoniec są nawet tacy którzy mówią że im teraz bardzo dobrze
i niepotrzebują żadnej darowizny. W okręgu tylko chłopi są całkiem innego ducha
i zupełnie stronę Panów trzymają; ale z naszymi chłopami Galicyjskiemi
trudna sprawa. Skasowali też w Galicyi kilku urzędników którzy chłopów
namawiali na rzeź; [illegible] poprzenosili. Ale może Pan Bóg da że nie dopuszcza

[illegible] chłopów do popełnienia i powtórzenia znowu podobnej pohulanki: Ale co z Moskalem będzie, Bóg to raczy wiedzieć. Wychodzi tu teraz nowa gazeta pod nazwiskiem: Jutrzenki. Ale kończę już gdyż pisma mnie wołają żebym list zamknęła. Całujemy Cię wszyscy jak najserdeczniej Kochany, Drogi Miecinku

[illegible] siostra Władzia

[illegible] widziałam [illegible] podobnie [illegible] [illegible],

A Monsieur le Comte Miecislas

Dzieduszycki

Ingénieurs Académie

à Vienne

31/3/1848

2.

~~XX~~

VIII

Kochany Miciu!

Przyjechawszy z Radziszowa przed wczoraj przy przyjemną miałam niespodziankę zastawszy list od Ciebie. Miłe mi są twoje wyrzuty że już mie: siąc jak do ciebie nie pisałam gdyż widzę że ci przyjemność sprawiają moje listy. i że chciałbyś jak najczęściej odbierać wiadomości od nas. Właśnie w tych dniach miałam pisać do ciebie lecz tyś mię uprzedził. Chociaż w Krakowie dosyć wielka cholera panuje; na Podgórzu dzięki Bogu jeszcze niema. Cieszymy się nadzieją że cholera Podgórze wyminie tak jak to w trzy: dziestym pierwszym roku zrobiła. W Mogilanach przed kilka tygodniami szczególne zjawisko było widziane na niebie. Podczas zachodu słońca pokazała się na niebie czarna trumna z bia: łemi antabami, koło niej trzy słupy dwa po bokach a jeden we środku, a nad trumną zielony wieniec. To zjawisko zdawało by się do prawdy niepodobne lecz nam to opowiadał wikary tam: tejszy który to widział wraz z proboszczem i z ludźmi wychodząc z kościoła po nieszporach. Proboszcz Mogilański mówił że w trzydziestym pierwszym roku widział takie samo zjawisko tylko wieńca nie było. Mnóstwo szczurów i myszy jest tego roku

mówią ludzie że to ma wielką rzecz. Różne straszne
przepowiednie, trzęsiemy się jeszcze doczekamy!
że nic dobrego to więcej jak pewne. To wszystko
Boska kara bo ludzie strasznie przemądrzeli więc
cóż Pan Bóg chce upokorzyć. U nas tu w Krako-
wie Karnawał bardzo cicho przeminął; nikt się
nie bawi i wielki rozum mają, bo też i czas nie
po temu; schodzą się tylko po domach starsi grają
wiska młodzież w różne gry, bywają tu także
Loteryje fantowe na dobroczynne cele i tak w
tych dniach ma być Loteryja dziecinna. We
Lwowie podobno się bawią, i tak: miał być bal
u Księcia Jabłonowskiego i tańczyli do białego dnia
a nawet mu okien nie powytłukali. Nasi pa-
nicze Krakowscy bardzo się rekrutacyi boją; już
było kilka terminów ale czegoś ciągle odwlekają
~~teraz termin jest na dwudziestego szóstego b. m.~~
albo na szóstego Marca. Na Pokuciu i w cyrku-
łach nadgranicznych ogłoszone jest pospolite ru-
szenie, w Wadowickim jeszcze nie. Chłopi okropnie
boją się Węgrów i jakiś strach ich opanował. Tu co-
dzień inne wiadomości. Raz że Węgry są już w Żywcu
drugi raz że w Sączu, że przechodzą przez Babią
Górę; przed paru dniami mieli być w Tarnowie
a nawet raz w Krakowie rozeszła się wieść że
Bem rozłożył swój obóz na Krzemionkach.
Już to w Krakowie sławne bajki. Wojsko z tąd
prawie wszystko wyszło tylko bardzo mało
się zostało. Z resztą nic tu nowego więcej

słychać. Kuzynek Alexander koło dwudziestego
tego miesiąca miał tędy przejeżdżać do Tromie:
ryża jeżeli będzie po co. Edmunda dotychczas
jeszcze nie było może aż z Alexandrem przy:
jedzie. Radzimy ci żebyś w listach tak nie re:
:zonował bobyś mógł wpaść w jaką biedę.
a teraz ściskam cię serdecznie Kochany Miciu

z duszy kochająca cię Siostra
Wanda

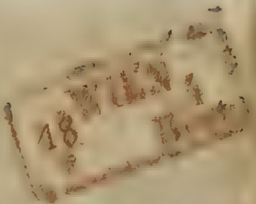
Wandzia tak się rozpisała i wszystko Ci doniesła co się u nas dzieje, że mi nic nie pozostaje tylko przesłać Ci kochany Miciu od siebie i od Halci serdeczne ucałowania.

szczerze Cię kochająca Siostra
Eugenia

Mama i Tatko cię ściskają serdecznie, Juria i znajomi ukłony zasyłają

16go Lutego 1849 Podgórze.





7 / 1

M. FED.
1849.
16

à Monsieur Monsieur Mieczislas
49. Dzieduszycki
Ingénieurs Académie à Vienne

franco 4.

XIII.

5. z Wielkiego Księstwa Krak. 3° Kwietnia 1849.

13



Kochany Michu! Korzystam z tej okazyi i piszę choć te kilka słów żeby ci przysłać od nas wszystkich ucałowania i powinszowania przy nadchodzących Świętach. Niemam potrzeby powtarzać ci życzenia gdyż są zawsze te same ~~Lhaa~~ Gencia pisząc do ciebie ostatnią razą doniosła ci że Tatko kupił willę w Krakowie i że się tam przeprowadzamy a nie napisała ci jak masz adresować. Byłbyś do nas już pewnie pisał szczególnie na Prima-Aprilis ale niewiedziałeś jak adresować ~~a~~ ponieważ to już jest po Prima-Apri

-les, posyłam ci adres który jest: w Śmulowie, na przedmieściu Wesoła Nro 217 obok Botanicznego Ogrodu. Spodziewam się że po odebraniu tego adresu wkrótce będę miała list od Ciebie jako na początku miesiąca. Coż bym za to dała żebyś tu teraz był. Nie uwierzysz jak jestem kontenta z tego naszego przesiedlenia się. Ale bo też tu ~~[illegible]~~ ślicznie ślicznie; choć teraz jeszcze drzewa nie porozwijane, coż to dopiero później będzie wszyscy nam tego domu i ogrodu zazdroszczą. Ale niechcę ci tak bardzo zachwalać żeby ci się gorzej nie wydało jak zobaczysz. Od czasu jakeśmy się tu sprowadzili po tych wielkich dziwnach, napisz:

Śliczna nastała pogoda i wyobraź sobie
znaleźliśmy dzisiaj w ogrodzie fiałki.
Zapewne na Święta będziesz zaproszony
do Ojczyzny. Przybywa i jeden kolega
z naszych stron, będzie ci weselej. Ale
kończę już bo mnie wołają na herbatę
i muszę zostawić dla Ojca miejsce
do przepisania; całuję cię więc serdecznie
życzę ci Świąt wesołych

z duszy kochająca cię siostra
Wanda
Obywatelka Krakowa.

5.

od W. D. 3/4. 1849.

13° Czerwca 1849° Korniów. 15

Kochany Miciu!

Wczoraj to jest: 12° b:m: odebrałam twój list da:
:towany 1° Czerwca, który Wujcio Pawlikowski
ze Lwowa tu przysłał. Właśnie układałam sobie
pisać do Ciebie podług obietnicy i dotrzymując
słowa będę się starała o ile możności opisać ci
naszą podróż. Wyjechaliśmy z Krakowa
30° p:m: o godzinie 7mej wieczór, swojemi dwoma
powozami a pocztowemi końmi. Jechaliśmy
jeden dzień i dwie nocy szczęśliwie na drugi
dzień rano dojeżdżając do Przemyśla złamało
nam się koło przy jednym powozie i musie:
:liśmy ~~od~~ się rudzić od dziewiątej z rana do czwar:
:tej po południu czekając póki nam koło żelazna:
:prawili ~~tutaj~~; z tamtąd ruszyłszy przyjecha:
:liśmy nazajutrz to 2° b:m: do Lwowa o 4tej
godzinie z rana i zajechaliśmy do Lorza czyli
Hoffmana. Cały ranek zeszedł nam na
oczyszczeniu się od prochu rozpakowaniu się
i przebraniu. Przed obiadem był u nas Wuj:
:cio Pawlikowski; po obiedzie mieliśmy być
u Babuni, ale Tatko który poszedł uprzedzić
o naszym przybyciu został Babunię wyjeżdża:
:jącą na spacer z Ciocią Rymińską (która
już dwa lata bawi we Lwowie); ponieważ

Babunia zawsze o tej godzinie wyjeżdżał na spacer więc i tą razą pojechała a nasza wizyta została odłożona na dzień następujący. Zamiast więc pójść do Babuni poszliśmy do Pawlikowskich i byliśmy u nich do wieczora. Poznaliśmy tam Księcia Henryka Lubomirskiego i Maurycego Dzieduszyckiego. Na drugi dzień poszliśmy do jedenastej do Babuni. Łatwo możesz sobie wyobrazić jak nam miło ja było poznać. Dzięki Bogu na swój wiek jeszcze dosyć rzeźwa.
Na obiedzie byliśmy u Pawlikowskich. Po obiedzie pojechaliśmy razem z niemi do Cioci Gromnickiej. Ma ona koło Lwowa ładny dom z ogrodem nazwany Wunderka. Tam zastaliśmy Babunię z Ciocią Rymińską, Panią Henrykowę Dzieduszycką z dziećmi i Panią Zosiową córkę Cioci Gromnickiej także z dziećmi; było nas kilkanaście osób samej familij. Bawiliśmy się tam do późna wieczór. Nazajutrz byliśmy z rana ~~zrazu u Babuni, potem~~ przeszliśmy się trochę po mieście. Po obiedzie poszliśmy do Państwa Cybulskich; musisz zapewne pamiętać Pana Cybulskiego który był na Halci chrzcinach w Radziszowie i który ją także trzymał do Chrztu. Z tamtąd wyszedłszy po herbacie poszliśmy do Pawlikowskich którzy czekali na nas z herbatą; zastaliśmy tam Maurycego Dzieduszyckiego z żoną i Księdza Aleksandra Dzieduszyckiego. Bardzo późno wróciliśmy do domu,

Nazajutrz ponieważ mieliśmy już wyjeżdżać po:
szliśmy do Babuni pożegnać się. Powróciwszy
do stancyi nie wychodziliśmy już nigdzie gdyż
mieliśmy kilka wizyt: jako to: Cybulskiego
Maurycego Dz: Księdza Teodoziusza Romano:
skiego, Mamina siostrę Panią Janiszewskę i
Juzina siostrę Krzysię. Po obiedzie poszliśmy
jeszcze z pożegnaniem do Pawlikowskich, a
wieczór wyjechaliśmy do Stanisławowa (5go b: m:
Oto jest cała sprawozdanie z bytności naszej
we Lwowie. Lwów jeszcze bardzo mało znam
wydał mi się tylko daleko czyściejszy i weselszy
od Krakowa. Wlekliśmy się a nie jechali do
Stanisławowa gdyż na każdej stacyi musieliśmy
bardzo długo czekać nim nam konie dali
chociaż jechaliśmy ze Stundenpassem. Przy:
jechaliśmy wilija Bożego Ciała do Stanisławowa
Przepędziliśmy tam ~~Bożego~~ Ciało widzieliśmy się tam
z P. Romanem Puzyno z Miciem Romanowskim
i jeszcze z parą osobami. Na drugi dzień kiedyśmy
już mieli wyjeżdżać przyszli do nas Alexan:
der i Władysław Dzieduszycki którzy jechali
do Lwowa. Alexander zdrowszy i lepiej trochę
wygląda. O jedenastej godzinie z rana w Piątek
wyjechaliśmy ze Stanisławowa najętemi końmi
Można sobie łatwo wyobrazić podróż najętemi
końmi, prywatną drogą; wlekliśmy się więc
do późna w nocy; o 1szej godzinie drapaliśmy pod

gorę Rakowiecką. Tatko z niecierpliwiony poszedł do Korniowa piechotą a my o 2^{giej} przywlekliśmy się do Korniowa. Już dzień się robił y kiedyśmy się spać pokładli. Nazajutrz rano budzą się deszcz padał. Wstaliśmy, pojechaliśmy do kaplicy na mszę modliliśmy się za naszą Mamę nieboszczkę. Deszcz lał nieustannie cały dzień nie mogliśmy nigdzie ani wyjść ani wyjechać. Na drugi dzień to jest w Niedzielę pojechała Mama z Hulcią do Ho:rożnicy do swojej Matki, my zostaliśmy się z Tatkiem w Korniowie. Deszcz padał aż do obiadu; po obie:dzie pojechaliśmy do lasu bo się trochę wypo:godziło. W lesie zastaliśmy taką odmianę. Pan Ostaszewski postawił w lesie ładną karczmę; i prom na Dniestrze na linewie którym się przewozi do Uniża. To był od dawna życzenie i projekt Tatka. W Poniedziałek z rana pochodziliśmy wszystkie budynki gospodarskie; w budynkach przybyła młocarnia która wielką jest ulgą w gospodarstwie po zniesieniu pańszczyzny. Po obiedzie przyjechał Wujcio Romanowski, wzieliśmy go z sobą i pojecha:liśmy na Zakłęz do Korniówki i do Olejowy; gdzie także przybyli dwie młocarnie. Powróciwszy zastaliśmy już Mamę z powrotem i Wujcia Rymińskiego. We Wtorek rano jezdziliśmy znowu wszyscy do lasu, po obiedzie deszcz padał ale wieczorem przestał. Mama pojechała z Panem Ostaszewskim odbyć te same exkursie co my

w Poniedziałek, Tatko się został w domu a my reszta poszliśmy do tego źródła co jest pod lasem ztamtąd zeszliśmy lasem aż do Dniestru i zaro:wszy się, zabłociwszy i nasmiawszy doskonale zpybaliśmy furę jadącą ze młyna posiadaliśmy na nią i przyjechaliśmy na niej aż do domu; zastaliśmy tam gromadę która nieprzyszła powitać Tatka ale prosić o odbudowanie prędkie cerkwi która się spaliła. Nieuwierzysz jak się ten lud odmienił. Co się tyczy Korniowa ani na włos się nie odmienił. W pokojach zupełnie ten sam porządek, tak jakbyśmy dopiero co z niego wyjechali, W ogrodzie tylko drzewa się porozrastały Nic widzę o mo:ją płeć niedbasz kiedy mi każesz drzewa ca:łować; jutro wyjeżdżamy do Potoczysk; bardzo mi żal z Korniowa wyjeżdżać tak mi tu dobrze i miło. Ale musimy być z powrotem na 24ty we Lwowie a jeszcze mamy być w Potoczyskach, w Jabłonowie w Łukowie i w Izydorówce. Mama, Tatko i Halcia ucałowania ci przesyłają. Wszyscy znajo:mi cię pozdrawiają. Pan Ostaszewski cię ściska i pyta się dla czegoś nie napisał czyś odebrał jego listu. Niewiem czy będziesz mógł zrozumieć co ja, ci tu popisała bo ja ten list na gwałt, wśród gości dopadkami i wśród wielkim hałasie
p. 122 Całuję cię najserdeczniej Kochany Miciu zduszy Kochająca Ciebie Wanda

niespodziewaj się odemnie listu aż ze Lwowa bo nie będę miała czasu przedtem napisać

Wandzia ci już tak o wszystkiem doniosła co
cię obchodzić może że mi nic nie pozostaje
jak donieść ci kochany Miciu że jestem
zdrowa i niezmiernie kontenta oglądać
rodzinne miejsce i wszystkich znajomych
toteż dnie nam tak szybko uchodzą jak
nigdy. Widziałam tutaj Kasię siną z Łeb-
macha a Wandzię niańkę i Antosię
która się mi bardzo o ciebie wypytywała
czyś zdrów, czyś wyrósł i prosiła abyś
o niej nie zapominał. Kończę całując cię
serdecznie mój drogi kochany Miciuńku
a jak że mi żal że nie jesteśmy tu razem
zostaję zawsze kochającą cię siostrą

Eugenia D…

franco



FRANCO

XVIII

A Monsieur Monsieur Miécislas

Zaiqliuszycki

Académie des Ingénieurs

à Vienne

13/6 1849.

[illegible]genia i Wanda Dzieduszyckie

N^ro 1   6.   Dnia 26^go Listopada 1849. [illegible]

Kochany Miciu!

Twoje dwa listy pisane coraz w rumie twego wyjazdu były tak smutne i rozczulające że je ze łzami w oczach czytałam. Smutne twoje i twoje przywiązanie do nas widać — kochany Miciu, smutno było pożegnać dwie po przeglądzie Do-Miciowia, ja sama chociaż przed moich długo nie mogłam się przyzwyczaić do tej nieobecności i wszystkie moje oczy szukały ciebie, lecz ponieważ inaczej być nie może, trzeba się zgodzić i teraz ~~i dążyć~~ go znosić cierpliwie i mężnie. Zbierz więc siły twoje, drogi Miciu, nabierz hartu duszy a zajęciem naukami będziesz skracać ten rok, po upłynieniu którego jeżeli wszystko pójdzie dobrze, wiesz że mamy obietnicę widzenia się znowu. Nic nam nie piszesz czy widziałeś się z Panią Ostaszewską która z Panną Popielewską Ka-zimierską i z Panią Szczytkową (z domu Cieszkowską) pojechała na wojaż do Wenecyi. Będąc u nas mówiła że chce się z tobą widzieć. Ale teraz miała tylko dwa dni we Wiedniu zabawić i nie miała zapewne czasu to uskutecznić, wracając dłużej się zatrzymają, na ten czas pewnie cię zobaczy. — Na Katarzyny Imieniny był u nas Włodzimierz Dzieduszycki; bawił tu dwa dni i pojechał dalej z Bronowskim do Paryża, a stamtąd ma pojechać aż do Londynu. Będzie wracał koło Nowego

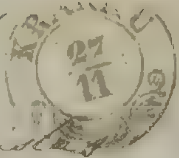
Roku ale wątpię żeby na Wiosnę pisał.– U nas od
20 t[e]m: mamy śnieg, dziś już sankami jeździ[ć]
[illegible] Kochanka smutną przybrała postać. Mamy
niema w Domu, pojechała [illegible] Raciszowa na
wesele; [illegible] swoją siostrzenicę [illegible] za
Józefa [illegible] brata naszego [illegible] Ekono:
[illegible], a przecież ona jest Mamy chrzestną
córką i Mama to małżeństwo skojarzyła więc
musiała być przytomną tej uroczystości. Niewiesz
jeszcze że [illegible] u nas już niema, wyjechała przed
parą tygodniami na zawsze z naszego domu; już
dosyć nam tego dobrego było przez sześć lat,
tymbardziej że zamiast przyjemności zawsze
nieszczęście były z jej przyczyny w domu. My
wszyscy zdrowi jesteśmy; [illegible] w krótce do ciebie
pisać będzie, teraz i tylko ucałowania przesyła
i ja także całuję cię serdecznie i po tysiąc razy
Kochany Micieńku

z duszy kochająca Cię
[illegible]

Za tą razą piszę tylko parę słów aby
Ci przesłać Kochany (Micieu) serdeczne ucało:
wania i podziękować Ci za szczere
życzenia w dniu moich imienin.–
Wierzaj że bardzo mi były (miłe) szczere
te wyrazy i że jestem przekonana o
twoim [illegible] [illegible] przywiązaniu
do nas.– Kończę donosząc Ci że jestem zdrowa
całuję Cię serdecznie zawsze Cię kochająca Siostra
Eugenia

P.S. Państwo i Skrzynieccy ukłony ci zasyłają;
Skalcia cię całuje serdecznie.

1849.
26/11.



À Monsieur Miecislas

Dzieduszycki

Académie des Ingenieurs à Vienne.

franco 6. II. FRANCO

Lwia 18 Marca 1850

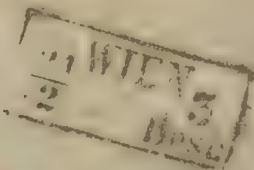
Mój drogi kochany Miciu!

Odebraliśmy twój ostatni list a ponieważ odpisujesz nam regularnie na nasze listy zastrzegłeś przeto abyśmy do Ciebie często pisywały co i dla Ciebie i dla nas jest ~~wielką~~ przyjemnością. — Donoszę Ci najprzód kochany Miciu że jesteśmy wszyscy zdrowi, i że jeszcze nigdy nie przepędziliśmy zapust tak wesoło jak w tym roku. Donosiłam Ci już że bywamy u Państwa [illegible] których przyjmują zawsze u siebie; z początku te wieczory zaczynały się od tego że Jeh córka, my i inne tam będące Panienki musiały grać i śpiewać, potem była herbata, po herbacie grałyśmy w różne gry, a o dziesiątej wszyscy się rozjeżdżali do domu; raz gdy było więcej osób sprobowaliśmy tańczyć po fortepianie i od tego czasu woleliśmy tańczyć jak bawić się w gry. — Na jednym z takich wieczorów poznaliśmy się z Księżną Sanguszkową która ma dwie córki, starsza Jadwiga jest bardzo przyjemna a przytym bardzo miłą i dobra panienka, młodsza Helenka mająca dopiero lat 15 śliczna jak anioł, obiecuje oraz wiele zdolności do nauk a szczególnie do rysunku. — Tatko i Mama pojechali w kilka dni z wizytą do Księstwa Sanguszków którzy nas zaprosili na bal do siebie. Byłyśmy więc po raz pierwszy uczestniczkami balu i poznaliśmy tam sam dobór towarzystwa Lwowskiego. Tatko z Mamą pooddawali wizyty u Księżnej

Lubomirskiej matki Księżnej Sanguszkowej, u Księżnej Jabło-
nowskiej, u Pań: Adamów Potockich, u Stefanów Potockich,
u Kazimierzów Wodzickich, u Henryków Wodzickich etc: etc:
Adamowie Potoccy przyjmują zawsze we Wtorek i w Piątek,
byliśmy więc na dwóch takich wtorkach gdyż w te dnie
tylko tańczyli w Zapusty i zabawiliśmy się bardzo dobrze. —
My przyjmujemy zawsze w Poniedziałek, z początku mało
bywały nasze zgromadzenia ale i tak tańczyliśmy po for-
tepianie i bawiliśmy się doskonale. Ale w ostatni Poniedzia-
łek Tatko z Mamą zaprosili całe lutejsze towarzystwo i
mieliśmy śliczny wieczorek składający się z najznaczniejszych
osób. Nasz salonik był ślicznie oświecony, do tańca grał
jeden muzykant na skrzypcach a drugi mu akompaniował
na fortepianie. Była także doskonała kolacya i zabawiliśmy
się przewybornie. W ostatni Wtorek byliśmy jak Ci już pisa-
łam u Pań: Adamów Potockich. Opisałam Ci więc kochany
Miciu nasze zabawy w zapusty, do uzupełnienia tych przy-
jemności brakowało nam tylko Ciebie. Spodziewam się
jednak że czytając ten list cieszyć się będziesz że Twoje
życzenie przysłane nam w ostatnim liście tak się dobrze
spełniło. — Ale dosyć już tej bazgraniny kończę prosząc Cię
kochany Miciu abyś nie był dłużnym w odpowiedzi i całuję
Cię po tysiąc razy mój drogi kochany Miciendu
zawsze Cię szczerze kochająca Siostra
Wszystkim znajomym ukłony zasyłam.
Eugenia Dz.

Dziękuję Ci, Kochany Misiu, za twój ostatni list pisany do mnie; przyznam Ci się żem się trocha gniewała na Ciebie przed ode:braniem jego, gdyż spodziewałam się listu od Ciebie przed Nowym Rokiem, ale ty wiesz że ja się długo na Ciebie gnie:wać nie mogę. Zmartwiło mnie coś mnie donosił o tych przysz:czach co ci się w uszach robią, to przynajmniej dobrze że przebywają. U nas tu teraz smutek i żałoba po karnawale który nad spodziewanie był liczny i wesoły; muszą się ograniczyć na re:cepcyjach i wieczorkach, który jednak w dobranym towarzy:stwie mile schodzić będą. Zawiązuje się tu teraz Opera polska złożona z uczniów lepszej szkoły śpiewu której Profesorem jest Mireckim, który mnie daje od kilku miesięcy śpiewu. Nie można sobie nic osobliwego obiecywać po tak początkowych członkach ale jeżeli będziemy cierpliwi i wyrozumiali to z czasem mogą wydoskonalić. Dawali już raz operę Gemma di Vergy ale my nie byliśmy na niej gdyż to było w rocznicę śmierci naszej Mamy; mają ją dawać podobno we Wtorek; owsze będziemy. Od tygodnia mamy już wiosnę, ale przepowiadamy że zimą czwartym nawrotem jeszcze będziemy. Jak się będziesz widział z Panem Jawornickim powiedz mu że przyjechał tu jego brat Pan Marceli ze szwagrem Panem Oborskim; Oborska często u nas bywa, jak się zejdziemy to ogadujemy Pana Rawskiego że się tak we Wiedniu zasiedział. Tatko, Mania i Halcia zasy:łają Ci ucałowania i ja także cię ściskam serdecznie drogi Misiu

przywiązana Siostra Wanda D.



Franco.

7.

18/3 1850. À Monsieur

Monsieur le Comte Ministre

Dzieduszycki.



Laimgrube.

Ingénieur Akademie.

à Vienne.



15go Kwietnia 1850 Kraków

Kochany Miciu! Niewiedząc do której oberży rodzice zajechali udaję się do ciebie z prozbą żebyś był tak dobry i zaraz po odebraniu tego listu odesłał [illegible] [illegible] list do Mamy adresowany, tylko cię proszę żeby z pewnością doszedł. Wyobrażam sobie twoją radość gdyś ujrzał rodziców i twoje zadziwienie widząc z nimi twego przyszłego szwagra; com ci miała opisać w liście toś ujrzał ~~..~~ własnemi oczami i usłyszał własnemi uszami, to lepiej jak opisanie. Ah ty bałamucie zabrałeś mi wiersze i niemyślisz mi je oddać; teraz masz dobrą sposobność odesłać mi je przez Pana Wilhelma, Rodziców tym niezatrudniaj. Kończę, całujący cię wszystkie trzy serdecznie.

Twoja Siostra

Pani Kudrowa z córką Antonią zasyłają. ni p: Wanda.

Malenka Geneczka zasyła także ko-
chanemu Miciowi serdeczne ucałowania
i prosi aby był tak dobry i napisał
do siostr choć parę słów i doniósł
im swoim zdrowiu, gdyż siostry bar
dzo się stęskniły niemając już tak
dawno listu od kochanego braciszka
Kończę całując Cię jeszcze raz z duszy

Kochająca Cię siostra

Eugenia Dz

hó=

ncia

rót

óst

bóz

tdh

észiá

usoz

Monsieur Mieczysław Dzieduszycki

8. 20° Maja 1850. Kraków. 35

Kochany Miciu!

Odebrałam twój list do mnie pisany na ręce Pana Wilhelma; dziękuję Ci bardzo za odesłanie mi moich wierszy i przysłanie mi ładnej bajeczki o Wiśle. Bardzo mi się podobała ale wytłumacz mi dlaczego się na mnie [illegible]; czy mnie porównujesz do zimy zazdrosnej i zuchwałej, czyli też do Wisły czekającej tylko by jej słońce zabłysnęło, aby wyrzucić swą samodzielność i zrzucić z siebie [illegible] [illegible]. Wynagradzając ci za przysłanie jej, posyłam ci wiersze napisane przez Wincentego Pola na pamiątkę pierwszej swojej lekcji w Akademii Jagiellońskiej gdzie jest teraz Profesorem. Nawiasem czy wiesz że bywaliśmy na odczytach które czterech profesorów Akademickich miewali dla większej publiczności w sali akademickiej, na których najwięcej kobiet bywało. Każden z tych profesorów miał dziesięć prelekcyj, i tak: Pr: Kuczyński, o fizyce, Pr: Kremer, o filozofii: Pr Zejszner, obraz świata, Pr. Pol o jeografii a najwięcej opisywał Polskę i Karpaty. Bardzo te odczyty były interesujące i bardzo w pięknym celu; gdyż wchodziło się za płatnemi biletami a dochód przeznaczony był na obiady dla [illegible] studentów Galicyjskich których się tu

mnóstwo do Krakowa ciśnie aby się tylko uczyć a
wielu i nich obiadu nie mają za co zjeść. Tu znowu
spodziewają się nędzy i głodu; gdyż z oziminy nic
bo się pod wielkiemi śniegami wyparzyła, a teraz
taka posucha że to co zasiewają nie schodzi i schnie
w ziemi, trawy na pastwiskach nie ma, bydło głodne
do domu powraca, jak jeszcze tak dłużej deszczu
nie będzie tak się żadnych zbiorów spodziewać nie można.
My pierwszych dni Czerwca wyjeżdżamy na miesiąc
do Lwowa; proszę Cię napisz do nas przed naszym
wyjazdem a ja ci ze Lwowa napiszę jak masz swoje
listy do nas adresować. Podziękuj Panu Jawornickiemu
bardzo pięknie za przysłanie nót, oświadcz mu
najpiękniejsze ukłony od nas wszystkich i oddaj
mu należące mu się 2 złoty pieniądze które tu
załączam. Słyszałam że ty nie tylko wszerz ale
i wzwyż rośniesz, chłopcze, chłopcze co to z ciebie
będzie, jakiś olbrzym! Kiedy ja ciebie widzieć będę.
Bądź zdrów mój drogi Miciu całuję Cię po tysiąc
razy

z duszy Kochająca Cię Siostra
Wanda.

Dziękuję Ci bardzo mój drogi Miciu za szczere
życzenia przysłane mi w twym ostatnim liście
z powodu wkrótce nastąpić mającej odmiany
losu mojego. — Cieszę się bardzo że Ci się Pan
Wilhelm podobał. Mam nadzieję że będę szczę=
śliwą bo chociaż nie ma majątku, ale posiada

przymioty duszy i serca co w pożyciu domowem
znaczy nierównie więcej jak majątek.—
Wierszyki które mi przysłał z powodu mojego
ślubu zachowam na pamiątkę w moim Sztambuchu,
Wiem że jesteś aż nadto przekonany że chociaż
opuszczę w krótce dom rodzicielski zachowam
przecież zawsze zawarte głęboko w mem sercu uczu-
cie przywiązania do Kochanych Rodziców i
rodzeństwa i że z żalem opuszczę drogi za-
wsze dla mnie dom rodzicielski.— O jak mi
żal że niebędziesz na moim weselu, mój drogi
Michasiu! jak bym się cieszyła gdybym Cię
osobiście uściskać mogła.— Przesyłam Ci choć
listownie szczere ucałowania

z duszy Cię Kochająca Siostra

Eugenia Dz.

Znajomym oświadcz najpiękniejsze ukłony.—

Rodzice Ci ucałowania przesyłają: [illegible]
później do Ciebie pisać będzie teraz cię ściska
serdecznie.





A Monsieur le Comte Mécislas

Dzieduszycki

Leimgrube
Académie des Ingénieurs

à Vienne

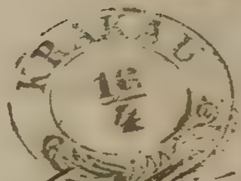
franco

20 8. VIII.
5. 1850.



franco VI.

FRANCO



A Monsieur Comte Miecislas

Dzieduszycki

Académie des Ingénieurs à Vienne





Kochany Micu! Piszę do ciebie choć kilka słów aby cię o nas uspokoić gdyż obawiam się aby nie doszły do ciebie fałszywe wieści o okropnym nieszczęściu które dotknęło nasz drogi Kraków. Wczoraj w samo południe ogień się wszczął na ~~Wyg~~ Wyna[illegible] na przedmieściu Piaski, z tamtąd przeniósł ~~wiatr~~ ogień Ulicą Gołębia, Wiślna, Brackia Grodniczna Stolarska, Grodzka, część rynku, wszystko zgorzało; Kościoły i Klasztory Dominikanów Franciszkanów i Śgo Józefa, pałac Biskupi gdzie tyle drogich nam pamiątek pałac Wielopolskich wszystko padło pastwą płomieni; szkoda niezmierna paliło się całą noc i teraz jeszcze na Grodzkiej ulicy i w rynku 15 kamienic się dopala. Dotychczas niewiedzą wiele domów zgorzało, ale rzecz niesłychana w takim mieście żadnego ratunku nam a wojska i policyja zupełnie się ogniem nie zajmowała. My wszystkie rzeczy już byli powynosili gdyż wiatr na nasze

przedmieście dym zanosił czasami zda-
wało się że się nasza ulica pali, w okrop-
nym byliśmy strachu ale szczęściem nad
wieczorem wiatr się zwrócił i nasze
przedmieście ocalało. Pana Ksawerego
zaspokój o siostrę Dom Morsztynowa na
Kolanowskiej gdzie mieszkała spalił się zupełnie
ona z dziećmi i z całką trochą rzeczami które
można było uratować jest u nas.
Mama właśnie w tym momencie
wróciła z miasta, mówi że ~~strach~~
chociaż się nic nowego nie zajęło, strach
w mieście wielki gdyż wiatr się obrócił
i niesie dym na Solnianki które
gdyby się zajęły całe miasto by poszło
ludzie się z miasta wynoszą na przed-
mieścia które są bezpieczniejsze bo je
planty chronią. Bajki się roznoszą że
połapali takich co podpalali, ale
to nie prawda, jak ratunku niema
to nie trzeba i podpalania. Biedny Kraków
jeszcze się tej klęski doczekał. Bądź
zdrów, nami się nie turbuj my mieszka-

…my na Końcu samym Wesołej
…to choćby się ta ulica paliła mamy
czas się ratować, a zresztą wszystkie w
ręku Boga

Wanda D.

19go Lipca 1850.

Niewiem czy wyczytasz i zrozumiesz
bo my wszyscy głowy potracili.



à Monsieur Mecislas

Dzieduszycki.

Academie des Ingenieurs à Vienne

9. XII 1850.

19/7.



10.

5go Sierpnia 1850. Kraków

3a

Kochany mój Misiu!

Już więc po szlubie Geni; odbył się we Czwartek t.j. 1o tego miesiąca; wstrzymywałam się z pisaniem do Ciebie żebym ci mogła o tym donieść. Po okropnej klęsce która dotknęła nasz biedny Kraków, nie życzyliśmy sobie żeby szlub był na pogorzelisku a tymbardziej nie wyprawialiśmy huczного wesela, gdyż by to było naigrawać się z cudzego nieszczęścia. Szlub więc odbył się o 12tej godzinie na Podgórzu, na którym byli sami swoi, oprócz Xiężnej Sanguszkowej i Jéj Brata Xięcia Jerzego Lubomirskiego. Z familji Romera i z naszej, jakto: Stryjostwa, Wujostwa, Edmundostwa obiecali się ale nieprzyjechali gdyż wszystkich to nieszczęście odstręczyło. Starościną była Xiężna, druzhkami: siostra Wilhelmina i ja, drużbami: Włodzimierz Dz: i Bronisław Brat Pana Młodego. Po szlubie wróciliśmy do domu i zjadłszy obiad ubrali Panią Romerową w czepeczek, a mąż zapakowawszy ją do powozu porwał nam ją i zawiózł do Radziszowa, gdzie ~~ina~~ towarzyszyła Matka

siostra dwóch braci rodzonych i jeden stryjeczny Wilhelma. Możesz sobie wyobrazić jaki był smus [illegible] przy ich odjeździe. Jeszcze się niemogę z tą zmianą w naszym domu ~~przy~~ oswoić, wszyscy Gencię jeszcze Panną Eugenią nazywamy; przy: najmniej że nie daleko odjechała, nie każda taka szczęśliwa żeby tak blisko rodziców mieszkała. ~~My odwiedzaliśmy Państwa Althofów~~ na nowym gospodarstwie w Sobotę, dziwny mi się teraz Radziszów wydał, niby ten sam a przecież jakiś inny - My tu żyjemy ciągle jeszcze w trwodze, zapew: ne wiesz z gazet o drugim pożarze na Kleparzu, gdzie kilka domów spłonęło, ale nie na tym koniec, jesz: : cze kilka razy potym znajdowali podkładany ogień w różnych miejscach, ostatni taki wypadek był na naszej ulicy w Sobotę podczas naszej bytno: : ści w Radziszowie. Podłożyli ogień naprzeciwko Sióstr Miłosierdzia w chlewku ale tylko ten padł ofiarą gdyż postrzegli ogień i przytłumili go, do czego im Pan Bóg dopomógł gdyż deszcz właśnie wtenczas padał. Długi czas nie chcieliśmy przy: ~~pszypuszczać tej myśli~~ żeby się mogli znajdować w naszym mieście ludzi którzy by się dopuszczali takiej zbrodni, ale tak częste wypadki nie dozwalają nam już wątpić o tym. Krzyżują się teraz zdania w jakim celu i kto podpala. Oby Bóg dał żeby przypadek w Sobotę był już ostatnim.-

Co się tyczy twego ostatniego listu widzę żeś dobrego
adwokata, awansujesz na doskonałego krętacza gdyż
wszystko com do Ciebie pisała w ostatnim liście przekrę-
całeś i wytłumaczyłeś sobie jak ci było potrze-
ba; albo może kto zawiózł z Krakowa do Wiednia
zarazę i tyś nią zarażony wynajdywania tego w nie
jistocie było, i najpewniej nigdy nie będzie. Prawdzi-
wie nie pojmuję zkąd źródło tych wszystkich twoich
domniemywań. Żądasz różnych wytłumaczeń, ale
ja ci ich nawet nie posyłam, bo na cóż by się to
zdało, kiedy by ci tłumaczenia były w innym sensie
przez ciebie zrozumiane jak przeciwnie napisane
Kończę więc całując cię po milion razy, kochany
mój Miciu

szczerze Cię kochająca Siostra

Was[...]

Rodzice i Halcia przesyłają Ci ucałowa[nia]
wszyscy znajomi ukłony.

Wydałeś mi wojnę, o zgrozo! mężczyzna nie-
wieście. Pomimo tego, często Panowie pierwsi
proszą o kapitulacyję, niewiem jak z tobą bę[dzie]
Ale, ale, do widzenia, mamy projekt przepędzenia
czas twoich wakacyj we Wiedniu, jeżeli nam
się uda.

C

5/8 1850.

10. XIII.



A Monsieur le Comte Mieczislas

Dzieduszycki

Académie des Ingénieurs à Vienne

11.

27

21° Listopada 1850. Kraków.

Kochany Alciu!

Wyprawiwszy Romerów w drogę, siadam żeby Ci odpisać; byli oni u nas na Imieninach i dziś wyjechali w Tar: :nowskie gdzie przez kilka tygodni myślą zabawić; Wilhelm chce żonę familii zaprezentować. Podług twego Listu spodziewaliśmy się Edmunda na Imieniny Tatkowe, ale nieprzyjechał; chociaż na przyszły rok niebędziesz już w Akademii, i chociaż Staś o wiele młod: :szy od Ciebie przyjemnie ci będzie widywać się z nim bo bardzo dobry i rozsądny chłopiec. Niewiem z kąd Edmundowi przyszło na myśl oddawać go do Ak: J:; jakiesmy byli w kontrakty we Lwowie zupełnie in: :ny miał projekt edukacyi Stasia; miał się uczyć prywatnie z synami Kazimierza D: mieli im trzymać najlepszych metrów; ale Edmunda projekta prędko się odmieniają. Niewiem czy wiesz że Korzibrodzka przyjechała do Lwowa z Karolką na kuracyję do ja: kiegoś sławnego Homeopaty gdyż jej tutejsi dokto: rowie nie mogą nic poradzić; miałam od niej list przed parą dniami, pisze że ją obiecuje wykurować; między innemi pisze mi jak we Lwowie szaleją,

już teraz bywają bale i wieczory tańcujące jak w kar-
nawał; u nas zaś prędzej się będą nudzić jak zeszłej
-tej zimy, bo mało kto przyjedzie wszystkich ten
pożar odstraszył, lecz wolimy się tu nudzić jak
we Lwowie szaleć. Zapowiadają nam tu w razie woj-
-ny Austryi z Prusami Moskalów na załogę, ale to
wszystko skończy się podobno na gadaninie i pisaninie;
tu wszyscy Boga proszą żeby tak było, bo przez
tę wojnę jeszcze by później Galicyja do organizacyi
a tym samym do jakiegoś porządku przyszła, którego
jej tak potrzeba. Tatko ci dziękuje za życzenia i wraz
z Mamą całuje serdecznie. Kończę gdyż już nie mam
ci co ciekawego donieść chyba krakowskich komerażów
które cię nieinteresują bo nikogo tu nieznasz; a
mam jeszcze dwa listy do pisania do Maryni Obor-
skiej do Polski i do Karolci K. do Lwowa.
Całuję cię jeszcze tysiąc razy, drogi Micieńku
Kochająca Cię Siostra
Wanda

A propos twoich wierszów bardzoś nam wesołą chwilę spra-
wił, serdecznie uśmialiśmy się jakieś się wzbił gornolotnie
pod niebiosa. O korepetytorze pisał Tatko do Pana
Jaworskiego ale ty się sam swoją drogą pilnuj
bo szkoda pieniędzy że już dwa miesiące jak
zapłacony.

Czwartek 23go Stycznia 1851. Kraków

Kochany Micio! Najpierwéj ci dziękuję za prze:
słane mi życzenia tak ładnemi wierszykami;
wiele w nich jest dla mnie pochwał na które
nie zasłużyłam, ale to jest tylko dowód twego bra:
:terskiego przywiązania przez które widzisz mnie
taką jakbyś sobie życzył żebym była. Przekona:
łam się z twego ostatniego listu że w niektórych
rzeczach bardzo jesteś krótkiéj pamięci gdyż już
zapomniałeś to coś mi sam opowiadał (o jednym
z twoich dawnych kolegów) jakieśmy byli we
Wrześniu we Wiedniu. Pytasz mnie jak się mamy
i jak się bawimy. Mielibyśmy się dobrze gdyby nie
katar, kaszel i chrypka które oprócz mnie, wszystkich
nas męczą; bawilibyśmy się dobrze gdyby się już roz:
zaczęli bawić ale oprócz jednego balu i parę wieczor:
:ków nic się nie zebrało; Towarzystwo Resursowe ma
dać kilka balów, pierwszy będzie we Wtorek;
Akademicy dają także bal; dziesięciu z nich ma:
:jętniejszych mają być gospodarzami; nie wiedzieć jak
im się to uda; dochód z tego balu przeznaczony
na ten sam cel, jak dochód z przeszłorocznych
[illegible], to jest na biednych studentów. Kocie:
:brodzcy dają wieczór tańcujący na imieniny Karolki
Ja już parę razy tańcowałam. Zdaje się że im więcej

się będzie miało ku końcowi karnawału tym się lepiej będą bawić, gdyż to zawsze tak bywa jak karnawał długi. Tego roku tutaj bardzo lekka zima, tylko prawie tydzień były mrozy dosyć mocne i trocha śniegu; a teraz odwilż i ciepło jak na wiosnę; bardzo niezdrowe powietrze i dla tego to wszyscy pozakatarzani. Włodzimierz i do Tatka pisał że w pierwszej połowie Stycznia będzie w Krakowie ale go dotychczas niema. Co się tyczy pieniędzy które ci Tatko miał przysłać na ręce Dąbrowskich te się niezawodnie znajdą ale się u nich o nie nie upominaj, gdyż Tatko jeszcze je nie posłał. Tą razą nie mam ci więcej co donieść oprócz jednej jeszcze ciekawej nowiny, a ta jest: że jestem zaręczoną z Krakowianinem, tak przynajmniej w Krakowie głoszą, ale się nie mogę dowiedzić z kim. To jest mała próbka bajek Krakowskich Mama i Tatko całują Cię serdecznie. Ustępuję miejsca Hali która się chce do Ciebie przepisać i kończę ściskając cię najserdeczniej kochany Misiu

przywiązana Siostra

Wanda

13. 34

15go Lutego 1851. Kraków.

Kochany Miciu!

Tą razą Karnawał temu winien żem ci dotychczas nieod:
:pisała na twój ostatni list, ale chciałam ci donieść
o zapowiedzianym oddawna Balu Akademików czyli
raczej Słuchaczy Prawa, który się odbył we Środę 12o
b: m: w Sali Redutowej. Spóźnienia tego ~~tego~~ balu
i kilku innych była przyczyną śmierć Skórkowskiego
Biskupa Krakowskiego o której zapewne już wiesz;
po nim więc żałoba przerwała na kilkanaście dni
zabawy Karnawałowe. Był-to pierwszy tego Kar-
:nawału i powiadają że może najświetniejszy i najlicz:
:niejszy, bal chociaż ma być jeszcze parę Balów Staro-Re:
:sursowych. Gospodarze tego balu jeździli na kilkanaście
dni przedtem z zaproszeniem, pisałam ci już na jaki
cel był dawany. Gospodynią Balu była Pani Artūrowa
Potocka. Tualety Dam były bardzo ładne, było nawet
kilka ładnych twarzy co jest osobliwością w Krakowie.
Ja pierwszy raz tańcowałam na publicznym balu,
ale znalazłam że się daleko lepiej można zabawić na
prywatnej zabawie, na małych domowych wieczorkach,
których najwięcej tego Karnawału bywa, gdyż tego
roku ograniczają się na małych wieczorach na któ:
:rych się jednak doskonale można zabawić i wytań:
:czyć do upadłego. Jak przepowiedziałam tak się i dzie-
-je im więcej się ma ku końcowi Karnawału tym lepiej
się bawią. Ale dosyć już na dzisiaj o zabawach.—

My zdrowi jesteśmy; twój sen o Tatku się nie:
sprawdził gdyż oprócz wielkiego kataru jakiem ci pi:
:sała i który już przebył zdrów był i jest Bogu dzięki
Dziękuję ci za przysłane mi wiadomości z listu Micia R:
tym bardziej że już dawno niemieliśmy od nich wiado:
:mości. Niewiem czy wiesz że słabość Pana Ludwika Dz
bardzo się smutnie skończyła, gdyż wyczytaliśmy
w Gazecie Lwowskiej że życie zakończył. Bylibyśmy
o tym dotychczas niewiedzieli gdyż z familii nikt
nam jeszcze o tym niedoniosł; prawda że on był w
ogólności od familii nielubiony. Co się tyczy zlecenia
Micia R. względem Pana Sludzienieckiego, to ja już
oddawna zbierałam się dać ci te same tylko zawsze
zapominałam; gdyż wyczytaliśmy w Czasie przed
parą miesiącami że przejeżdżał przez Kraków uda:
jąc się do Wiednia: chciałam się więc od Ciebie dowie:
:dzić czy niewiesz dlaczego tam pojechał i co tam robi;
jeżeli co wiesz o nim to donieś nam. Ale, ale; za:
pomniałam ci donieść o emancypowanych wieczorach
które bywają u Jadzi Sanguszkowney; co Piątek zjeżdża:
:my się do niej same Panny; Księżna nawet wyjeżdża
z domu; bawimy się na tych wieczorkach doskonale,
czasem nas jest ze dwadzieścia Panien. Co nas naj:
:bardziej cieszy to ciekawość tych Panów którzy ko
:niecznie chcą wiedzieć co my na tych wieczorkach robimy
i którzy nas szpiegują gdyż niemoże im się to w głowie
pomieścić jak my się same Panny możemy dobrze bawić. Tatko
i Mama całują Cię serdecznie, a ja Cię ściskam tak
czule jak cię kocham.

Twoja Siostra Wanda D.

14. 35

27° Kwietnia 1851. Kraków

Kochany Miciu!

Za razem jeżeli gdyrzesz że długo czekasz na mój list to słusznie, ale ja sama niewiem jak się to zrobiło żem się tak spóźniła z odpowiedzią i chcąc ci się z tego wytłumaczyć możebym niepotrafiła więc wolę dać pokój i zamiast tłu:maczeń napisać ci jaką my tu już cudowną i śliczną wiosnę mamy; niesłychana rzecz żeby w Kwietniu takie gorąca były jak tego roku, jednego dnia było w cieniu 21 stopni ciepła, ale złe na urodzaje bo deszczu niema. Nasz ogród codzień ładniejszy, drzewa kwitną słowiki śpiewają, niechce się w pokoju siedzieć. Święta Wielkanocne także śliczne były, i dla tego bardzo liczny był Emaus na Kopcu Kościuszki równie jak i Rękawka na Krzemion:kach. U nas byli na Świętach Rumerowie, Gencia dos:konale wygląda, nawet wyładniała. Przed Świętami był u nas przez tydzień Ostaszewski, możesz sobie łatwo wyo:brazić jak nam przyjemnie ten tydzień zeszedł; wypy:tywał się bardzo o ciebie kazał cię uściskać i powiedzić że twego sadzenia drzewka w Korniowie bardzo ładne. Był z nim także Seweryn Horoch, a ponieważ dla interesów familijnych był w Królestwie przeciągu czasu trzy razy w Krakowie i nieznając tu oprócz nas nikogo, u nas tylko bywał, Krakowianie którzy zawsze bardzo są na mnie ciekawi i zawsze mnie za kogoś wydają, tą razą z nim mnie zaręczyli i nikt im tego niemoże

wyperswadować że tak niejest; ja powiadam że ja pewna stara panna zostanę że mnie już tyle razy ludzie wydawali. Dawniej mnie ta opinia ludzka gniewała ale jużem się z tym tak oswoiła że mnie to zaczyna bawić. Dowiedzieliśmy się w tych dniach że Alexander D. wybiera się z pewnością z familią do Krakowa na mieszkanie Wkrótce będzie przejeżdżał przez Kraków gdyż ma być tego lata w morskich kąpielach w Ostendzie, jeżeli projektu nie odmieni bo mu się strasznie nie chce kurować choć często na zdrowiu zapada.
My mamy kilka projektów gdzie i jak lato przepędzimy ale żaden jeszcze nie jest ustalony, jak już co będzie pewnego - to ci doniosę. Z Krakowa zaczynają się już powoli rozjeżdżać; w krótce pusto się zrobi tak jak tu zwykle w lecie bywa. Fabryki wszędzie porozpoczynali; to też trudno i niebezpiecznie przepalonemi ulicami chodzić. Bardzo się cieszymy że ci się dobrze Examin powiodł, może Bóg da że i z drugiego półrocza tak szczęśliwie się powiedzie czego ci z serca życzę i ściskam serdecznie, mój drogi Miciu

szczerze Kochająca Cię Siostra

Wanda D

Tatko Mama i Hulcia przesyłają ci najserdeczniejsze ucałowania.
Ale, ale, zkąd ci przyszło na myśl pytać się o zawiązującej się operze polskiej w Krakowie, kiedy my już zapomnieli że egzystowała Opera Polska w Krakowie

23º Maja. 1851. Kraków 36

Kochany Micu!

Zasiadłam do pisania żeby ci niezostać długo dłużną w odpowiedzi gdyż za kilka dni jedziemy do Radziszowa na Imieniny Wilhelma; z tamtąd pojedziemy do Szczyrzyca; bardzo się na tę przejazdkę cieszę gdyż niebyłam tam jeszcze, tylko Rodzice byli tam raz sami jeszcze z Oleńką, ale w zimie, więc niemogli nawet dobrze widzieć okolicy która ma bydź bardzo ładna, gdyż niedaleko z tamtąd zaczynają się góry. Przepraszam Cię żem niewypełniła tego zlecenia względem liwrej, ale wtenczas zupełnie mi to wypadło z pamięci a od Świąt niewidziałam się z Genią. Dla czego przed Świętami niepisała do Ciebie niewiem, ale po Świętach była cierpiącą na jakąś febrę romatyczną i to zapewne było przyczyną jej milczenia; teraz już jej jest lepiej, więc napędzę ją do pisania jak będziemy w Radziszowie.—

Wyczytałam w gazetach o wylewie Wiednia, ktoby się był spodziewał że tak mała rzeczka tyle szkody narobi. U nas Maj daleko zimniejszy od Kwietnia, często deszcze przepadują a zrana bywają czasem przymrozki. Jak ci zapewne wiadomo spodziewamy się tu przyjazdu Cesarza, ale niewiemy kiedy nastąpi ~~ale niewiemy kiedy nastąpi~~ gdyż w każdym numerze gazet inna o tym wiadomość a czasem w jednym numerze kilka, jedna drugiej sprzecznych; spodziewają się tu także na przyszły tydzień Gołuchowskiego.

Słyszeliśmy że we Lwowie robią wielkie przygotowania

na ~~tego~~ przyjęcie, Cesarza będą znowu tak [illegible] jak
za bytności tam Cesarza Francuzkiego. Tatko w drugiej
połowie Czerwca wyjeżdża do Lwowa na Kontrakty
i my znowu się do niego przyłączymy. Ta raz krótko
we Lwowie zabawimy gdyż pojedziemy z tamtąd na
Pohuce. Możesz sobie Tosiu wyobrazić jak się na tę
podróż cieszę, tym bardziej że mamy tam dłużej zabawić
jak tamtym razem, gdyż prawdziwie wtenczas tak krótko
był nasz pobyt w tamtych stronach że mnie się zdawało
że to był sen przyjemny. Przed wyjazdem jeszcze do
Ciebie pisać będę, doniosę ci o powrocie, dzień nasze-
-go wyjazdu i jak masz listy do nas adresować.
Pieniądze dla Korepetytora przyszle Tatko na ręce
Jawornickiego. Zaproszenie do Zamoyskich na Święcone
prawda że szczęście niespodziane czyli raczej nieprzewidzie-
-wana grzeczność z ich strony gdyż się ani z Tatkiem
ani z Mamą nieznają: Nie dziwię się że Cię P. Kabo-
-gowa niepoznała, gdyż nas doszła wiadomość że Ci
w dodatku do wąsów bródka rośnie, donieś nam
czy to prawda; jeżeli tak jest to i my Cię go-
-towi niepoznać jak Cię obaczymy, czego z niecier-
-pliwością oczekuję; bardzobym pragnęła żebyśmy jak
najprędzej wszyscy razem byli, bo już dosyć tego roz-
-łączenia. Jeżeli masz jakie zlecenia do Micia Pauli-
-kowskiego albo do Korniowa to mi napisz a ja
wszystkie twoje zlecenia najakuratniej wypełnię.
Rodzice całują Cię serdecznie, a ja ustępuję miejsca
Hali i ściskam Cię najczulej, mój drogi Miciu
przywiązana i kochająca Cię Siostra
Wanda

37

Kochany Micini!

Zapewne powiedziałeś żem bałamutka i że nieumiem dotrzymywać słowa, iła tego żem się nieodpisała do przeszłego Wańczinego listu, pisanego do Ciebie, lecz bądź przekonany że to było nie lenistwo tylko to że byłam podówczas zatrudniona. Miałam tego roku swoje święcone, byłam więc bardzo zadowolniona, lecz gdym sobie przypomniała, że Ciebie tu niema smutno mi się robiło; lecz da Bóg doczekać na przyszły rok będziemy po trzech latach rozłączenia znów razem jeść jajko, a tymczasem cieszmy się tą miłą nadzieją. Kochaj mię zawsze, tak jak* Cię kocha.

twoja Siostra

Helena Dziedy

VIIII. 23.5

Monsieur le Comte Miecislaus

Dziedusaycki

Leimgrube

Académie des Ingénieurs

à Vienne

30go Czerwca 1851. Lwów

Kochany Maciu!

Zdziwisz się zapewne że ze Lwowa do Ciebie piszę, gdy ci obiecałam w ostatnim liście jeszcze przed wyjazdem z Krakowa do Ciebie napisać. Ale nie tak łatwo zrobić jak obiecać. Ale tak zawsze tak i teraz przed wyjazdem tyle byli zatrudnieni i zakręcaniny żem nie miała którego mogę pisanie aż do Lwowa; jednakże chociaż tu już blisko tydzień jesteśmy nie mogłam dotychczas znaleźć sposobnej chwili do pisania bo zawsze albo my gdzieś idziemy albo u nas ktoś jest. Podróż odbyliśmy dosyć szczęśliwie. Zastaliśmy tu wiele Dzieduszyckich Alexander wyjeżdża z Żoną i z Edmundem do kąpieli morskich do Ostendy, a z tamtąd mają pojechać na wystawę do Londynu. Oprócz nich będzie tam jeszcze trzech Dzieduszyckich: Władysław, Juliusz, i Włodzimierz. Stryjostwo mają córeczkę, wielka radość, ale woleliby żeby był syn. Maciu Pawlikowski ogromnie wyrósł wyższy od Ojca, ma już także bródkę i faworyty, tego roku lepiej wygląda jak przeszłego; zdaje teraz examina, bardzo jest tym zajęty. Reszta familii jaka była taka jest. Ciągle się tu spodziewają przyjazdu Cesarza, i wielkie przygotowania robią na jego przyjęcie. Stany których niema, mają dawać bal na którym mężczyźni mają wystąpić w mundurach stanowych a damy w bardzo kosztownych toaletach. Ścigają się jedna nad drugą która świetniejszą będzie miała toaletę. Ma być

teatr parę i różne festyny. Ciekawam bardzo
które przyjęcie uzna Cesarz za stosowniejsze czy Kra-
-kowskie czy Lwowskie? Mnie namawiają żebym się tu
została na te festyny u Cioci [illegible] jak Tatko
a Mama pojadą na [illegible], ale ja zupełnie nie mam
ochoty, gdyż przekładam przyjemność którą będę mieć
będąc w tamtych stronach, nad przyjemność którą bym
mogła mieć tutaj na tych festynach. My tu jeszcze
może z tydzień zabawimy a potym pojedziemy dalej
Radzę ci żebyś Twój list adresował do [illegible]
gdyż tym sposobem twój list pewniej mnie dojdzie
gdyż tu mogłyby mnie już nie zastać. My tu stąd
prędko będziemy uciekać, gdyż tu ~~wielka~~ tego roku
wielka drożyzna a przyczyna tego jest przyjazd Cesarza
gdyż bardzo wiele wojska ściągnęli i spodziewają się
wielkiego zjazdu. Czy też tam we Wiedniu tak też zimno
jak tutaj; od Kwietnia nie mieliśmy tu jeszcze ciepła
zimno i deszcze ciągle, aż się przykrzy z tą [illegible]
od kiedyśmy tu przyjechali nie było jeszcze ani jedne-
go dnia ciepłego. Halcia została się w [illegible]
gdyż Rodzice nie chcieli robić jej [illegible] w [illegible]
która w jej wieku jest bardzo szkodliwą. Napisz
tam do niej jak będziesz miał czas. Nie wiem czy
wiele z tego listu zrozumiesz gdyż [illegible] w jakim
[illegible] piszę, ale nie chciałam dłużej zostawać Ci dłuż-
-ną w odpowiedzi żeby się na mnie mój braciszek nie
gniewał. Bądź zdrów, całuję Cię tak serdecznie
jak Cię kocham.

Twoja Siostra

Wanda

16. 24º Lipca 1851. Korniów 38

Kochany Micio!

Dla zasłużenia choć trochę na nazwę poczciwej której mi dał w ostatnim twoim liście, i dla dowiedzenia że chcąc ci sprawić przyjemność mogę się oderwać na chwilę od przyjemności które tu doznaję zasiadam do pisania. Zabawiwszy dwa tygodnie we Lwowie, kilka dni w Sta: :nisławowie przyjechaliśmy tu 15º b. m. i dotychczas tu bawimy a to z powodu że Tatkowi podróż zaszko: dziła i jest cierpiący, czekaliśmy więc żeby sobie odpoczął nim się puścimy znowu w drogę. Jutro układamy sobie wyjechać stąd do Potoczysk, a po kilku dniowym tam pobycie udać się do Stanisławowa z tamtąd do Lwowa a zabawiwszy w obydwóch miejscach po kilka dni powró: :cić do Krakowa, ale to wszystko będzie zależyć od zdrowia Tatka. – Deszcz i niepogoda towarzyszyły nam aż do Korniowa, i dopiero od czasu naszego tu przyjazdu nastąpiła pogoda i w tych dniach zaczęły się żniwa Urodzaje dosyć piękne żeby tylko Pan Bóg dał szczęśliwie zebrać i wynagrodzić tym stratę jaką tu poniesli przeszłego roku przez gradobicie. O Korniowie co ci będę pisać zawsze ten sam dla mnie bo tyle tu jest miłych wspomnień z przeszłych lat dziecinnych a te wspomnienia są dla każdego najprzyjemniejsze Tak sam jakieśmy go zostawili, każden sprzęt na tym samym miejscu stoi, tylko wszystko starsze, i dom starszy i drzewa starsze w ogrodzie, a i ludzie starsi i nie: :wiedzieć czy dla tego czy dla jakiej innej przyczyny, obojętniejsi

bo po dwu tygodniowym naszym tu pobycie dopiero wczoraj przyszła gromada i to z interesem. Ale niema się czemu dziwić nie tylko tu się tak dzieje ale i cały Galicyi to samo. Dwa świrki posadzone przez Ciebie bardzo ładne, rosną prosto, ale nie są obydwa jednakowe gdyż jeden ma gałęzie płaczące do ziemi. Zdaje mi się że tu był jasion twojego sadzenia którego dostał podobno od Edmunda ale nie pamiętam w którym miejscu posadzi: :my, i dla tego nie mogę ci o nim nic napisać. My robiliśmy z tąd wycieczki do Gwozdca do Tyszkowa i do Żukowa. Wszędzie nam byli bardzo radzi. Niewiem czy wiesz że Kostuś R. się ożenił z Panną Antoniną Ro: :manowską z Piotrowa ale z żadną krewną tylko imiennicz: :niczką, mają już córeczkę. Emeryk także się żeni z Kra: :kowską Panną Lipowską, ale i co do osoby i co do majątku Konstanty lepszą partyę zrobił. Antosia mieszka nie: daleko rodziców i dosyć dobrze im się powodzi. Biedna Jusia bawi przy Rodzicach gdyż szalony Skwarczyński znowu gra Teatr we Lwowie. Dozio jest Urzędem a Micia który się dotychczas uczył w Stanisławowie oddają do szkół do Krakowa na przyszły miesiąc. Chcemy jeszcze dziesiąjące obiedzie poślubną Państwom do Uniża do Przybysławskich; niewiem czy wiesz że sprzedali Dzurków a kupili Uniż. Reszta sąsiadów i znajomych po: :rozjeżdżali się do Kąpiel albo mieszkają w Stanisławo: :wie, gdyż im się pobyt na wsi sprzykrzył. Zostawiam sobie dokładniejsze opowiedzenie wszystkiego ustnie a teraz całujemy Cię wszystkie troje serdecznie a ja Cię jeszcze raz w szczególności, Drogi mój Miciu, ściskam

Twoja Siostra Wanda

Kochany Misiu! Przepraszam Cię bardzo żeś tak długo
czekał na mój odpis ale mi tak czas prędko przed Świę-
tami uleciał że dopiero odebrawszy w liście twoim do
Itali karę za moje milczenie spostrzegłam się żem na
nią zasłużyła i ułożyłam sobie zaraz w po Świętach
odpisać i razem powinszować przy nadchodzących twoich
Imieninach. Przyjm więc, Kochany Misiu, moje najszczer-
sze życzenia; nie potrzebuję ci je powtarzać, gdyż są zawsze
te same, a ty wiesz i czujesz pewnie jakie mogą być
życzenia siostry dla jedynego brata, która by pragnęła
widzieć w nim połączone wszystkie cnoty i przymioty
dobrego Polaka, i tym sposobem spełnione ojca wszelkie swoje
o nim marzenia. Może za rok razem będziemy obchodzić
nasze imieniny; rok jeszcze długo czekać ale przecie
prędzej upłynie jak trzy lata w przeciągu których
obchodziliśmy ten dzień oddaleni od siebie. Tego roku
nasze grono będzie znowu zmniejszone, gdyż nie mam
nadziei żeby Genia przyjechała na nowy Rok ko-
cisz się w ostatnim liście obiecuje. Miałam kilka dni
bardzo przyjemnych przed Świętami; była tu Ksawerka
z mężem wracające z Paryża gdzie jeździła odwiedzić ojca,
wiozła z sobą swoją młodszą siostrę która wzięła do
siebie; bardzo się o ciebie wypytywała i kazała ci prze-
słać najprzyjemniejsze ukłony. Odebrawszy twój ostatni
list do mnie pisany, zobaczyłam najprzód pieczątkę z [illegible]
[illegible] przeszyte dwoma strzałami; przestraszyłam się
bardzo czy to za nieszczęśliwe serce do mnie pisze, lecz
jakże było moje zdziwienie, poznawszy na adresie twoją
rękę! Czyżbyś i ty padł ofiarą podobnego losu jak
jeden z twoich kolegów! Ale w liście ani wzmianki o czym
podobnym. Zapewne więc albo nie przyzwyczaiłeś się pie-

ziątko, albo chciałaś mnie przestraszyć i nabawić mnie na moment niespokojności. Ale to się nie godzi tak siostrę przestraszać. Żądasz odemnie kochany Micio, wytłumaczenia i usprawiedliwienia, dla czego [illegible] już więcej nie jak pierwej tak się bawili jak w Karnawał w Krakowie. Muszę ci więc na to odpowiedzieć: że z pewnością z bardzo niepewnego źródła masz tą wiadomość, gdyż jest fałszywą pomimo, że Kraków w tym względzie również jak we wszystkiem nie naśladuje Lwowa. Jedna tylko z dam bliższych które się bardzo lubi bawić i tańczyć chciała dać wieczór tańcujący przed zaczęciem Adwentu i zaprosiła na niego całą towarzystwo Krakowskie, ale jej się nieudało gdyż oprócz kilku Dam z córkami i kilkunastu Akademików niebyło nikogo. My także byliśmy zaproszone ale niebyłyśmy. Zapewne przyczyną tego było, że uznali za niestosowny czas do rozpoczynania zabaw. Jednak zdaje mi się, że nie [illegible] w tym Karnawale niebyło kilku tańcujących wieczorków, bo raz się tak niebędą wesoło bawić jak tego roku ale młodość ma swoje prawa. W drugi dzień Świąt tańcowane nawet u jednych Państwa. My się będziemy starować do tego co drugi będą robić, aby wam wiadomościami które odemnie będziesz odbierać, gdyż ja ci wszystko szczerze i wiernie będę donosić. Dziękuję ci kochany Micio za przestrogę względem całusów, gdyż bym się pewnie nie mogła wywiązać z długu gdyby się kapitał powiększył podług twego wyrachowania, muszę ci więc ograniczyć kochany Miciu na uściskowaniu cię raz tylko ale szczerze i serdecznie, w obawie żebym cię nie musiała gdybyś chciał odebrać na raz cały kapitał.

Co do mnie przyjdziesz na Święta Wielkanocne, który twoje listy przekażą swoim kolegów, a ja się pewnie dziwię, że go zaszczycasz swoją przyjaźnią, gdyż z niego niczego się takiej spodziewałam.

Twoja przywiązana Siostra

Wanda D

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Dobył tu pierwszych dni [illegible] od [illegible]

[illegible] najgorszym przyjętym, [illegible]

[illegible] nie robił żadnej naszego [illegible]

~~[illegible]~~

[illegible] tak ta [illegible] sprawa; powiedział [illegible]

[illegible] osoba, która nam powtórzyła [illegible]

[illegible] upoważnienia że będzie się starał przezwyciężyć

[illegible] trudności, dowiedziałem się że jest [illegible], że [illegible]

[illegible] postanowił [illegible]

[illegible] że nie traci nadziei. [illegible]

[illegible] na co pozwala i na czem to się wszystko [illegible]

Boga to tylko wiadomo. [illegible] więc oddałem [illegible]

[illegible] wszakże z rzeczy niemożliwych stają się

podobne jeżeli jest w tym wola Boska. Odjechał

we wtorek za miesiąc znowu [illegible] ma [illegible]

Nas [illegible] straszą cholerą ale jej dotychczas

jeszcze [illegible] może Boga da że choć [illegible]

[illegible] raz [illegible] ominie. [illegible]

[illegible] w tych dniach odebrał Tatko list

od Komera w którym donosi że Gienca ma

córeczkę Emilkę. [illegible] wrócił ze Szczawnicy

a [illegible] tylko tu bawił, wyjechał do

Cieszyna. [illegible] na [illegible] nic ciekawego

[illegible] on sam i [illegible]

Tamu [illegible] się interesuję — Stanisław Ch[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Ośmieliłem [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Chlebowskiego, [illegible]

[illegible] najlepsze narodowych [illegible]

[illegible] swoich [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Kolomea

Horodenka

Wanda hrabianka Dzieduszycka.

10/9 1852

Kraków





Marienbad. 9 Sierpnia 1853

Kochany mój Miciu!
Tak długo oczekiwany list odebraliśmy przecie przed:
wczoraj, nagodzi się, żeśmy tak długo na niego musieli
czekać, zatem kochany Miciu, ale nie pojmuję jak
mogłeś nie znaleźć w przeciągu dwóch tygodni jednej
chwili wolnej żeby do nas napisać i zaspokoić nas o sobie
i wiedząc że się poprawisz piszę do ciebie nie czekając
na osobny list od ciebie do mnie, pomimo wszelkich
praw starszeństwa; byłabym nawet już dawniej do
ciebie pisała, gdybym nie wiedziała jak długo zabawisz
we Lwowie, bałam się żeby cię mój list tam nie zastał;
przytem była i ta jeszcze ważniejsza przeszkoda
to moje zdrowie które przez dwa tygodnie było
w bardzo złym stanie. W skutek tej przepisanej
wody, miewałam często mocny zawrót głowy tak
że czasem nie umiałam myśli zebrać w porządku
a o pisaniu to już ani mowa, przytem cierpiałam
na rozdrażnienie nerwowe; wiesz że nie jestem nerwową
a były takie dnie że ciągle płakałam jak dziecko
bez żadnej przyczyny i czułam taką ciężkość na
sercu że gdybym się była nie wypłakała, to zdaje
mi się żeby mi było serce pękło, było to bardzo przy:
:kre uczucie; Od kilku dni jest mi lepiej i korzystam
z tego polepszenia żeby do ciebie pisać drogi Miciu
jednakże nie tak długo i szeroko jak bym chciała
bo nie wolno i nie mogę długo siedzieć.

Jesteśmy tu już od dwóch tygodni; [illegible] do
[illegible] drogi nie [illegible], ale już to [illegible].
[illegible] tutaj piękna sama sztuka [illegible]
ale [illegible]. Życie [illegible], cały dzień
schodzi na [illegible], kościołach, wizytach, rewizytach
i spacerach, które z tego wszystkiego najprzyjemniejsze
bo się odbywają w towarzystwie [illegible] kilkunastu
osób mniej więcej zawsze. Już to [illegible]
[illegible] więcej jak potrzeba [illegible] bardzo [illegible]
[illegible] ale mając tylko [illegible] by się [illegible]
całe życie [illegible], ale w [illegible] tego [illegible]
[illegible] nie się [illegible] trzeba [illegible] więc
[illegible]. [illegible] dla [illegible] razy, raz na
[illegible] wieczorze które [illegible]
[illegible]
który tu jest z [illegible].
Jesteśmy tu dwa tygodnie, jeszcze przez cztery tygodnie
trzeba będzie biedę klepać; ale [illegible] to będzie
być zdrowi służyło. Wczoraj przyjechali Aleksander
i Edmund Dz.; będzie nam weselej. Bardzo się
cieszymy że drogi Kiciu z twego [illegible] pojechał [illegible].
[illegible] naszym oczom wierzyć jak [illegible] to wyczytali
w twoim liście. Kochanemu [illegible]
przesyłamy wszyscy najserdeczniejsze pozdrowienia
życzymy wam obydwóm najlepszej zabawy. Kochany
Kiciu pisuj do nas jak najczęściej, i opisuj wszystko
nie opuszczając, nie tak jak w ostatnim liście coś
[illegible] obiecał ale mało dotrzymał. Bądź zdrów
muszę skończyć bo na mnie już czekają idziemy

na wczorajszy spacer w wielkim towarzystwie;
całuję cię najserdeczniej drogi Mani

Twoja siostra

Wanda

Z wszystkim znajomym tysiące ukłonów. Czy byłeś
już w Łotoszowicach bo nam to [illegible]
Strzeże się Julce bo nam wi[illegible]
dzy. Ale ale dowiedziałam się [illegible]
od [illegible] o jakiejś twojej sprawie [illegible]
o czym od ciebie nie nawiedziałam.

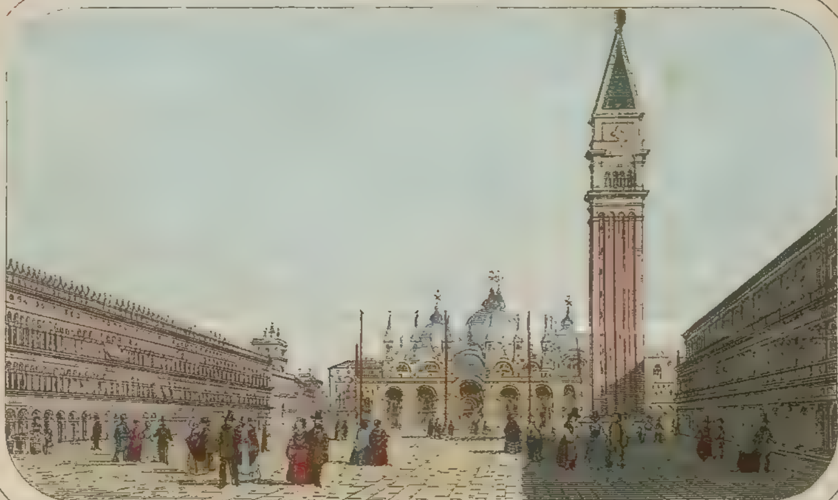
Wanda Dzieduszycka

9/8 1853.

LEMBERG
14. AU

17. 45

VENEZIA



PIAZZA S. MARCO

[illegible] a świat [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Durskie. [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] opisać [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
~~[illegible] 10.~~ [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Canal grande, [illegible] [illegible] [illegible] Dwór
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
pałace: patrzę na te gmachy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible], a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]
[illegible] [illegible] brzeg: [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
morze, [illegible] [illegible] z niego wychodzę - [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] się
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Do [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Albino [illegible] od [illegible]

[illegible]

[illegible] od miastu, tu [illegible]

[illegible]

z [illegible]

[illegible]

[illegible] dziwimy się [illegible]

[illegible]

[illegible] nasze [illegible]

[illegible] potrzeby, [illegible]

Jest [illegible]

szczegół [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Alberga [illegible]

[illegible]

[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] to [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] najpierw [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] nie mogę się [illegible]

[illegible] niebo [illegible]

[illegible]

[illegible] ma te [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] ... mamy ... [illegible]

[illegible]

~~[illegible]~~

[illegible] ... ktòre ... [illegible]

[illegible]

[illegible] ... naszej [illegible]

[illegible]

[illegible] ... ze czasu [illegible] ... [illegible]

[illegible]

[illegible] ... zaraz [illegible]

[illegible] ... wagonami po najwyższej górze, [illegible] ... spuszczać się na dół, wspinać do góry [illegible]

drogą [illegible] ... wąt, [illegible]

górę, [illegible] ... tam [illegible]

[illegible] ... trzeba wiedzieć że by ... [illegible]

tą drogą [illegible] ... śmiało [illegible]

[illegible] ... ~~[illegible]~~

drogą [illegible] ... tylko

same [illegible] ... nie wiedzą [illegible]

17
6

Wenecyja 19go Września 1859.

Drogi mój Mieciu. Wczoraj odebrałam twój list z d. 8.
Dziękuję ci za niego, który pełen sentymentu, powagi, nakoniec
i Kasi na uspok. Teraz już dawno wyjazd, i który
[illegible] pewnie wyjeżdżając do Szczawnicy. To jest
z [illegible] kuracyją w Szczawnicy, możecie obydwa
Mieciu przyjechać do Krakowa. Czegóż więcej chcieć?
Co się zaś tyczy naszego przyjazdu do Krakowa, nie
możemy zaręczyć czy zdążymy do Domu na 4ty Października
bo porachujcie się sami z czasem. Dla skończenia
przepisanych kąpieli musimy tu zabawić do pierwszego
tego tygodnia, potem jeśli nam się stanie na zawadzie
to tam chcemy pojechać stąd do Medyjolanu, a z tamtąd
zwiedzić Lago Como i Lago Maggiore. ~~To tutaj wszystko~~
i tak blisko, że boże tu warto dojechać żeby widzieć
te sławne jeziora, których nie kiedy tu znowu będziemy,
trzeba korzystać z sposobności. Ta wycieczka zabierze nam
kilka dni czasu, potem wracamy do Wenecyi, a zabawiwszy
najwięcej dwa dni, wyjeżdżamy z powrotem do Domu
Na 8go Października zdaje się, że już będziemy w Krakowie,
może i później, ale zaręczyć nie możemy. Jeżeli koniecznie
Mieciu może się zatrzymać do tego czasu w Krakowie
toby nam było bardzo miło się z nim widzieć, tych kilka
dni nie powinny mu zrobić wielkiej różnicy. jeżeliby
w żaden sposób nie mógł się dłużej zatrzymać jak do 17go
i ma jaki interes do Tatku, toby mógł list napisać
i zostawić u ciebie. Bardzo się cieszymy i ma się zdrowie
polepszyło, ale radzilibyśmy żeby temu nie ufał, i nie
zaniedbywał dalszej kuracyi, bo to może być tylko
chwilowe polepszenie. Już to ja nie wierzę żeby ma

Kuracyja Szczawnicka, ponieważ, bo i nie w swojej porze
i krótko trwała. Zamiast siedzieć w Szczawnicy, lepiej
by był Wiecio P: zrobił, żeby był pojechał gdzie na wi=
nogrona, jak mu to radził Dr. Zembrzuski. Nie jadąc
gdzie dalej mógł tę kuracyję odbyć w Krakowie; bardzo
wiele osób tak robi że sprowadzają winogrona z Węgier
i jedzą w Krakowie. Ale Kochany Kuzynek, bardzo
sobie lekko waży swoje zdrowie, i niechce słuchać co
mu radzą ci, co mu dobrze życzą. Taki rozsądny a niechce
się nad tym zastanowić, że zdrowie to grunt a w porówna=
=niu tego wszystko głupstwo, co komu po rozumie, po
majątku, jak zdrowia niema. Zdrowie to skarb
największy. Raz się wyruszywszy ze Lwowa, wolałby
Kuzynek poświęcić ten czas kuracyi, jak spieszyć się,
nie wiedzieć czego z powrotem. Bo jeżeli dla nauk, to
niech się Kuzynek zechce nad tym zastanowić, że dla
nauk tracić zdrowie, to się nie zgadza z rozsądkiem.
Nauki szczęścia nie dadzą, a bez zdrowia nie może być
człowiek szczęśliwym. Jeżeli się do Matki spieszy, to
także nie wielką jej przyjemność sprawi, jak przy=
jedzie słaby i nędzny, taki jak pojechał, i przyjechawszy
do domu, zaprzęgłszy się znowu do nauk, na nowo
zacznie chorować. Daruj Kochany Kuzynku mnie że
ci się już drugi raz narzucam z mojemi radami, gnie=
waj się, nie gniewaj, posłuchaj, nie posłuchaj, moim
obowiązkiem jest powiedzieć ci to co mi serce i rozsą=
dek dyktuje. Nie masz rodzonej siostry żeby ci to
powiedziała; niech że ci choć w części siostrę zastąpię,
gdybyś ją miał, tobyś pewnie jej rad słuchał, niech
ci się zdaje że cię siostra o to prosi: wszakże to dla
twojego dobra. Ale dosyć o tym, gotów Kuzynek powie=
dzieć, że ta Kuzynka Wandzia to tylko gderać umie.

Ściskam Cię serdecznie i oczekuję jutro. Nie mam co pisać bo Wandzin list jest całkiem mojem zdaniem. Twoja Halcia.

Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki

à Szczyrzyce

Nam tu najpiękniejsza pogoda sprzyja: upały jak
u nas w lecie. Dziwnie nam się będzie wydawać jak
po tym gorącu, dostaniemy się naraz do zimna: jakież
to zimno będzie, w Krakowie na początku Października
Cieszę Mamcię D: jakże ja jestem niecierpliwa na gorąco
to też mi się tu bardzo daje we znaki, zupełnie siły
tracę; a tu człowiek ciągle jest w ruchu, tyle jest cie-
kawych rzeczy do zwiedzania. Ta ciągła włóczęga bardzo
mnie męczy; choć mnie Wenecyja bardzo zajmuje, ale
radabym dostać się już do spokojnego, porządnego życia
Niby się nic nie robi, a cały dzień zajęty: i ten list
piszę, z największym pospiechem, chcę go dziś wyprawić;
dla tego tak bazgrzę, że nie wiem czy wyczytasz. —
Tatko dotychczas, nie czuje polepszenia po kąpielach,
ale to nie może tak prędko nastąpić; my się, z Mamą
cieszymy że mu nie jest gorzej coby mogło łatwo
nastąpić, przy takim odmiennym trybie życia, jaki
tu prowadzi, od tego do którego jest w domu
przyzwyczajony; nie tylko że nie ma żadnych wygód
ale największe niewygody. To też biedny narzeka-
na Wenecyą i radby się, do domu dostać. Nasi
znajomi to jest P. Gruszecki, Mirowszewski, Nycielski
Kitowski już się rozjechali: został nam się Skrzyński
ale i ten po jutrze wyjeżdża. Poznaliśmy młodego
Mireckiego, który się tu kształci na malarza. Paulinka
jest teraz w Szwajcaryi. Bądźcie zdrowi, Kochani
Moi: jadąc do Krakowa, otworzyłam wam bramy
Krakowa, kiedyście tego chcieli koniecznie na pamięć,
bo i tak były dla Was otwarte.

Kochająca Was Siostra

Wanda

Ciocia [?] pisała [?] na ręce Hali, żeby [illegible] napisać adres Tadzia do Szwajcaryi, [illegible] pisany [illegible] Bardzo [illegible]

Wiedeń 15go Czerwca 1855.

Kochany mój Mieciu! Dziś znowu odebrałam wasze listy to jest twój i Tuni[illegible]. Oczekiwałam ich z niecierpliwością bo mam znowu w sobie jakieś zgoł bojaźń czegoś się boję sama niewiem czego; chciałabym być jak najprędzej z powrotem w Kra-kowie, bo już mam dosyć tego Wiednia! Dziękuję ci i twojej Mamie za troskliwość o mnie: nie kłopocz się, ja nie wiele chodzę, bo nie mogę; na nogę nie używam się już zupełnie, ale i tak nie mogę wiele chodzić, idę tylko tam gdzie moja bytność koniecznie jest potrzebna, i to prowadzi mnie Kamery, bo się zalecam jak jakie [illegible] miodu.

Dziś odebrałam list od Tadzia już z Kissingen; Zapisuje mi Józio jest wody, ale pisze że bardzo list zmęczony podróżą. Czekaliśmy na ten list a w nim decyzji czy mamy wezwać tutejszych lekarzy na konsylium, nad moim zdrowiem. Tadzio decydował żeby zrobić to konsylium; jutro albo pojutrze będą mnie znowu badać. Ciekawam bardzo w tej naradzie, czy się zgodzą z krakowskiemi doktorami, czy z [illegible]. Może znowu co innego powiedzą: w takim razie nie widzieć kogo słuchać. Proszę was na miejscu [illegible]

... kim Kraszewskim. Z Niedzieli wybieramy
~~się~~ się z [illegible] Dr. [illegible], nie mogę ci
oznaczyć z pewnością dnia którego przyjedziemy,
bo to zależy od innych okoliczności. —
Mama dziękuje ci ciągle za [illegible]
się naprzód, jak nam to wszystko będzie potrzebne.
Nie opisuję wam detalicznie wszystkich sprawunków
bo je wkrótce będziecie sami oglądać. Byliśmy
tu wszystkich [illegible] zdrowi. [illegible] kochany
[illegible] w [illegible] w samo południe, tyś
także [illegible] dla ciebie niebezpieczniejsze jak
[illegible] nie [illegible] a jeszcze nasz [illegible] więcej
[illegible] tylko [illegible] jak [illegible]. Boję się
o moją głowę, której w Krakowie ludzie dostają
z gorąca pomieszania zmysłów: to mnie nieszczęśliwsza
choroba jak cholera szczególniej jak dla drugo.
I tu mamy [illegible] upały, cały dzień jestem
jak gdyby mnie ktoś z parowej łaźni wyciągnął;
[illegible] przyjemnym wieczór chłodem, że się tem
nie mogę [illegible]. Jedyną moją pociechą są
Brause-pulver i lody u Dengo. Byłyśmy dwa
razy na włoskiej operze: na Lukrecyi, i na Cenerentoli:
[illegible] się zmienił jak je [illegible]; jak
mówiał nieboszczyk Edmund: „Już [illegible] stało."

Jutro wybieramy się do photografisty; tylko
ile tu jest do tandem wybrać, ale jednego
[illegible] szczególniej nam się podobała, i do tego
się wybieramy: ale naprzód wam zapowiadam że
wyglądam teraz jak stara kobieta z wody wyciągnięta;
ale kiedy chcecie bardzo mnie mieć: Wielkim
nam zdałoby się odphotografować stylu, jak widzicie
jednym panna na wystawie: z których [illegible]
Jest to coś w dziwnym guście, a dla mnie było
by bardzo stosowne. [illegible] widzieli [illegible]:
szczegóły tyczące się tej sprawy opowiemy wam
za widzeniem; lubię rzeczy lepiej ustnie opowiedzieć
jak opisać. Co tam porabia poczciwy Marcelli
[illegible] jak [illegible] [illegible] Pani Piotrowa,
i w kłopotów musi mieć teraz na głowie.
Mówiła nam wczoraj Pani Marcellowa Potocka
że pisała do niej Pani Sienkiewiczka że Staś
Michałowski bardzo słaby: miałożby to być
prawdą? Boże broń ich od nowego nieszczęścia!
W tych dniach pisałam do Rafała; jeśli będziesz
pisał do niego przed naszym powrotem, to
mu napisz, że w tej tercy mebli niech sobie
robi jak mu się podoba, ale że mi się zdaje
że się lepiej wydadzą portrety w [illegible]
umeblowane jak wypchane ptaki. Mnie się
zdaje że już nie potrzebujesz pisać do mnie

przy twój list [illegible] się [illegible] Wiedni
załączony tu list do [illegible], [illegible] Wy
nas, albo [illegible] jeśli już [illegible] wyjechali
z Krakowa. [illegible] towarzyszom
[illegible]. [illegible] Hali
Ściskam cię z całego serca, mój drogi Mieciu
Kochająca Cię Siostra
[illegible]

Drogi mój Mieciu.

Tym razem tylko ~~tylko~~ kilka słów piszę do Ciebie chcąc Ci podziękować za Twój list, który chociaż napełniony tak smutnemi wiadomościami przecież nam niemało przyjemności sprawił. Co też pocierpiał pan Marceli, ~~biedna pani~~ pani M. musiała go bardzo żałować, przy wszystkich kłopotach jeszcze tego zmartwienia im brakowało. Widzisz co mój Mieciu że choć podług Twego niepochlebnego mój Mieciu zdania, po polsku przez te trzy tygodnie ~~po polsku~~ pisać zapomniałam naszego domu i ogrodu przecież nie zapomniałam, i szczerze mówiąc równie tęsknię za Tobą [illegible] nie, tylko za ogrodem, ale żart na bok [illegible] wesoła [illegible] Kuzynka przysłała pozdrowienia [illegible] sobie rady dać niemogła, ale spodziewam się że na przyszły tydzień [illegible] mogła usłyszeć swojej choroby radość. — Ściskam Cię serdecznie kochany mój Mieciu, Twoja Siostra

Halcia

Pannę Łuszczkiewiczównę, pana Marcelego i panią Lili pozdrów odemnie.

Skipiaczki 21o Października 1855

Drogi mój Mieciu!

Twój list jeszcze w Berezowicy odebrałam, właśnie wtenczas kiedyśmy się zaczęli tu tamtąd przeprowadzić tu do Skipiaczki: możesz sobie łatwo wyobrazić w jakim kłopocie i zajęciu przeprowadzając się, i wiele go więcej jest teraz urządzając się w Skipiaczce. Sprowadziliśmy się tu we czwartek (we cztery tygodnie po naszym ślubie) i wierz mi kochany Mieciu że przez tych kilka dni, oboje z Rafałem cały dzień jesteśmy na nogach, dopiero wieczór mamy rekreacyję i odpoczywamy po całodziennych trudach. Tem milszy jest dla nas ten odpoczynek bo wtenczas najczęściej mówimy o Was, czytamy wasze listy i piszemy i wyprawiamy nasze: Dzisiejszy wieczór poświęcę dla ciebie, bo i tak wyrzucam sobie żem dotychczas do ciebie nie pisała: Nie będę cię się z tego tłumaczyć, gdyż wiem że jesteś tego pewnym że dobrych chęci mi nie zbywało. Mój drogi Mieciu, już teraz jestem na mojej nowej siedzibie, na mojem gospodarstwie bo trzeba ci wiedzieć że w Berezowicy byłam tylko

w gościnie
u Rafała, czyli w kawalerskim domu. Tu dopiero w Kępiarce zaczęto się moje panowanie, tu dopiero chwyciłam ster gospodarstwa żelazną dłonią. Dziś byliśmy w tutejszej cerkwi, gdzie na nasze przyjęcie śpiewali „mnohaja lita"; po południu przyszła gromada z powinszowaniem, odśpiewali tę samą pieśń i ofiarowali wedle tutejszego zwyczaju na moje gospodarstwo mnóstwo chleba, drobiu i jaj. Już to trzeba przyznać że na Mazurach nie zrobiliby tego. Musiałam im dziękować na wszystkie boki, i wywdzięczyć się kwiatem na wódkę i na piwo. A w odebraniu podarunków i to ~~zarazem~~ w obydwie ręce!
Już to u mnie się nacałuje, że nacałuje; to jest czas w którym pełno wesel, mnie przychodzą do zwania prosić o błogosławieństwo. Osobno chodzi Pan młody z drużbami, a osobno Panna młoda z drużkami; każde z nich pada trzy razy plackiem do nóg, całuje w obydwie nogi, a potem powstawszy w obydwie ręce. Dziś zrobiłam uwagę że mi tak ręce zczerwieniały aż puchły, pierścionki spadają mi z palców; nie wiem jeszcze co się z nogami dzieje.
Już widzę jak się Paryżanie śmiać będą z mego opisania tamtejszych podolskich. Mój Misiu, co się tam zwykle dzieje, gdzie nas los zaniósł, ciebie do źródła cywilizacyi, do Paryża, a mnie na Podole tam gdzie jak to powiadają świat deskami zabity.

22t. Października. Wczoraj nie dali mi Ludziowi skończyć listu. Dziś go więc kończę, bo dziś znowu będzie okazyja do Tarnopola. Donoszę, a więc jeszcze że nasza podróż odbyła się najszczęśliwiej; wstępowaliśmy tylko do Maryi Ostrowskiego; bardzo nam tam byli radzi; oboje poczciwi ludzie z Kościami, ich dom i oni sami przypominali mi bardzo Chałkowice. We Lwowie bawiliśmy kilka dni: umęczona byłam wizytami, rewizytami, wieczorami, zaproszeniami. Wszyscy dla mnie byli bardzo łaskawi z wielkiemi atencyjami, ale z nowych znajomości przypadły mi do serca tylko Edwardowa Dzie. i dwie Ciotki Rafała Pani Bałłaburska i Pani Generałowa Komorowska: obydwie bardzo mnie polubiły i doprawdy psuły mnie swoją dobrocią. Widziałam się także we Lwowie z Karoliną córką Edmunda Dzie: miłe i smutne razem było dla mnie widzenie się z nią: bardzo mi się podobała ~~[illegible]~~ i czuję do niej wielki pociąg. Z Panów Dziedu.: oprócz Maurycego nie było żadnego we Lwowie. Tak mnie Lwów zmęczył i znudził że wyjechałam z niego z wielką przyjemnością. Po drodze wstąpiliśmy jeszcze do Jarczowic do Julisi Dzie: Zastaliśmy tam także Władysława Dzie: Wyjechałam stamtąd zachwycona prześlicznemi dziećmi, a zadziwiona i oczarowana nadzwyczajną grzecznością i uprzejmością gospodarza

który nie wiedział jak ma okazać swoję
radość i zadowolenie z powodu naszego przybycia
Darował mi Stryjaszek zegarek który ma kopertę
platynową złotą i warta jest 1000 złr. dał mi
także czarnego rzemienia angielskiego i ładny batóg.
Odprowadził nas aż do stacji pierwszej i ukazał
nam w krótce swojej bytność. Ale muszę już kończyć
bo mi dali znać że jest okazya na pocztę,
Jak ci się Twoje podoba? jakie na tobie zrobił
wrażenie? Czy znalazłeś Miecia Pawlikowskiego?
Czy mnie często wspominasz? Pani Pawlikowskiej
rączki ucałuj. Panu Studzienickiemu najserdeczniejsze
pozdrowienia i donoszę że jestem zdrowa jak rybka
i że mi bardzo podobałby chleb stary. Gdyby
nie tęskniła za Wami i za domem, dobrze by
mi tu było: ale ja zawsze przedstawiam że nadto
mi było dobrze z Wami żeby mogła kiedy przestać
tęsknić za Wami moi najdrożsi, najmilsi.
Wczoraj cały dzień było mi wesoło, ale wieczorem
Rafał kazał w naszym pokoju zapalić na komin-
-ku mi przypomniało kominek w Tatkowym
pokoju i łzy mimowolnie puściły mi się z oczu.
Ale bądź zdrów niech cię ucałuję, ściskamy
cię oboje z Rafałem najserdeczniej, tak jak
cię kochamy; kochaj i nie zapominaj

Twojej Siostrzycy
Wandy Korytowskiej

Rafał w krótce będzie pisał do ciebie

53

TARNOPOL
28 OCT

Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki

~~Lemberg~~

poste restante.

Paris





21/10 1855.

Wanda z hr. Dzieduszyckich Rafałowa Korytowska

Kopinczka 10° Listopada 1855.

Kochany mój Misiu! Od wyjazdu mego z Krakowa, dopiero jeden list od ciebie odebrałam i to pisany na początku twojej podróży, bo z Wiednia. Daremnie oczekuję drugiego listu od ciebie, pierwsze co poczty odbieram listy od moich, ale twego listu nie mogę się doczekać. Nie będę ci robiła wymówek z tego powodu, gdybyś czuł sam potrzebę pisania do mnie, to byś siadł i napisał bez namysłu, będę więc czekać cierpliwie tej chwili, a ponieważ stęskniłam się bez gawędki z tobą siadam i piszę, niewiedząc nawet czy cię mój list zastanie jeszcze w Paryżu. Otóż donoszę ci że się coraz więcej rozgospodarowuję w moim domku, trochę mi to z trudnością idzie, ale we wszystkiem najtrudniejszy początek. Otóż już przyprowadziliśmy do porządku, że mamy gdzie, jak i czem gości przyjmować, których nas coraz częściej uczynnują odwiedzać; były już dnie żeśmy mieli po kilkanaście osób na obiedzie i herbacie u siebie. Nie liczne mamy sąsiedztwo, to też poznaliśmy się już prawie ze wszystkiemi. Co się mnie tyczy jak dawniej tak i teraz mi tęskno za ludźmi, może teraz nawet mniej mi ich potrzeba do rozrywki jak dawniej. Dobrze mi w domu, mam dużo zajęcia, a jak chcę rozrywki idę do pokoju Rafała, to dla mnie teraz najlepszy salon. Ale trudno usunąć się zupełnie od świata i ludzi, trzeba z nimi żyć, i dla tego pomimo ~~tego~~ że nam dobrze w domu, bywamy u sąsiadów i chętnie

ich u siebie przyjmujemy: widać musiało im się u nas
dosyć podobać, bo jak Ci powiadam, coraz nas częściej zaczynają
odwiedzać. Mamy jeszcze na sumieniu żeśmy dotychczas nie byli
w Jabłonowie, ale to od nas trzeci [illegible], bo jest
prawdziwa podróż, straszne się u nią teraz w jesieni przebyć.
Chociaż tego roku niemożna narzekać na jesień, dosyć jest
łaskawa: już po Wszystkich Świętych a my jeszcze śniegu
niewidzieli, niewiem co nam jutro Sty Marcin powie, bo od trzech
dni coś już bardzo śniegiem pachnie, zimno pochmurno i wietrzno:
straszą mnie że tu bardzo smutno w zimie, ja to już samemu
zaczynam [illegible], ale w sobie ze wszystkiem się człowiek
musi oswoić! Czego się boję to pożarów: od kilku dni
co dzień się gdzieś pali, a ja ze strachem patrzę na tę
stronę którą tu wszędzie pełno. Jeżeli chcesz wiedzieć jak
mi się Podole podoba, to Ci powiem: może tu i pięknie
i wesoło ale trzeba się oswoić z widokiem jednostajnym
na te stepy bez końca i początku; ~~[illegible]~~ kto tak jest
jak ja przyzwyczajony patrzyć przez tyle lat na nasze
prześliczne góry, temu się tu niemoże z początku podobać.
Powiedziałam moje zdanie szczerze i otwarcie, chciałabym
jak najprędzej usłyszeć twoje zdanie o Tarczy: [illegible]
o tem z Rafałem mówiliśmy: jakie na tobie wrażenie
rzecz ci bardzo głowę zawrócił: o ile znam Tam [illegible]
[illegible] zdaje mi się, że nie będziesz nim bardzo zachwycony.

Ja bym sobie życzyła żeby to było w samej mowie; tak jakbym
się martwiła żeby ci nadto głowy nie zawróciło, tak wiecej znowu
żebyś był na wszystko obojętnym, bo byłoby to był zły znak.
Ale na co ja to wszystko naprzód wypisuję, jak się kiedy
zobaczymy, najlepiej się przekonam, jaki to Pan Mieczysław
wróci ze swojej podróży. Źle naprzód sobie coś w głowie ułożyć
i dla tego wystrzegam się teraz robienia jakich projektów.
Powiedziałam sobie naprzód, jak Pan Bóg zechce tak będzie i oddaję
wszystko w Jego Świętą Opiekę

11º Listopada. Nie skończyłam mego listu wczoraj, a dziś go
muszę na gwałt kończyć, bo jedziemy na obiad do Iławcza
do Wojewstwa Dulskich. Byliśmy już raz u nich i oni u nas
byli dziś tydzień; musieliśmy im obiecać że dziś do nich przy-
jedziemy; więc chociaż szkaradnie dziś zimno, ubieramy się w futra
pakujemy ~~futra~~ do karety i jedziemy. Rafał był wczoraj w sąsiedztwie
u Państwa Małachowskich gdzie się wieczorkiem po domowemu
bawili; wrócił o pół do dwunastej do domu, ale trzeźwy.
Już to trzeba przyznać że tu same życie jak na Mazurach,
ale ja jeszcze tęsknię za niemi, i za naszemi stronami
śmieją się tu i mnie że mazuruję, i Wojsiak zawsze mnie
całuje i powiada: O dla Pana Boga, a pisać, i t.d. Ale bądź
spokojna, dłużej pisać nie mogę bo się muszę ubierać. Jeżeli
jeszcze jesteś z Ciocią i z Mieciem, to ucałuj rączki Cioci a Mieciu
powiedz najserdeczniej odemnie. Ściskamy Cię obaje z Rafałem
z całej duszy, tak jak się kochamy, a niezapominaj o nas i pisz
czasem

szczerze kochająca Cię Siostra

Panu Kudrewiczkowi najpiękniejsze ukłony zasyłamy. Wanda Koryl

FRANCO

TARNOPOL
12 JUL

II

56

PD

Monsieur le Comte Mniszek
Zaleszczyki
poste restante
à Paris



57

Krupiaczka dnia 28go Marca 1856.

Kochany mój Micieś! Przedwczoraj odebrałam list z domu, w którym niebyło ani słówka twoją ręką napisanego. Może się na mnie gniewasz że do ciebie dawno niepisałam, ale spodziewając się ciebie codzień, niepisałam, bojąc się żeby mój list nie rozminął się z tobą w drodze. Teraz kiedy twój przyjazd do mnie poszedł znowu w odwłokę, piszę do ciebie i donoszę ci że już wszystko było przygotowane na twoje przyjęcie. Kazałam wyporządzić i wypalić pokoik który przeznaczony jest na kwaterę dla ciebie, kazałam narobić kaszy różnego gatunku na śniadanie dla Pana Brata, upieczony był z na święta placek z powidłami doskonały i tylko dla ciebie i t: p: Wszystkie te przygotowania były nadaremne, tyś nie przyjechał, a ja niewiem nawet kiedy się mam ciebie spodziewać. Najważniejsza przeszkoda do twego wyjazdu z domu już usunięta, Rodzice dzięki Bogu oboje zdrowsi; a jeżeli na tumanu Micielis czekasz, to się go podobno nieprędko doczekasz.

Czy też wspominaliście o mnie podczas Świąt;
ja myślą ciągle byłam w Krakowie. To jeszcze dobrze
że miałam bardzo wiele zajęcia jako niedoświadczona
gospodyni przez cały tydzień, bo inaczej bardzo by
były dla mnie smutne pierwsze Święta przepędzone
daleko od Was wszystkich. Z gości mieliśmy
Stryja Maksymiliana, Adama Skrzebowskiego
który przecie się raz do nas wybrał, drugiego
Olszewskiego który już drugi tydzień u nas
bawi i Studzienickiego. W Poniedziałek Wielkanocny
byliśmy u Małachowskich, a we Wtorek całe
sąsiedztwo zjechało się do nas. Nie prosiliśmy nikogo
ale oni widać byli ciekawi, jak się młodej gosposi
ciastka udały. Na szczęście i nad moje spodziewanie
doskonale się udały, a mój kochany Rafał
także był tem uszczęśliwiony i także z tego dumny
że byłby chciał żeby je cały świat jadł i chwa-
lił, byłby je wszystkim rozesłał. Pannie
mojej proswatce mazurków posłać z każdego
gatunku Marii Wodzińskiej: czekam bardzo
jak dojdą. Czy też i Was także zimno jak tutaj?

Wczoraj było 12^{ie} stopni mrozu. Kiedy my się
tej wiosny doczekamy: już ją wyglądam z niecierpli:
:wością żeby już można zacząć robić w ogrodzie. Rufit
odprawił Niemca i przyjął doskonałego ogrodnika
który służył teraz w Mikulińcach. Prawda że bardzo
za drogi, ale tam gdzie idzie o to żeby Dani przyje:
:mność zrobić, tam Rufit nie zważa wiele go to
będzie kosztować; teraz jestem zajęta skupowaniem
krów, kupiłam sobie 10 sztuk szwajcarskiej rasy.
Konie, krowy, cielęta, owce, psy, — bo k rozpieściłam
że jak się gdzie pokaże, to się nie mogę od nich
opędzić. Papa Wiedeński przysłał mi wczoraj
całą paczkę najlepszych nasion. Oj! psuja
Dunię, psuja! Przed kilkoma dniami miałam
list od Geni, krótki jak zawsze, ale miłym
był dla mnie, bo już tak dawno nie miałam
od niej żadnej wiadomości. Pisałam do niej wczoraj.
Studzieniecki ciągle jeszcze u nas bawi, bo nie może
sobie jeszcze znaleźć pomieszkania w Tarnopolu.
Zaczyna już mieć trochę praktykę. Przed Świętami
jeździł w Zaleszczyckie, przysłał tu po niego
Seweryn Skoryłko; znalazło się tam więcej pacientów
i z tej wycieczki przywiózł sobie parę set Reńskich
Jak na początek to dosyć. Daj Boże tak dalej.

Biedny Cybulski jakże mi go żal serdecznie.
Mój Mieciu kochany, jeżeli nie chcesz dowieść że
się na mnie nie gniewasz, to mi odpisz zaraz, a jeszcze
lepiej przyjedź do nas jak najprędzej: my cię obaje
~~z upragnieniem oczekujemy~~: bądź przekonany że cię
obaje z duszy, z serca kochamy i pragniemy twego
szczęścia. Ucałuj rączki kochanych Rodziców, podziękuj
Im za Ich tkliwe przypiski, które są zawsze
tak drogie sercu memu. Janinę, Lucynę i Marcellego
pozdrawiam najserdeczniej. Jak się Marcellemu
podobał ostatni Artykuł do Tygodnika. A niech
też do nas napisze, jak będzie miał chwilkę
wolnego czasu. Przyciskam Was obaje z Halą
do mego serca

Kochająca Was Siostra

W. Korytowska

Spodziewam się kochany Mieciu, że teraz,
kiedy Rodzice dzięki Bogu zdrowi przyjechali
w [illegible] zjawisz się i z największym upragnieniem
oczekuje i wygląda, twoja siostra i twój
szczerze kochający cię twój i brat

[illegible]

Kraków 30° Stycznia 1857.

Kochany mój Misiu! Dziś tydzień jak twój list odebrałam; że ci dziś dopiero na niego odpisuję, niechże się z tego tłumaczyć: wszak ja długo na twój list czekałam, więc i Pan może trochę na odpowiedź poczekać. Jednakże niemyśl żebym dla ukarania ciebie spóźniłam się z odpowiedzią, wcale nie, tylko ów karnawałowy porwał mnie w swoje objęcia i rozbałamucił mnie, chociaż przekonaną byłam że poszedłszy za mąż, będę tylko tańczyć, dla uwyczajenia ale nie dla przyjemności, tymczasem inaczej się pokazało i przekonałam się że pod tym względem niezaszła we mnie najmniejsza zmiana. —— Byłam już na trzech balach, które ci w krótkości opiszę. Pierwszy był u Ułanów 29° b. m. który był nad wszelkie nas wszystkich spodziewanie. Byliśmy przygotowani do tego, że tam wszystko polskie będzie zmieszane z niemieckiem, że będą na nim officerowie, że będziemy musiały z nimi tańczyć, na takim officerskim balu niemogło być inaczej. Ale wyobraź sobie jakiego miłego doznaliśmy uczucia, zastawszy tam tylko naszych wojskowych, że niebyło znać fraków, między mundurami. Dość ci powiedzieć, że było ich blisko 100 i to najrozmaitszego kalibru

Naszych polskich tancerów było tylko ośmiu, ale i ci mało tańcowali, bo się musieli przeciskać przez officerów i tancerek. W Kasynie było tylko dwa fraki, reszta same mundury. Dodaj do tego że nie było znać tęgo gospodarstwa, gościnności nikt nie doświadczył, przyjęcie także prawie żadne, oprócz limonady herbaty kawy i lodów nikt nic ani powąchał. Kolacji żadnej, wina ani kropelki. My wyjechaliśmy jak tylko można było najprędzej. powiadają że na samym końcu balu o 4tej godzinie, była jakaś bardzo skromna kolacyjka w sypialnym pokoju Pani Claussowej dla wybranych. (to jeszcze gorzej) Niepotrzebuję ci opisywać jakie było ogólne wrażenie, zwłaszcza po tym balu, pod każdym względem, ty to sam bardzo pojmiesz i zrozumiesz. Powiadają i głoszą że drugi będzie lepszy; my jednakże na nim nie będziemy: ciekawa jestem bardzo co drudzy powiedzą. Otóż masz jeden bal.— Drugi był u Państwa Józefów Kwileckich, dawali go dla swojej bratanki P. Kotarskiej. Byli na nim i Claussowie i widzieli do jakich balów przyzwyczajeni Polacy. Jaka gościnność jakie przyjęcie, jaka zabawa, o czem kto mógł pomyśleć wszystko było na jego zawołanie a wszystkiego obficie i pod dostatkiem.—

Trochę było za ciasno, bo pomieszkanie szczupłe, ale któż na to uważa kiedy gospodarstwo gościnne. Suknie tylko odpowiadały, ani jedna nie wróciła cała do domu, ale nie żal było sukien kiedyśmy się tak doskonale bawili. Trzeci bal był przedwczoraj, tak zwany Dziadówka, który był jak zawsze w swoim rodzaju zabawny. Oprócz kontredansów nic się nie tańcuje, ale się dużo widzi i słyszy. Otóż masz opisane trzy bale. Mamy jeszcze w perspektywie parę prywatnych balów. — Ale już to nie to, co było dawniej: na balu u Złotnickich było 4ch officerów, prawda że samych polaków; przytem, poprzypinały się do polskiego towarzystwa różne figury, o których dawniej nikt ani słyszał, a które starają się wszelkiemi sposobami wkręcić się do polskich domów. — Oficerowie lubią się bardzo bawić, tańcują do upadłego jak dzieci, u Złotnickich byli do samego końca balu. W ogólności są daleko przyjemniejsi za domem jak w domu. My tu jeszcze zabawimy przez cały luty i pierwszych dni Marca, wybieramy się z powrotem do domu. Uśmieliśmy się serdecznie z komerażów Tarnopolskich; powiedz-że wszystkim Tarnopolskim, że nas w Krakowie nazywają <u>les inseparables</u> i że takiemi będziemy

cało nasze życie. Mnie powietrze Tkaczkowickie widocznie służy, zdrowia jestem zupełnie i doskonale wyglądam. Nie mogą mi się dosyć ludzie nadziwić. — Stan zdrowia naszego Kochanego Tatka zawsze jednakowy, czasem lepiej czasem gorzej: teraz, od kilku dni znowu jest lepiej. Halcia pisze do ciebie dziennik którego dalszy ciąg w tych dniach wyprawimy, od niej dowiesz się wszystkiego i szczegółów ja kończę zostawiając resztę miejsca Dziubkowi który się chce do ciebie przypisać. Ściskam cię i całuję z całej mej duszy. drogi Mieciu

Kochająca Cię Siostra

W.Thorzytowska

Najserdeczniejsze uszanowania i pozdrowienia dołączam — Szkoda że cię tu nie ma doskonale tu bawiemy i jeszcze w perspektywie kilka balów — baw się ty u siebie dopóki z tych i nie mogę pojść do czego od jednego — ja wszystkim mówię że jestem w pewności, ze wiosnę ...

N^ro 1. Krzywiczka 8° Maja 1857 61

Drogi mój Mieciu!
Byłabym do ciebie już dawno pisała, ale nie wiedziałam gdzie cię szukać po świecie, a ty taki niepoczciwy bałamut że nic mi dałeś wiedzieć o sobie: teraz kiedy wiem że od 5^go b. m: jesteś już w Tarnowie, tam mój list adresuję, prosząc jak najprędzej o odpowiedź, gdyż zatęskniłam za tobą mój drogi Mieciu! Póki Rafał jest przy mnie, to mi jakoś lekko na świecie; chcąc jego nie zasmucać, muszę się przymuszać do wesołości i sama się nieraz dziwię myśląc, że ta wesołość nie jest udaną, tylko z serca pochodzi. Dopiero jak on odjedzie, smutno mi i tęskno i wtenczas więcej i częściej myśl moja do Was uleta, i nietylko myślą chciałabym być przy Was ale i całą moją osobą, pobiegłabym zobaczyć gdzie co w której roli. Rafał pojechał jeszcze wczoraj do Jaworzowic do Juliusza a ztamtąd ma dopiero i do Wacia dla oglądania jego wzorowej pasieki. Obejrzałam całe moje gospodarstwo, zaglądnęłam w każdy kącik, wróciłam zmęczona do pustych pokojów i dla odpoczynku i rozerwania się, zasiadłam

do gawędki z tobą mój kochany Miciu:—
I cóż i stąd donieść? cicho siedzę, u nikogo z sąsiadów
jeszcze niebyłam, a tem samem jeszcze nikt i do nas
niezajrzał. Ale niech mi darują; widać obawiają
jeszcze się boją i tylko sami swoi są dla mnie znośnemi.
Poczciwy Alexander przed dwoma tygodniami zrobił
nam miłą niespodziankę, i będąc u Juliusza, przy-
jechał i do nas: krótko bawił podług zwyczaju
ale dobre nam i to, bo tak niespodziewanie. Mówił mi
że do Tarnowa teraz nie pojedzie, gdyż nie będzie
miał czasu; zrobił mi był mocną nadzieję że może
i ty do mnie zawitasz, nie potrzebując być w Tarnowie
przed 5tym Maja. Dla tego nawet nie wyprawialiśmy
twoich rzeczy, myśląc że je sam zabierzesz. Ale nie
mogąc się ciebie doczekać, wyprawiliśmy je p. do Lwowa
do Włodzimierza, przez furmanów, gdyż za nadto
ciężkie te paczki, żeby je można było pocztą posłać.
Alexander obiecał nam przysłać żonę z dwoma
starszemi córkami ostatnich dni Maja. Może i Wło-
dzimierzowie do nas zjadą, jeżeli on będzie mógł.
Gdyby nie byli, to ja do nich pojadę z Alexandrową
już tak jest ułożone! W Tarnowie jeszcze także
niebyłam, chociaż Wojewscy przyjechali już ze Lwowa
Ale takie zimny czas szkaradny i zimna jesienne
że ani ja do nich, ani oni do mnie przyjechać niemogą.

Wujaszek pojechał do Wiednia na wystawę rolniczo-przemysłową, ale niedługo dam mu zabawić z Krakowa miałam dolej dwa listy, jeden od Paulinki a jeden od Hali: biedna Halentka, boję się żeby ona nie ściskała w tym pustym i smutnym domu: patrzy tylko na płaczący Mamę, której nowy smutek przybył; niewiem czy i doniosły że umarł szwagier Mamy Janiszewski. — Niemogłam bardzo zrozumieć ostatni list Hali, pisze o bliskim jej szczęściu, o spełnieniu jej nadziei, robi wzmianki o zamęczynach które się może w krótce odbędą, a tego wszystkiego nie a nie nie rozumiem, gdyż mi się że rzeczy tak stoją jak były i ~~nie~~ ~~ro~~ po się nieco zrzuciły, to się ani kroku dalej nie postąpiły. Jeżeli co wiesz, to mnie napisz, bo mnie to przecie trochę obchodzi, a Halcę się nie mogę tak wprost zapytać, a ona tak o tem niewyraźnie pisze, jakby ja tam była i wszystko widziała i słyszała. —

Oczekuję z niecierpliwością listu od ciebie a teraz przesyłam ci najserdeczniejsze życzenia, aby ci się szczęśliwie wiodło na twoim nowem gospodarstwie, niech ci Bóg we wszystkiem błogosławi. Ściskam cię najczulej za siebie i za nieobecnego Dziuba

szczerze kochająca Cię Siostra

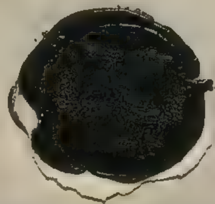
W Chorytowska

Do Ostaszewskim i wszystkim znajomym najprzyjaźniejsze pozdrowienia

Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki
p. Horodenka

à Horniów



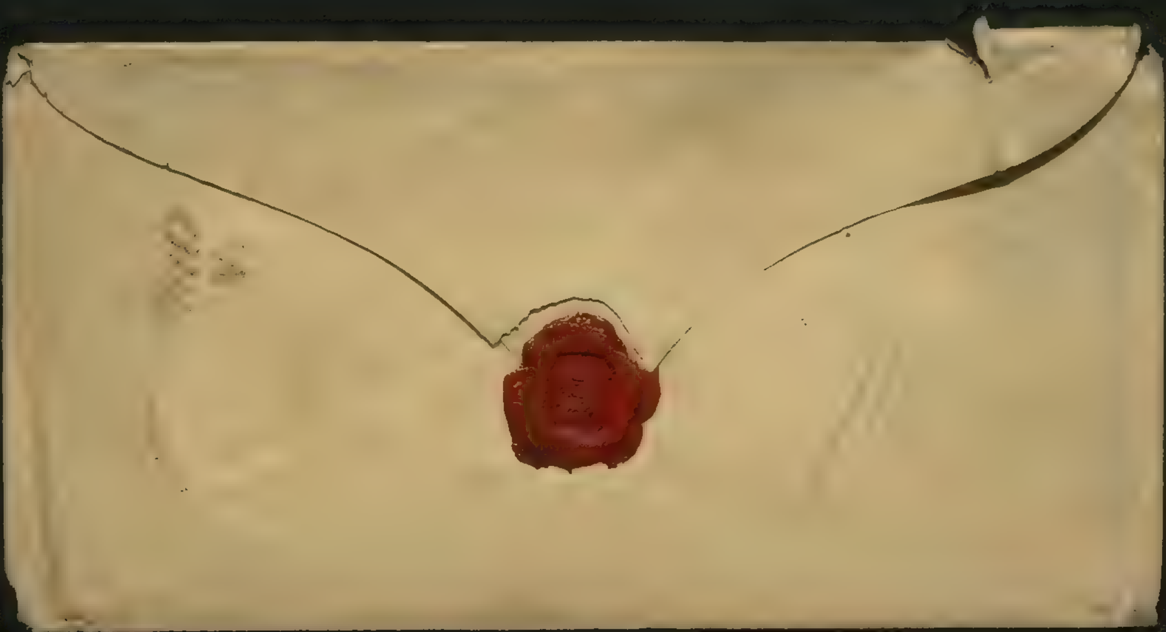


63

Monsieur le Comte Mécislas Zieliński

Wesoła N.ro 217.

à Cracovie



Trzęsówka 24° Maja 1857.

Kochany mój Mieciu! Niewiem doprawdy w jakiej myśli i w jakim celu tak nas wszystkich męczysz i martwisz twojem uporczywem milczeniem. Już półtora miesiąca jak się pożegnałam we Lwowie i od tego czasu nic niewiem co się z tobą dzieje: myślałam że Halcia będzie szczęśliwsza, jak zawsze tak i teraz i że choć do niej napiszesz, ale ostatni list od niej miałam wczoraj i ona się skarży i turbuje, że nic o tobie niewie. Niewymagamy długiego listu, gdyż wiemy, że masz teraz wiele zajęcia, ale też niemożemy tego uważać żebyś niemógł choć tych dwóch słów napisać: „zdrów jestem" a wiedząc że zdrów jesteś moglibyśmy spokojniej czekać na dłuższy list. Pisałam do ciebie pierwszych dni Maja jak tylko mogłam być pewna że cię mój list zastanie w Korniowie, na ten list niemam dotąd odpowiedzi, jeżeli mi jeszcze teraz nieodpiszesz tak słowo ci daję że ani słówka więcej odemnie mieć niebędziesz. Przez to że ty niepiszesz ja z Krakowa wymówki muszę słuchać, żeśmy o Mamie zapomnieli

że ja niekochany, słowa nastrzył a słusznie powiedział
ale ja już o tem osądzona. Proszę się więc wszystko
jeżeli nie chcesz oszczędzić i uważać odemnie więcej
przykrości, wyjedź do mnie przyjaznej. Słów
kilka a do Przyjaciela list długi. serdeczny, gdyż
Mama biedna teraz jest rozdrażniona, zmęczona i przy
gnębiona swym smutkiem że powinniśmy o ile to
jest w naszej możności pocieszać ją i pokrzepiać
i robić to dla pamięci naszego drogiego Ojca.
Od Mamy miałam list jeden, od Heli dwa listy,
od Romerów nawet dwa, od Paulinki trzy, z Izy-
dorówki dwa, tylko od ciebie ani słówka, to się do-
prawdy nie godzi, żebyś ty jeden o nas zapomniał.
Wczoraj miałam ostatni list z Izydorówki, pisze
Józia, że Alexander jedzie do ciebie, bardzo się
tem cieszę dla ciebie mój drogi Mścisiu, lecz
jednak przez to pokrzywdzona, gdyż Alexandrowa
niemoże teraz do nas przyjechać, gdyż musi zostać
w domu podczas nieobecności męża. Ale mam
nadzieję, że co się odwlecze to nieuciecze, przecież
może tego lata zjadą do Skipiaczki. Ostatnich
dni Czerwca Rafał jedzie do Tiszczan, bo mu
romatyzm ciągle dokucza, ja go chcę odprowadzić
do Lwowa, gdzie mam nadzieję widzenia się i tobą.

Tatem wybieszy się, może za parę tygodni do Szczawnicy, gdzie będę brać rzeczne kąpiele, które jak mówi Śledziewski potrzebniejsze są dla mnie jak żelazo. Jak u was powodzi się w ogrodzie? Jakie masz urodzaje? Czy są tak ~~obrodziły~~ kwitnące jak u nas, bo tu na drzewach mniej liści tyle jest kwiatów. Po nadzwyczajnych ~~upałach~~ zimnach, teraz się raptem zrobiło gorąco jak w lecie, wiosny nie było, tylko z zimy przeskoczyliśmy odrazu do lata. Ksiądz dobrodziej, pozostawił Ewangelie na twoich gruntach na Boże Ciało żeby cię Pan Bóg ochronił od gradu. Ja się bardzo wierzę. W innej okolicy był już grad przed dziesięcio dniami, wielkości grochu, ale u nas szczęściem nie było. To bardzo wcześnie, w Maju grad to rzecz niesłychana. Właśnie tego dnia jechałam do Tarnowa i grad mnie wylił doskonale i w myśleniu pierwszy raz w oku trzeciem uważałem więc mam nadzieję, że już po gradzie się nie obawiam. Zresztą zdrowa jestem i nawet dosyć dobrze wyglądam może dla tego ten się opaliło. Zostawiam rozkład, ucałuj mi Rafałowi i życzenia ci, prosząc najusilniej żebyś się poprawił i obdarzył nas choć krótkim listem. Niech ci kochany, żebyśmy mogli być spokojnemi nie wiedząc nic o tobie. Ściskam cię z całej mej duszy. W. K.

Ile razy napisałem to jasne bo
zapewne niemam atramentu — ale
a raz na stronę warto by parę
słówek nakoblem parę słówek
krótko urwanych, bez dodatków
nadzwyczajnych po bokach i brzucha
i grubości listu napisać — a naj-
lepiej byś zrobił żebyś sam
jak prawdziwy Sokół rozbujał
piórónowe skrzydła i lotem
błyskawicy zawinął w okna
uśpionego domku — i rozjaśnił
nowe czoła! Kochający Cię
Sługa i Twój
Ochłoniewskiemu powiedz że mu
życzę ażeby drugi nogę skręcił — przy-
najmniej, należy się obcowywać i robić
rzeczowi osobne —

Kupiaczka 28 Sierpnia 1857 66

Kochany mój Misiu!

Przy rozmaitych kłopotach gospodarskich, które mnie teraz z wszystkich stron napastują, zupełnie mi wyszło z głowy i zapomniałam posłać do Sącza tych 50 fl z których ci wiadomo; dopiero kiedy wczoraj odebrałam nowe wezwanie o zapłacenie 400 fl ^wyżej procent. podatku stęplowego od 80.000 przypomniałam sobie i o tamtym: ale wierz się i dobrze stało że je dotąd nieposłałam. Gdyż będąc wczoraj w Tarnopolu widziałam się z Adwokatem notaryuszem tamtejszym Kaźmińskim i mówiłam z nim o tym interesie. Objaśnił mnie więc że te 400 fl. będę musiała niezawodnie złożyć, ale że na to jeszcze czas, bo termin jest oznaczony do miesiąca. Co się zaś tyczy tych 50 fl, dla tego tylko zdaje mi się uważa z tem, gdyż nie jest sądownie potwierdzony nasz układ, w skutek to jakiego układu, ja nie powinnam nic płacić od niego, to jest za Szczedrzyce tylko od kapitału 80.000. Mówił mi także Adwokat że dobrze by było, kiedy tam jesteś blisko, żebyś

się porozumiał z tym Panem Tyrolski Adjunktem Kameralnym, gdyż od niego zależy oszacowanie Szczorsyca jak mu się podoba wysoko, a tyż chodzi o twoją sprawę gdyż stosunkowo do tego oszacowania, będziesz potem płacił procenta rządowi. Powiada Kaźmiński że wypadało by się porozumieć z tym P. Komisarzem, przed wręczeniem mu 50 fl. na Koszta Komisyi, gdyż jak raz Komisyja zjedzie na miejsce, to już przepadło. Uwiadamiam cię więc o tem Kochany Michasiu zrób jak będziesz uważał za stosowne: a jeżeli ja mam ponosić jeszcze Koszta tej Komisyi, to mnie zastąpi, a ja za powrotem twoim do Krakowa zaraz i te 50 fl złożę. Teraz je niepotrzebnie, bo niechcę posyłać pieniędzy na wiele niewiedząc jak rzeczy stoją. Ale jeżeli uznasz za potrzebne, to napisz mi zaraz, a ja je wtedy: mógł albo do Sącza, albo na twoje ręce do Krakowa złożę. Odebrałem tylko wczoraj w tych dniach ze Lwowa od Adwokata, księgę testamentów, hipo. teczny wyciąg Szczorsycki i ten papier tyczący się tej Komisyi, który wziąłeś z sobą do Lwowa. Musiała Mama odebrać mój list który wyprawiłem przed dwoma dniami; i mego domiednictwa że

o moich rozmaitych kłopotach i zmartwieniach. Nie będę się więc o nich drugi raz rozpisywać: dobrego nic nam nie ma co donieść: proszę cię, tylko mój drogi Michasiu, jeżeli to być może, jedź na Sejmiczek z Kraśkiem do Kowna, [illegible] mi niechcesz sprawić; bo kiedy ja będę mogła być u ciebie w Kownie, to już teraz [illegible] o tem [illegible]. Przyjeżdżaj prędko a tymczasem napisz prędko do mnie. Mamę ściskam [illegible] ciebie i Helię przyciskam do mego serca —

Kochająca Was Siostra
M. Skorzytowska

Marcelego przyjaciele pozdrawiam. Czy się Kazimierz w Kraśkowie? Nie powiedziałam Paulince na mój list niektóre odpowiedź mi do mnie niechże. —

T.

Monsieur le Comte Miecislas
Dzieduszycki
Wesoła No 217.
Cracovie

[illegible] 20° Września 1857/68

Kochany mój [illegible]!

Odebrałam wczoraj twój list pisany 15° Września
a z nim razem przysłane 5 [illegible] od [illegible]. Bar-
dzo się cieszę [illegible] [illegible] Mama [illegible] [illegible],
[illegible] mi z [illegible] do [illegible] ze [illegible]
dla ciebie, to i to [illegible]. [illegible] i także trochę
[illegible], [illegible] [illegible]. Dziś jeszcze wy-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] hipoteczny
i [illegible]. Co się tyczy [illegible] [illegible]
w [illegible], [illegible] złotówkach, to [illegible]
[illegible] [illegible], że jak [illegible] przyjedzie, którego
[illegible] [illegible] się spodziewam, dziś musi być
w [illegible] albo może już [illegible] w [illegible]. Jak
tylko przyjedzie zaraz go dopilnuję żeby się tem zajął
Bardzo się cieszę twoją obietnicą, że [illegible] w tym
miesiącu będziesz w [illegible], bo kiedy ja się do
ciebie wybiorę, to Bóg to raczy wiedzieć. Tak długo
niewidziałam [illegible], że [illegible] mi było nawet
nie [illegible] [illegible] się z nim rozłączać, a on nie będzie
mógł wyjechać póki Mama tu jest z którą się
także cały rok niewidział. [illegible] [illegible] [illegible]
się do [illegible] 18° listopada jest [illegible], ale czyż

można się u nas narazić w takiej dalekiej drodze
w Listopadzie: teraz dziś 20^{ty} września, dopiero jutro
się lato kończy, a u nas zaczniemy zimowe jak
koło Bożego Narodzenia: we wszystkich innych latach
Bez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w tym
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
tak [illegible], że się [illegible] w [illegible] jak w środku
zimy. Czy i u was na Podolu już zima: zawsze się
zawsze [illegible] że tylko Polska tak błogosławiona.
Ja przypuszczam, [illegible] co już zasiewy skończy-
liśmy, a u Pana Dobrzańskiego w tych dniach [illegible]
stoją jeszcze w polu! — Czekają tu już na
Aleksandrowej Pani [illegible] [illegible], a [illegible] niewiedzieć
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] w [illegible], a [illegible]
już [illegible] niespodziewanie, bo [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] to się nie w porę
wybrały w tej drodze. U mnie tylko [illegible] przyjęcia
[illegible] [illegible] w pokojach, [illegible], [illegible] [illegible]
My z Mamą siedzimy w gościnnych pokojach a i tu
nas nikt nie zachodzi: a tam ani nosa pokazać nie można
Jak przyjadą, nie mamy [illegible], co z niemi zrobię.
Jadamy w pierwszym pokoju, Mama śpi w [illegible]
Gdybym była wiedziała że przyjadą nie byłabym
rozpoczynała fabryki. Ja ich proszę żeby mi napi-

sali najpierw kiedy przyjadą, oni widać chcieli zrobić niespodziankę, a sobie największą zrobili. Już to mieli mi drwiny, ale nie są praktyczni. Tak w takim gnieździe przyjechać ani gdzie wyjść, ani wyjechać a dusić się we dwóch pokojach niewielka zabawa. Już to ja w tym roku mam takie szczęście, że prawie mam nawet jakąś przyjemność, to musi się do niej przecie mnóstwo nieprzyjemności przyplątać! — Dziś 20^{ty} Września, rocznica mego ślubu; w przeszłym roku byliśmy prawie wszyscy razem, brakowało mi tylko Fanki i Paulinki, dziś oprócz Władzińskiej Mamy nie mam nikogo ze swoich przy sobie, jak to przykro to łatwo pojmiesz, taką ważną i miłą rocznicę obchodzić daleko od męża, daleko od swoich; ale cały ten rok musi być taki smutny dla mnie trzeba kiedyś pokuć aż do końca, może na przyszły rok weselej będzie. — Mam już koncentracyją a z nią razem i huzarów od tygodnia, ale tak się mnie boją, taki mają dla mnie respekt że ich prawie nie widzę i bardzo się grzecznie sprawują. — Helcia do mnie nie pisze, nie wiem, jak i co się dzieje z jej sercową sprawą, ale się już nawet boję pytać, żeby mi nie powiedzieli a tobie nic do tego. Obiecywała długi list do mnie napisać, ale się na obietnicy skończyło.

Toż i piszę więcej, stąd dopiszę, że dziś w Stępinszczu poszli, a na dworze taka zawierucha że się niemożna do cerkwi dostać, która jest jak wiesz za bramą: dzisiejszy też dzień poświęciłam na pisanie listów, ponieważ Was niemam przy sobie, będę przynajmniej rozmawiać z Wami listownie; od Ciebie mój drogi zaczęłam, teraz będę pisać do Krakowa. Żegnam cię mój kochany Mieciu i ściskam z całej mojej duszy

kochająca Cię szczerze Siostra
W. Wojtowska

O mojej existencii zupełnie zapomniał Serdeczne Całuje Mamunia Zabałaś bo Cię Szczerze kochamy i ciężko u mnie. — Śnieg mnie z kimś... Niezadługo wyjedzie jednak i spo... ...z nim wyjadę Zobaczę się ... z tobą, często Cię z Danią wspominamy żałuczemy że Miecia z nami niema i smutno nam samej.
Bądź zdrów Kochany Miecie
Niezapominaj o Mamuni

Pieniaki 17go Lutego 1858.

Kochany mój Marcinie!

Zdziwisz się, zapewne odebrawszy mój list pisany z Pieniak, kiedy ty pewnie myślisz, że ja oddawna jestem już w domu: ale jak się kto raz zda z bałamutami, to się także bałamutem stanie. Rzecz tak się ma: słyszałeś pewnie będąc tu na Świętach, że Rafał wybierał się z Włodzimierzem do Potworzycy na połowanie na dziki, a potem Stycznia i że ja przez ten czas miałam zostać w Pieniakach. Tymczasem jak się zaczęli wybierać, zamiast w połowie Stycznia, wybrali się w połowie Lutego, a mnie z dnia na dzień zwodzili i darzyli pięknemi słówkami. Rafał jeździł nawet do Księżówki ale dla złej drogi nie brał mnie z sobą: bawił w Księżówce blisko trzy tygodnie i wrócił tu dopiero na 4go Lutego to jest na Imieniny Pani Mieczyńskiej, która tu także bawiła kilka tygodni, bo Pan Mieczyński leży w łóżku od Trzech Króli, gdyż miał różę w nodze. Dopiero po tych Imieninach, 10go b: m: wybrali

się„ razem z Wodzickim na Niesłuchów do Potoczycy
W Niesłuchowie zastali przypadkiem Alexandra
zabrali go więc z sobą, również jak i Kazimierza
i wszyscy razem wyjechali na dzikie. Rafał
i Wodzicki mają jeszcze w tym tygodniu, to jest
koło Piątku, Soboty wrócić. Wczoraj pojechał
tem jeszcze w dodatku Wanio czyli Ciapcio.
Jechał na Pieniaki, więc i jego już prawie
pożegnałam. Mówił mi Ciapcio że był w przeszłym
tygodniu na Polance w Horyszkadach, a wyśli
odwiedzenia ciebie w Kozniowie; ale mu
Cyprański powiedział że się mina w domu
nadzwyczajnym trafem, gdyż obydwa z Maciem
Pawlikowskim włóczyli się po świecie.
Może my się do Łupiczki wybrali familijną
drogą? To by było fatalnie. — Z tem wszystkiem
już piszę do ciebie, gdyż niechcę się dłużej
ociągać z przesłaniem ci pantofli i tak się
już wstydzę że się z tem tak opóźniłam. Ale
mi to przebaczysz, gdy ci powiem, że po twoim
wyjeździe z Pieniak, przypomniałam sobie że
28go Stycznia Imieniny Wiedeńskiego Papy,
musiałam więc na gwałt prezent robić tylko
pantofle

od Mamy z Domu: to mi napisz, bo ja [redacted] musiał pójść do niej z Domowa. /

Te co były przeznaczone dla ciebie, pojechały do
Wiednia a dla ciebie drugie zrobiłam; gdyż
Tapie mogłoby to być przykro, gdybym się
była spóźniła z wiązaniem, a ty mi też mój
drogi darujesz. Mówił mi Rafał, żeś mi
śliczny kałamarz przysłał, najserdeczniej ci
za niego dziękuję. mam ci będę mogła wszelkie
co daj Boże jak najprędzej. Jak tylko
Rafał wróci z Połowczyc, pojedziemy zaraz do
domu, gdzie cały Marzec siedzieć będziemy
nieruszając się nigdzie, chyba do Krakowa.
Wiesz mój teraz gdzie mamy mam smutne ...
Na Wielkanoc mamy niby zjechać się wszyscy
do Pieniak i grać ową komedyję którą
się oprócz nas dwóch z Frania, nikt pewnie
nie zna. A ty uczysz się swojej roli?
Co wiesz o Mamie i Hali, pewnie więcej
jak ja, bo nie miałam od Hali listu od
czasu ich wyjazdu z Krakowa, to jest od
miesiąca. Bieda z zakochanemi. A propos
zakochanych, czy nie Minio P...ie go wzywają
do Lwowa i czy wiesz o liście który Włodzimierz
pisał w tym względzie do Ostaszewskiego. A teraz
bądź zdrów mój drogi ściskam cię z całej mojej
duszy, po tysiąc razy   Kochająca Cię Siostra
W.K.

Mówiąc Ci najserdeczniej przedramie ... kasprzycy ucałuj najczulej. Jeśli wiesz
Od Mamy o Drzewie to mi napisz, bo ja nie ... nawet jak do niej adresować.

Z

Monsieur le Comte Mieczysław Dzieduszycki

Thomiów

17/2 1858.

We śnie!

* *

Na jawie szczęście! oh! niemożebne
Bo życie pełne — cierpień i trudów
Marzenia tylko — gwiazdy nadniebne
Do bólów życia — plotą try cudów

Na jawie szczęście! Boże mój Boże!
To czyn przelany — do piersi ludów
Lecz go tam nigdy — zyskać nie może —
Nawet modlitwa! bo nas niewola
Tego bram niebios! stróża anioła —

Szczęście! oh szczęście jest różne w świecie
I różne piersi ludzkie rozpieka
Lecz jedno tylko — wyrasta kwiecie
Co gorze w skroniach zdobi człowieka

Słyszałem! szczęście było na jawie
I zamarzyłem . . . .
. . . . . . a po nad głową
Księżyc sierpniowy jasną perłową
W chmurach jak dziecię usypiał prawie
Kropla błyszczała — rosy wśród kłosów
Jak łzy marzenia spadłe z niebiosów

. . . .

Wioty srebrzysty potyki stalowy
Przerzynał łąki złożone z kwiatów
A w niej odbity krąg srogi światów
I jęk z fal płynął — lecz jęk grobowy.
I jakaś skarga... a tęskna skarga
Jak ta co w lutni — struny potarga...

I w tęczy światła — widać mur miasta
Nad niem olbrzymia postać wyrasta
Niby pierś w zbroję — okuła męża
Co się nad światem dumnie wypręża
Bo wie że w sobie proch królów chowa...
Lub jak mogiła czarna — grobowa
Wzniesiona w górę — przez tych — co drzemią
Że dziś skalaną przykryci ziemią

I cień posępny z murów Kaplicy
A przy niem postać — cudnej dziewicy
Z sercem Polskiego — grobów anioła
Z modlitwą w ustach — z troską wśród czoła
I z łzą w oku — co zgasić treści
Że w niem niebrakło... wieńców boleści

. . . .

A taka cisza — ziemię zaległa...
Żeś ~~niebo~~ każdą gwiazdę ... słyszał jak biegła

Dziś obiegł duchem — wszystkie widziadła
Marzeń „na jawie" słyszane pieśnie
Spojrzałem w koło; łza z oczów spadła —
I zobaczyłem — przyszłość jak we śnie.

Oh! sen był piękny — cudne zjawisko
Oh ileż dni wiele — zbiegło nad światem
Za niem rozbłysło ~~światła~~ ognisko

Już zbiegło wiele — ziemia krew piła
Łuna pożarów błękit czerwieni
Ofiar, poświęceń — nadludzkich siła
Za niem Bóg wyrzekł... Zbawieni

Za tyle cierpień — w nagrodę dano
Ona — powstała — z krzyżem w swej dłoni
Znów przewodniczyć w wędrówce ludom
I wszystkie ludy — cisną się do niej.

A blask nadziemski bije z jej czoła
Wzywa swe dzieci tuli do łona.

A serce ~~samo~~ zroiło z boku
I więcej braćmi! a matką ciną.

Oh było serce – i pod mogiło –
Synów co polegli serca się śniło –
A mogił wiele – jak ziemia wielka
Wszędzie proch z kości, lub krwi kropelka.

Kto przyszł stawne – proby ostatnie
O temu wieńce chwała opromienia –
Wszystkie się słowa związały bratnie
I wypełnione wszystkie życzenia...

~~[illegible]~~
A kto mogiłę zyskał w tej dobie
Oh temu lekko usypać w grobie
Lekka ta ziemia bo ziemia wolna..
Błoga – modlitwa stawa do braci..
Co wszystkie grzechy – przebłagać zdolna

. . . .

Tak było we śnie – oh lecz na jawie
To pieśń z rozpaczy – rozszarpać prawie
Gdyby ~~mieliśmy~~ serce głos takich ludzi
Co i zamarła nadzieję budzi –
Gdyby niewidzieć .. polskich anołów
Co życie mięśą .. pośród popiołów.

. . . .

3/3 858 W

Kupiczka 9go Maja 1858

Kochany mój Miciu! Mieliśmy szczerą chęć odwiedzenia
cię w tym miesiącu w Komierowie, ale nieprzyjazne
okoliczności stanęły nam znowu na przeszkodzie,
i zaczynam nabierać smutnego przekonania, że
z tego projektu nic teraz niebędzie. Rafał
temi czasy bardzo cierpi na romatyzm i coraz mu
jest gorzej, teraz kazał mu Studzieniecki brać siarczane
kąpiele a po dwunastu kąpielach siarczanych, zacznie
zaraz brać parowe kąpiele w domu, gdyż mu
już doskonałą łazienkę zrobili. Raz rozpocząwszy
kuracyję, niemożna jej zaraz na początku przerywać
a tem samem trzeba odłożyć na później wszystkie
projekta o dalszych podróżach. Rafał mnie namawia
żebym teraz sama do ciebie pojechała, ale ja tego
w żaden sposób zrobić niemogę, raz żebym go ~~[illegible]~~ za nic
~~[illegible]~~ w świecie samego w domu słabego niezostawiła a powtóre
że jakby ja odjechała, to by i kuracyja szła Bóg
wie po jakiemu. Dla tego, mój drogi Miciu, niezwlekaj
na nas daremnie, a jeżeli możesz, to przyjedź
prędzej do nas. Pisaliśmy do Włodzimierzów, żeby do
nas na Zielone Święta przyjechali: wybierz się i ty

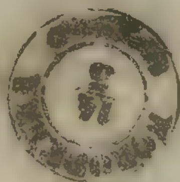
do nas w tym czasie u spędzimy kilka dni razem wesoło.
W Czerwcu chcemy być we Lwowie podczas Karców,
ta podróż nie przeszkodzi nic do kuracyi, bo Rafał
będzie mógł brać i we Lwowie parowe kąpiele.—
Teraz siedzimy cicho nigdzie z domu niewyjeżdżamy.
Przedwczoraj byli u nas Wujostwo Dalscy i Pan Józef
Zawadzki. Były to Imieniny Wujaszki, na które
zaprosiliśmy ją do Kijaiarki, bo w Sławcze po tych
kilku pożarach bardzo smutno: niewiesz zapewne
że oprócz gumna, spaliła się karczma, oficyna, i
chałupa gdzie lokaj mieszkał: już to niezawodne
że jak się komu zacznie wieść, to się wiedzie.
Od Hali dawno już listu niemiałam, ostatni był
ten który odebrałam w Pieniakach; ale Paulinka
pisała do mnie że zdrowi, ale się tobą turbują
że do nich niepiszesz. Zawsze ta sama piosnka, że się
tobą turbujecie, ale list napisać z największą trudnością
wam przychodzi, O! leniuchy, lekkoduchy! Roman,
Miecio No 2gi przysłał nam bardzo ładne szczepy, i kilka
~~bardzo~~ rzadkich krzewów. Bardzo się pięknie popisał.
Jeśli wiesz co o nim to nam napisz; może się wybrał
do Krakowa, gdzie go z niecierpliwością oczekują.
Czy i u Was na Pokuciu-latka była posucha jak
u nas; ała wiosnę niemieliśmy kropli deszczu, dopiero
od wczoraj zaczął padać: ale ziemiatka spragniona
że jeszcze go mało co znać.—

Na przyszły tydzień przyjeżdża do nas Papa Wiedeński pisze jednak przeszkoda do wyjechania z domu. Rafał będzie miał znowu nieprzyjemności z Podhajczykami gdyż nadal nie może w żaden sposób płacić tyle za Podhajczyki, jak dotąd płacił; zysków nie ma wcale, ale dla czegoż ma tracić; może Papa na siebie odbierze Pod:hajczyki; jakkolwiek bądź, nieprzyjemności będzie pełno. Od Wilhelma mieliśmy list przed kilkoma dniami; dzięki Bogu przynajmniej są zdrowi. Genia nie pisała ani słówka. Za przysłaną rozdkówkę najserdeczniej ci dziękuję, szczególniej za tę co przysłana w przez… U nas nic nowego nie słychać. Potworzyliśmy się historyją Lwowską o której zapewne tyle wasz… co i my, to jest nic pewnego, bo prawdy trudno się dowiedzieć. Przedwczoraj przyjechał był Józef z Tarnopola z nowiną, że i w Tarnopolu studentów i profesorów aresztują, i że sprowadzili dwanaście armat. Pokazało się [illegible] bajka. Były tylko ingadacyi między studentami i jednego profesora zaczęli zamknęli. We Lwowie zamknęli także między innemi syna naszego Rawskiego, ale dotąd pisze Ojciec nie wie za co. Chwała Bogu że się na niczem skończyło, bo takie głupstwo mogło pociągnąć za sobą złe skutki. Czekając z upragnieniem twego przyjazdu ściskam cię i całuję mój drogi Micu z całej duszy

Kochająca Cię Siostra W Korn[?]

Rozerwany ci sercem mój drogi Adamie
Bóg świadek że niemiłemu tem jechać –
ale ty, Wolny Człowiek! obłóż latem
źle do kiszonki gdzie ci niema. [illegible]

Monsieur le Comte
Dzieduszycki
[illegible]
Horodenka



objęcia serca szczerego –
Twój na zawsze
[illegible]

Kępiaszka 27° Grudnia 1858. wieczór. 76

Kochany mój Miecu!

Powróciwszy dziś z Tłowcza, gdzieśmy Święta przepędzili, (niemogąc je przepędzić tak jak w zeszłym roku w Piniakach). pospieszam z przesłaniem ci moich życzeń w zbliżającym się dniu twoich Imienin. Miałam nadzieję że Święta i Nowy Rok spędzimy razem, tymczasem dowiedziałam się od Miecia Pawlikowskiego że z powodu rozmaitych interesów, nietak prędko do nas przyjedziesz a tem samem nieprędko się zobaczymy; wprawdzie przychodzi mi czasem na myśl, że może po swojemu choć na jeden dzień, to jest na Nowy Rok, wpadniesz do nas, ale to tak niepewne, że boję się nawet tą nadzieją tak bardzo cieszyć. Przesyłam ci więc mój najdroższy Miecu, życzenia wszystkiego dobrego, oby Bóg zlewał na ciebie wszystkie łaski, i otaczał cię szczęściem na jakie zasługujesz. Przytem przesyłam ci wiązanie, które sobie sam życzyłeś, taśmę do dzwonka do twojej Kancelaryi: proszę ją zaraz zawiesić i myśleć o mnie wiele razy razy zadzwonisz. — Jak wiesz mieliśmy Święta przepędzić w Piniakach, tymczasem Rafał tak był ciągle cierpiącym na swój romatyzm, że ani myśleć można

było o dalszej podróży, a i droga do tego bardzo zła.
Byliśmy więc w Hawrzu, i niebardzo wesoło spędziliśmy
tegoroczne Święta, Rafał ciągle był cierpiącym
a przytem mamy tyle ugryzków i kłopotów w tym
roku, że tylko prosimy Boga żeby się ten rok
jaknajprędzej skończył. Ale już i do końca nie-
-dałeko, a Nowy Rok mamy zacząć na przezór
bardzo wesoło bo wielkim balem w Szczerynie
u Państwa Zawadzkich. Bardzo tam na ciebie
rachowano jako na tancerza wyglądają cię
także w Hawrzu, gdzie ma być wieczór 16go Stycznia
Obiecałam nawet Wujence, że cię koniecznie spro-
-wadzę na bal do nich, i dla tego proszę cię
przyjedź jeżeli możesz choć na 16ty a wielką
Wujostwu zrobisz przysługę i przyjemność.
Bardzo byliśmy radzi Miciowi Pawlikowskiemu
od którego dowiedzieliśmy się trochę szczegółów
tyczących się tego fait accompli, bo Helcia
porzciwości, podług swego zwyczaju, w kilku
słowach mi tylko o tem doniosła, a Pan
brat także podług swego zwyczaju, ani słóweczka o tem.
Gdyby tylko zdrowie Rafała i rozmaite okoliczności
pozwoliły nam pojechać na ich ślub do Krakowa
my boimy się teraz robić dalszych projektów.

U nas nic nowego, ani dobrego niestety, a o kło-
potach niewarto nawet pisać. My nigdzie prawie
niewyjeżdżamy; byliśmy tylko w czwartym tygodniu
na obiedzie i na wieczorze, który był u Orłowskich
in gratiam bytności u nich Księcia Witolda Czarto-
ryjskiego. Teraz Orłowscy dają festyny dla
niemieckich matedorów, dają i dla Polskich: chcą
to jakoś razem pogodzić. Książę Witold bardzo miłe
na mnie zrobił wrażenie, i cieszę się bardzo żem
go poznała. — W Sławucie zanosi się na nowe
dwie konkurencyje, obydwa dobrzy twoi znajomi
Władysław Przybysławski i Cisio Kieszycki; ale mnie
się zdaje że z tego nic niebędzie, tylko ucho, szar
Ma ta przybyć jeszcze jeden konkurent, ale o tem
niewolno mi nawet mówić. — Reszty miejsca
zostawiam Rafałowi; jeżeli możesz przyjedź do
nas jak najprędzej, a na 16ty koniecznie.
Wszystkim znajomym oświadcz najprzyjaźniejsze
pozdrowienia i życzenia szczęśliwego Nowego Roku
a sam przyjmij najserdeczniejsze pozdrowienia
i uściśnienia

od kochającej Cię szczerze Siostry

W Korytowska

Kochanego Pana Moniuszki
pozdrów najserdeczniej odemnie.

Przyjm i odemnie najczulsze najser-
deczniejsze życzenia moj drogi Misiu
Przyznam mojéj prośby byś przyjechał
na 16. p.m. do nas a z nami do Stan-
czyka – ale w takim razie to już przy-
najmniéj 14 musisz być w Krakowie.
Misiu Potulicki wielką mi przyjem-
ność swą bytnością zrobił – całkiem
inny człowiek wesoły i nie ... z
on mu blizka – Żeby mi był
zdrowie i interesa pozwoliły być
w klubie –
Dziś popołudniu zaproszeni byliśmy
do Ostrowskich na obiad, fetujący Ks:
Czartoryskiej która z żoną powraca
Ale Dunin mówiłem to samo bo się
przygotowuje na bal do Zamojskich zasię
wielkie konferencie tualetowe. Ja
zapewne na wieczór pójdę –
Całuję cię z serca moj drogi Misiu
twój do grobu przywiązany kochający stary
[illegible]

Skępiaczka 6o Stycznia 1859.

78

Kochany mój Mieciu!

Dziękuję, i najserdeczniej za list twój z życzeniami i za śliczną surprysę, którą przedwczoraj odebrałam. Jest to prezent dla całego domu, a takiż właśnie najmilszy i najpożyteczniejszy. Bardzo mi przykro było że musiałam przepędzić dzień Nowego Roku i wszystkich wspólnych Imienin daleko od ciebie; pocieszałam się tą myślą, że wkrótce się widzieć będziemy, gdyż nam zapowiadasz swoją bytność wraz z Kochanym Panem Ostaszewskim. Oczekiwać Was będziemy z upragnieniem; do 16go b: m: to jest do balu Krakowskiego, siedzimy z pewnością w domu; po balu, wybieramy się do Piniałk, jeśli nam nic niestanie na przeszkodzie. Najlepiej więc zrobicie, jeśli do nas przyjedziecie przed 16tym b: m: gdyż będziecie mogli być razem w Krakowie; gdzie będziecie bardzo mile widziani a gdzie nawet na ciebie rachują jak na towarzysza, n: b: jako na danseura; bez żadnych innych projektów, mogę cię zaręczyć. Przyjeżdżaj więc koniecznie, a niebędziesz tego żałował, bo się doskonale będziemy bawić.

Na Nowy Rok byliśmy na ogromnym balu
w Suszczynie u Państwa Zwadzkich. Pierwszy
raz byłam na takim wielkim balu na wsi
było więc to dla mnie zupełnie coś nowego.
Było 80 osób, tańcowało 22 par, salon
doskonały, oświecenie suto, muzyka niezła,
jedzenia i picia aż nadto, tualety bardzo
ładne, tańcowaliśmy całą noc, do godziny
dziewiątej z rana. Niektórzy znajdowali że
wszystkiego było podostatkiem, ale prymalki
nie było, ale ja szczerze powiedzieć mogę,
że się doskonale bawiłam. Bliższe szczegóły
ustnie ci opowiem, a teraz ci jeszcze powiem
jeśli cię to co obchodzi, że Pani Wanda była
tego dnia bardzo piękna, to jest ślicznie
była ubrana. W Ławoczu będzie mniej osób
bo jak wiesz tam szczupłe pomieszkanie
ale bawić się będziemy doskonale. Rafał
pisze dziś do Stasia Hurara, żeby także
na 16^ty przyjechał. — Wczoraj miałam list
od Hali i od Maryi, Halcia w ósmym
niebie, a Marya bardzo, zaślubowana i zakło-
potana, tym razem podzielam Jej kłopoty
ale na to trudna rada, wybierając się jeszcze
w tym miesiącu do Drezna i Wrocławia po wyprawę

U nas o tyle jest lepiej że Rafał od tego dnia zdrowszy i żwawszy: Studzieniecki kazał mu się rano frotować zimną wodą, ciemuta to kuracyja w zimie, ale może Pan Bóg da że będzie skuteczna. Ja zdrowa jestem, tylko po balu ogromnie zakatarzona. Spodziewamy się, bo do dziś Władzia Korzybrodzkiego, przyjeżdża na bal Hawiecka: jak ci się zdaje Mieciu, czy będzie co z tego?
Bądź zdrów mój drogi Mieciu, przyjeżdżaj prędko, a tymczasem przyjmij najserdeczniej usc[illegible] ściskania

od kochającej cię i [illegible]

Wiorzytowska

Wszystkim znajomym najpiękniejsze ukłony.

W tym momencie [illegible] ncio Brocki — który [illegible] nas mój prosty do stanu [illegible] przyjechał — Ściskam cię [illegible] serdecznie —

twój szwagier [illegible]

Wszelkim ukłony od mnie





6/1 1859.

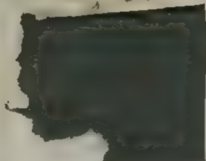
Wanda z hr. Dzieduszyckich
Rafałowa Korytowska

Mieczysław
Hrabia Dziedus
Horodenka Ko



Pieniaki 8go Lutego 1859.

Kochany Maniu! Listy do Ciebie i Pieniak, gdzie mnie Kudel zostawił, a sam pojechał z Kło[illegible] [illegible] do [illegible] na [illegible]. Wczoraj wyjechali, [illegible] będzie [illegible] powrócić: póki [illegible] zapewne do domu. [illegible] wyjedzie z domu proszono mnie o instancyją do Ciebie Pawlik, który służył sześć lat w [illegible] jako ekonom [illegible] się, teraz prosił mnie żebym go do Ciebie zarekomendowała gdyś był [illegible] potrzebie ekonoma. Mogę go śmiało rekomendować jako rządnego, pracowitego i rzetelnego człowieka, przytem jest dobrym gospodarzem, bo [illegible] w [illegible] miał [illegible]



TARNOPOL





Skipiarzka 15° Kwietnia 1859r.

Kochany mój Muciu! Przez odjeżdżającego Raczkiego
piszę do ciebie słów kilka, żeby się dowiedzieć
jak się miewasz i co porabiasz, bo już tak dawno
nie miałam od ciebie wiadomości: jak widzę
zapomniałeś zupełnie o mnie, bo oprócz danego mi
pakiecie przez Zawiskiego nie było słówka do
mnie. Nie powinieneś na to uważać że ja do
ciebie często nie piszę: mając słabego męża przy
którym muszę być ciągle a przytem tyle rozmaitych
kłopotów na głowie, nie mam spokojnie ani czasu
ani konceptu do pisania listów. Zresztą cóż ja
napisać mogę, bieda i bieda, i coraz gorzej
będzie: bo stan zdrowia Rafała coraz się pogarsza
a z tem wszystko idzie do upadku, bo inaczej
być nie może. Ja od trzech tygodni jestem
w domu, Rafał dopiero przed dziesięciu
dniami powrócił ze Stryjskiego, gdzie jak wiesz
jeździł do jakiegoś Pana Kazimierza ho:
meopaty na kuracyję. Ale powrócił słabszy
jak pojechał; codzień jest mniej więcej cierpiącym
a czasem nawet bardzo jest słaby: po nocach

niesypia, rzadko już kiedy nareszcie całą noc; żeby aby przespał spokojnie. Przytem niezmiernie osłabiony, zirytowany, rozdrażniony do najwyższego stopnia. Studzieniecki był u nas przed kilkoma dniami, kazał Rafałowi jechać do Baden do kąpiel na dwa miesiące i to jak najprędzej my jednakże pewnie niebędziemy mogli pojechać jak przy końcu Czerwca, bo teraz jesteśmy à sec. Niewiem czy wiesz że Rafał oddał Papie Podhajczyki i niechce ich nadal trzymać na siebie mając co roku na nich stratę; a przytem nie ma teraz i zdrowia do gospodarowania. Gdybyśmy mogli korzystnie Trzpiaczkę wydzierżawić to byśmy to chętnie uczynili, bo chcąc teraz mieć jakikolwiek intratę, trzeba samemu kamieniem siedzieć w domu, i we wszystko wglądać a to przy zdrowiu Rafała jest niepodobieństwem. Ale dość już o tem. Co z sobą myślisz zrobić, gdzie będziesz na Świętach: my jesteśmy proszeni do Pieniak i do Hawrza; ale gdzie pojedziemy jeszcze nie niewiem, będzie to zależyć od zdrowia Rafała: teraz z pewnością nic ci napisać nie mogę, to tylko wiem że w domu niebędziemy

83

Pisała mi Paulinka, że miasz być w Krakowie na trzeciego Maja, dla czego trzeciego, czy to jaka rocznica, czy jaki termin, nic niewiem. Dopiero w tym tygodniu dowiedziałam się, że Mama była tak słaba, równocześnie napisali mi że już zdrowsza i że już nawet chodzi. Micio Pawlikowski był tam podczas jéj choroby. ab ja ci niepotrzebnie o tém piszę bo ty masz w Krakowie pilną i akuratną korespondentkę. Ztąd cóż ci ciekawego donieść, chyba to że w Stanach napisano bardzo doskonałą komedyję w czterech aktach Wet za wet, która nam grać wkrótce tylko nam brakuje jeszcze aktorów, reszta nic niewiem bo mgłym niebywam i nikogo niewidaję. Odpisz mi zaraz i napisz o sobie i o wszystkiém, bom się już stęskniła za wiadomościami o tobie i o Tolkunie. Pozdrów wszystkich serdecznie odemnie. Mówił mi Stadnicki że mnie zaprosisz znowu do siebie na Kopiel! serce mnie do Was ciągnie, bo mi tak dobrze z Wami było, ale szeroko i długo o tém Dawid pisał. Bądź zdrów mój drogi Micio ściskamy cię oboje z Rafałem serdecznie i pobłogosław się ku końcowi serca.

Kochająca Cię Siostra [illegible]

Monsieur le Comte Miécislas
Dzieduszycki à
Poraniów



84

Kępiniczka 11go Sierpnia 1857

Kochany mój Misiu!
Tak krótko byłam z tobą, a przytem w takiem
licznem byłyśmy ciągle towarzystwie, że nie miałam
nawet czasu, żeby pomówić z tobą, o jednym interesie
Józio tu o tem podatku spadkowym, czy jak się to
nazywa, który mamy wszyscy płacić; mówiłeś mi
w Krakowie, że na nas wypada 800 fl: ale że
i to będzie można porobić na raty. Tymczasem
Mama wypłacając mi tegoroczny procent zatrzy:
:mała u siebie z twego zlecenia, te 800 fl:
to jest postała ci 400 fl a drugie 400 fl zosta
:wiła u siebie do dalszej twojej dyspozycji. Proszę
cię więc mój drogi napisz mi, czy by to się nie
dało zrobić, żebyśmy nie musieli od razu całej sumy
płacić, gdyż w tym roku mamy i tak różne
nieprzewidziane wydatki, a mianowicie podróż
zagranicę, dla kuracji Rafała: Na przyszły rok
lżej by nam było wypłacić resztę tej sumy
wziąwszy raty, z Podhajczyk, a ten rok będzie dla
nas przecie ciężki. Odpisz mi zaraz i odeślij list
do Marcelego, gdyż my pisałyśmy już na wyłonie
Ściskamy cię Oboje serdecznie i polecamy się
twemu sercu M R. H



Hrabia Mieczysław Dzieduszycki

o: p: Horodenka   w Korniowie





25

Wiedeń 1º Stycznia 1860.

Kochany mój Mężu!

Dziś Nowy Rok i nasze Imieniny; chociaż daleko od ciebie, myślą i sercem jestem przy tobie; choć słów kilka do ciebie napiszę, żeby ci powiedzieć to o czém wiesz dobrze, że ci życzę wszystkiego dobrego i modlę się o szczęście twoje. Niech Bóg kieruje twojemi krokami i myślami, niech cię oświeci w tej nowej i nieznanej drodze życia twojego i niech ją uściela różami, a nie cierniami. Jednem słowem życzę ci szczęścia, ale takiego szczęścia na jakie zasługujesz, to jest prawdziwego.

Wiem że jesteś dziś w Krakowie, wiem że i tam ma być wesoło i dobrze, powinnam się tem cieszyć a jednak smutno mi, sama niewiem dla czego, może dla tego że przyzwyczaiłam się widzieć w dniu tym przy sobie, między nami, więc jak Hala mówiła „zazdrość mi" Odebrałam dziś list od Hali i od Marcelego, ten ostatni pisze, że Mama pojechała na Nowy Rok do Medyki, a że po Trzech Królach przyjedzie z tobą do Wiednia; będziemy rachować dnie i godziny. Zdrowie Rafała jako tako, mnie się nawet zdaje że mu troche lepiej

Najserdeczniejsze ostatnim
życzenia, ściskamy cię najczulej
uściskania Cię Kochany Michu
w Wiedniu – żeby tylko rychło
to nastąpiło – cieszę się naprzód
na naszą gawędę – twoi kochający
Cię twojej i

Zofia Rostworowska

Dziś więcej pisać nie będę bo się wkrótce widzieć
będziemy: załączam jeszcze prośbę żebyś pojutrze
to jest 3go Stycznia, wszystko Paulince powiedział
coby ja jej w dniu tym powiedzieć mogła
Mama Wiedeńska zasyła ci najserdeczniejsze pozdrowienia
i życzenia. Ja ciebie mój drogi Michu ściskam
z całej duszy

Kochająca Cię Siostra

W. Konytowska



Monsieur le Comte Miécislas
Dzieduszycki
poste restante Cracovie





Wiedeń 1/1 1860.

Wanda z hr. Dzieduszyckich Rafałowa Korytowska.

Berezowica 30o Kwietnia 1841.

89

Kochany mój Mieciu!

Dziękuję ci najserdeczniej za tak prędkie uwiado:
:mienie mnie o szczęśliwem rozwiązaniu Paulinki.
Ja od 10o w ciągłem byłam oczekiwaniu; Bogu dzięki
że się wszystko szczęśliwie odbyło i że Matka i córka
zdrowe: oby Bóg dał żeby Wasze dziecię szczęśliwie
się Wam chowało i żebyście się z niego doczekali
pociechy. Pani Mama niech się teraz strzeże
żeby sobie czem nie zaszkodzić, bo teraz najmniejsza
nieostrożność może bardzo złe skutki za sobą pociągnąć:
a szczególniej przy tem szkaradnem zimnie jakie
teraz mamy można się bardzo łatwo i w pokoju
przeziębić. Po odebraniu depeszy chciałam zaraz
do Was pisać, ale że ja muszę być zawsze
w tarapatach więc i teraz mi na nich nie zbywa.
Rafał od czterech dni słaby i w łóżku leży.
Ból który miewa zwykle w nogach przeniósł się
teraz do piersi i od czterech dni ma ból, strzykanie
i duszności w piersiach; przytem dostał wyrzutu
na piersiach i na plecach. Studzieniecki mówi że
to dobrze: tego dnia jak od Was depeszę odebrałam
tak był słaby w nocy, żem musiała w nocy po Studzie-

niczkiego pozytać: dziś mi trochę lepiej, chociaż cierpienia całkiem nieustały, ale już niemiałam silny ból, ale i łóżka zawsze nie wstaję. Wszystkie interesa, gospodarstwo, rozpoczęta fabryka koło domu wszystko na mojej głowie: doprawdy że zaczynam siebie podziwiać jak mi na to wszystko sił wystarcza: wczoraj miałam okropny ból głowy i myślałam że się trzeba będzie także położyć ale jakoś niedołałam się znowu ludziom i dziś mi znowu lepiej. Czy i u Was także zimno jak tutaj, bo ja myślę że to tylko na tem nieszczęśliwem Podolu: oziminy bardzo złe a wiosenne zasiewy niezchodzą; ale jakże mają schodzić, kiedy zamiast ciepłych deszczów, mamy ciągle wiatr, mróz i śnieg na przemiany, i w tej chwili śnieg pada wielkiemi płatami.
Do różnych naszych kłopotów niebiśmy jeszcze i zmartwienie; w przeszłym tygodniu umarł nagle w Tadkajczykach Stryj Rafała; zdaje się że paraliżem był tknięty tak jak ś. Ojciec bo go znaleźli rano nieżywego w łóżku. Możesz sobie wyobrazić jak nas to przeraziło i zdaje się że się to przyczyniło do choroby Rafała bo od kiedy powrócił z pogrzebu ciągle słaby Jmu Lakarda i cytacyja schodzi a może się i przeziębił.

Od Krakowskiej Mamy mieliśmy wczoraj list bardzo łaskawy, chce wszystko zrobić, siły ci utrzeć w kłopotach i interesach; zapytuje coś odpisał na nasz list, ale że my dotąd żadnej odpowiedzi nie mamy na dwa listy pisane do ciebie w zimie więc nie mogę jej odpisać. Czytałam w gazetach żeś był we Lwowie; mówiłeś się tam widział z Aleksandrem i możecie w urządzili. x Ak

Oczekuję z upragnieniem listu od Ciebie a w nim szczegółów o słabości Paulinki i o zdrowiu Mamy i córki. Już mam teraz dwie córki, a spodziewam się że Halcia postara mi się wkrótce o trzecią. Bywajcie zdrowi kochani, ściskam Was serdecznie wraz z Waszą malutką odrobinką, której nie widziałam jeszcze jak mam umrzeć

Kochająca Was wszystko Troje
W Kosytowska

Rafał najprzyjaźniej Was pozdrawia

I
2

Berezowica Wielka 28ᵉ Listopada 1861.

Jutro trzy tygodnie jak z Tarnowa wy:
:jechałam, obiecawszy pisać zaraz powróciwszy
do domu, a tymczasem do dnia dzisiejszego
nie znalazłam ani chwili wolnej żeby ten
projekt uskutecznić: żyję ciągle w takim
wirwar, że mi się nie udaje nawet wyspać
a cóż dopiero list napisać; jeśli nie kłopoty
to ostatniemi czasy goście tak mi ciągle głowę
zaprzątają i czas zabierają, że zupełnie
od siebie nie zależę i muszę to robić co
mi każą. W Poniedziałek to jest w dzień
Imienin Waszej Kasi byłam już zła na
prawdę; chciałam tego dnia pisać do
Was i wypalić oracyję, i do Rodziców
i do córki razem, tymczasem najechało
się znowu tyle ludzi, że nie było kątka
w Berezowicy gdzieby kto nie spał,
a biedny Rafał został wypędzony do
oficyny, gdzie spał w towarzystwie Klarcinych
dziewek i wszelkiego rodzaju drobiu.

Ale bo też kto u nas nie był w przeciągu tych trzech tygodni, oprócz sąsiadów, którzy zawsze na nas łaskawi niebiesny goście z dalekich stron; najprzód Pan Eugeniusz Skorytko, który taki potrzeny że jadąc do Brata na Bereżowice, obrócił swą drogę; potém przyjechała Ksiałkowska Mama z Medyki, bawiła kilka dni i wielką nam radość sprawiła swojemi odwiedzinami. W kilka dni po Jéj wyjeździe przyjechali Państwo Świętopełkowie z Modunia, do których Mama pisała że będzie u nas i że rada by się z niemi widzieć: tymczasem oni list póżno ode: brali i to bez daty, a nie mogąc go wyro: zumieć przyjechali o tydzień później i oczywiście Mamy u nas już niezastali. Był to niemiły dla nich zawód, ale my na tem skorzystali, bośmy ich u siebie mieli, a oni tacy poczciwi i kochani że

bardzo mitemi byli dla nas gośćmi.
Dziś przed obiadem wróciliśmy ze Szlachcina gdzie w bardzo miłem kółku familijnem obchodziliśmy Imieniny Olgi i Alfreda: (Borkowskich) bawiliśmy tam dwa dni i bardzo prędko i przyjemnie zeszedł nam czas. Tam dowiedziałam się, że ślub Mani (Dzie:) odbył się we Lwowie 26ᵍᵒ u Włodzimierzów (Dzie:) w pokoju, a to z tej przyczyny że Państwo Młodzi oboje słabi a Adwent za płecami Przyznam Wam się, że mi taki ślub smutne wrażenie robi, nagli się byli ostatnimi kilka tygodni, do Korczowatu. W Szlachcinach dowiedziałam się także że Wodzicka bardzo była niebezpiecznie słaba na krew, prawie bez nadziei życia dwa dni leżała bez przytomności, nikt przy niej nie był, tylko doktor i Panna służąca; po męża telegrafował doktor do Wiednia, a Aleksander (Dzie:) przyjeżdżał ze Lwowa

III

ale tylko na trzy godziny do Olejowa, bo się spieszył na ślub Mani. Józia jeździła do Niesłuchowa odwiedzać Munię i Karola, i zkamtąd tak przyjechała, to jeszcze szczęście będzie jeżeli się dzieci w Olejowie od niej nie po: zarażały. Te wszystkie szczegóły opowiadał Doktor ze Zborowa homeopata który przyjeżdżał do słabego dziecka Borkowskich Nimzem także czy więcej że Fucia miała także kaszel, ale widać że już musi być zdrowa, kiedy u nich był ślub Antosiów O wszystkiem się dokładnie dowiem od Stasia Zawadzkiego, który w tych dniach ma przyjechać do Szlachcińca. Podróż moją odbyłam szczęśliwie; w Dołhem zastałam Rafała zdrowego i pełno ludzi; między innemi był nawet wasz sąsiad Pan Władysław, który jednym dniem ze Szczęsnym Korzibrodzkim przyjechali do Dołhego z Harasymowa

Trzeciej wygrałam, ale z żadnej się jeszcze niewiedziałam, a były by pożądane, bo Skorino[...]ski zjedli już nasi goście. A propos sąsiada mówił mi że był w Uniżu u siebie, podczas Waszej wyprawy Dniestrowej i przyglądał Wam się nawet ze szkoły, odebrawszy zaproszenie nadto późno żeby mógł z niego korzystać; a więc był w domu? Jutro wielki zjazd w Tarnopolu, nabożeństwo za ś. p. Arcybiskupa Fiałkowskiego, które dotąd niemogło być odprawione, bo niebyło Proboszcza: teraz mamy już nowego Proboszcza, który pięknie zaczyna swój zawód w Tarnopolu bo swoim kosztem całe Nabożeństwo funduje. Ale czy nas niepozamykają wszystkich do koozy, wielka kwestyja, bo za ostatnie nabożeństwo indagują i kozy wymierzają: tak jednego obywatela skazali na trzy dni areszta a dwóch na 24 godzin; Pana

VI

Szeliskiego naszego sąsiada dziś sądzą; ale
mówił mi że będzie prosił żeby mu pozwolili
być jeszcze jutro na Nabożeństwie. Do Rafała
dziś przysłało ostrzeżenie z komendy Wojskowéj
podpisane przez Mensdorfa, żeby jako wojskowy
nie brał udziału w żadnéj demonstracyi, bo inaczéj
będzie za to srodze karany. Na cóż to się, kłaniaj
bo tam u Was słychać; jak się ma
i Wasza Katarzyna, której umarło już kilka
osób pozbyć; czy bawią się przy Sadzie, czy
pamięta chrzestną Mamę, która kołderkę
mi gwałt robiąc, o Kasi i o jéj Rodzicach
myśli, i różne piękne projekta w głowie
układa. Na Nowy Rok jedziemy do Medyki
na choinkę, gdzie i Was się spodziewają.
Czy pojedziecie? Takie broszurki jak moja
tu już u Seifesta w Krakowie, więc niewarto
z Tarnowa zapisywać, powiedz to twoim
sąsiadkom, może sobie razem sprowadzić niż
o paciorki się starać. Bądźcie zdrowi

Bóg z Wami

(Wanda z hr. Dzieduszyckich Rafałowa Korytowska)

lub ratunu 40 podpisów do Arcyks. Ko Szuflk. Dziś wysyłam do Lwowa: a tyż wiele?

94

POT
NOW

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Tarnów





I

Berezowica 19te Stycznia 1862

95

Po prześło dwu tygodniowej niebytności, wróciłam
do domu we Środę w nocy: dowiecie się od
Pana Ostaszewskiego którego u nas zastałam
żem wróciła zdrowa i cała, chociaż przebyłam
okropną drogę, a koniec podróży dał mi
się najwięcej we znaki, bo wyjechawszy ze
Lwowa we Wtorek kiedy było 22 stopnie mrozu
o 1szej w nocy przyjechałam do Tarnopola
we Środę o 10tej wieczór, więc jechałam 21 godzin:
w skutek nadzwyczajnego porządku na poczcie
Rafał nie odebrał mego listu, który do niego
w Niedzielę ze Lwowa pisałam, dla tego nie zastałam
ani koni ani ludzi na poczcie, a musiałam wziąść
extra-pocztę żeby się dostać do domu. Dzięki
Bogu przebyłam to wszystko szczęśliwie i oprócz
wielkiego zmęczenia nic mi ta podróż nie
szkodziła, a jak wielka była radość Mieczów
z mego przybycia łatwo sobie możecie wyobrazić
bo oprócz mnie nikogo ze swoich nie mieli

na Nowy Rok u siebie a tak się temu
cieszyli że nas wszystkich zgromadzą. Naj:
:więcej im ~~o tkich~~ przykro było że Mieczysława
niebyło, bo ciebie się niespodziewali, wiedząc
że niezechcesz zostawić Dziecka samego w domu
Ale Pan Brat mógł przyjechać, bo niejeden
Nowy Rok będziecie razem obchodzić, a drogiej
chorzejmy Tadzia już niebędą, rzeczą to jest
usługa chrześcijańska która się nikomu nie
odmawia a tembardziej siostrze i przyjacielowi
Taka daleka podróż w zimie i mnie niebyła
na rękę a przecież pojechałam sama, kobieta,
zostawiwszy w domu słabego męża: Wy dzięki
Bogu Oboje zdrowi, mogliście się byli na
tydzień rozłączyć, wiedząc jak wielką tem
radość Mieczowi zrobicie. Przepraszam
iem moje zdanie tak otwarcie wypowiedziała
ale jakoś się niechcący wypisało co na
sercu było, a teraz opiszę Wam porządnie
całą moją podróż. —

Wyjechałam z domu w wigilię wigilii nowego
Roku, we Lwowie zabawiłam tylko kilka godzin
dla załatwienia kilku sprawunków, u Funi
byłam na obiedzie, a wieczornym pociągiem
pojechałam do Medyki, gdzie jak Wam
mówiłam z wielkiem mojem zadziwieniem
niezastałam nikogo z gości, tak że nawet
w jedną porę niemożna było dziecka trzymać
bo nawet mój kum Daszkowski nieprzyjechał,
bo żona była cierpiąca. Naradziwszy się więc,
odłożyliśmy chrzciny do 3go to jest do Piątku
a Mieczowie porozsyłali telegraficzne depesze
i listy żeby koniecznie kogo ściągnąć. Czekając
na chrzciny spędziłam bardzo miło parę dni
u Mieczów: oni tacy mi byli radzi; on sam
niezmienny, Halcia śliczna jak nigdy, cały
dzień zajęta dziećmi, domem, gospodarstwem
i we wszystkiem sobie umie poradzić; chłopczyki
obydwa śliczne jak aniołki, ale nie do Rodziców

niepodobni: Jaśko już nawet bardzo mądry.
W Piątek przyjechała Mama, Paszkowski, dwóch
młodych Pawlikowskich, krewnych Miecza i odbyły
się chrzciny. Chrzcił ksiądz Romanowski
w pierwszą porę ja trzymała z Paszkowskim
a w drugą Mama i jednym z Pawlikowskich.
Na drugi dzień rozjechaliśmy się wszyscy,
ja pojechałam do Dąbrówki do Stadnickich
gdyż obiecałam Helence i Wujostwu że ją
odwiedzę będąc w Medyce. Pierwszy raz byłam
na Sanockiej ziemi, i chociaż to w zimie
każda okolica źle się wydaje, bardzo mi się
Sanockie podobało: i ludzie jakoś inni, więcej
życia i ruchu. Stadniccy niezmiernie mi
byli radzi, wymyślali różne zabawy dla
mnie i kilka razy robiliśmy szlichtady po
Sanockim, trzy niby tam, trzy niby nazad
tak żeśmy dopiero nieraz wrócili do domu
tu szlichtada zakończyła się najzabawniejszym
wypadkiem, ale nieprzypadkowym, tylko z zamysłem

z czego było pełno śmiechu. Przyjechałam do Dąbrówki w Sobotę, w Niedzielę jeździliśmy z Hebutką do Kościoła a na obiad do Bacharza do Państwa Skrzyńskich rodziców Władysławowej Ostrowskiej; bardzo mi się ta cała rodzina podobała jest to dom prawdziwie patryjarchalny; samej familii siedziało nas przy stole 14 osób. W Ponie: działek na Trzech Króli jeździłyśmy znowu do Kościoła, a na obiad zjechało się kilkanaście sąsiadów i bawiliśmy się dobrze, a ja odbywałam studium sanockiej szlachty: we Wtorek chciałam wyjeżdżać, ale mnie siłą mocą po Sanocku nie puścili, utrzymały już wspośród tej owej sławnej szlachtach. We Środę mieli mnie wszyscy odprowadzać tylko sama szlachtadą do Dubiecka tymczasem, taka okropna była zawierucha że trudno było nosa wychylić, chcąc nie chcąc musiałam jeszcze jeden dzień zostać. Dopiero we Czwartek wyjechałam i tego samego dnia na noc byłam w Medyce, gdzie zabawiwszy przez Piątek w Sobotę wyjechałam do Lwowa

Notabene wstałam o godzinie 4tej rano żeby
wyjechać rannym pociągiem, tym czasem przez
ogromne śniegi pociąg z Krakowa tak się
spóźnił że wyjeżdżałam trzy razy na kolej
i dopiero wieczór o szóstej pojechałam do Lwowa.
We Lwowie trzy dni mi zeszło na odwiedzinach
sprawunkach i różnych interesach. U Fani
byłam zawsze na obiedzie. Włodzimierza nie było
we Lwowie, pojechał do Potaryczy na polowanie.
Jednego wieczora byłam u Alfredów Borkowskich
na herbacie, czyli na lumpen-partie: było nas
cztery kobiety i dwóch mężczyzn i wypiliśmy
dwie butelki szampana: tego samego wieczora
wyprawiono kocią muzykę dworu ....!
W Poniedziałek byłam z Alfredami w teatrze
na trzech zabawnych sztuczkach. We wtorek
wieczór wyjechałam, bo cóż już było dłużej
we Lwowie robić, a do domu było pilno.
Otóż macie sprawozdanie z całej podróży
i dość tego na dzisiaj, bądźcie zdrowi.—

28° Stycznia Wtorek. Odebrawszy twój list, kończę ten i wyprawiam: z radością wyczytałam wiadomość że nasza Katusia już ma dwa ząbki i że dzięki Bogu przebyła to szczęśliwie i zdrowo; daj Boże żeby tak jak jej te ząbki rosną bez bolu, żeby jej całe życie było szczęśliwe, bez cierpień: tego jej [illegible] Mama całem sercem życzy. Wyobrażam sobie jaka musi być ładna i rozumna: to niezawodnie że się teraz dzieci ładniejsze i rozumniejsze rodzą jak dawniej, przynajmniej ja to po moich dzieciach widzę. My cicho siedzimy, nie ruszając się nigdzie: jak piękny dzień a Rafał zdrowszy jedziemy na spacer saneczkami. Dziś powoziłam sama jednokonnemi saneczkami i doskonale się wywiązałam z tego zadania, chociaż Rafał był w wielkim strachu. Obchodzimy także często [illegible] w naszem gospodarstwie: już mamy kilkoro ślicznych cieląt: jak wychodzę na dziedziniec nasze mnie [illegible] napastowane chlebem i solą

a uzbrojona jestem wielkim kijem, bo by
mnie inaczej zjadły czworonożne zwierzęta.
Miałam listy od Mani Jabłonowskiej i z Zy:
:dorówki, porzadne listy jak i którzy ich
pisali: Alexander od kilku tygodni cierpi
na ból głowy, a i Antoś Jabłonowski niebardzo zdrów,
bieda to z temi chorobami. W tych dniach
spodziewamy się Wodzickich, którzy nas zatko
:chowają, bo teraz: Rafał był u nich na Nowy
Rok, bardzo go mile i serdecznie przyjęli.
Moja Kochana, ja temu nie winna że
takich paciorek jak moje niemożna w Wiedniu
dostać, ale jeszcze niepotrzeba nadziei tracić, bo
Mama pisze, że dotąd niemogła takich zrobić,
więc mieć je jeszcze za mniej szczęśliwą: chcę
moje były jak najlepsze. Dołączam list
do Pana Seweryna który mu odeślijcie: niemogę
mu tego darować że był u nas podczas mojej
nieobecności, musi mi to nadgrodzić: mógłby się
listownie dowiedzieć czy jesteśmy w domu. Bądźcie zdrowi

I

Berezowica 3° Lutego 1862
Poniedziałek

99

Wróciliśmy przedwczoraj z Suszczyna gdzieśmy się dowiedzieli o śmierci Karola Wodzickiego; biedni Rodzice, szczególniej Józia; okropny to dla niej cios, dla niej która to dziecko z tak. pewnie namiętnie kochała. Pogrzeb odbył się 22° z: m:. Miasto jakaś po wszystkim przeczuwam że to nieszczęście stało się podczas ich nieobecności w domu, bo wiem że się wybierali do Hajczy do Jabłonowskich, a on miał być na polowaniu w Potoczyczy. Dziś wyprawiamy posłańca do Olejowa żeby się o wszystkiem ze szczegółami dowiedzieć. Po jutrze jadę z Borkowskimi do Ławcza; Olga odprowadza swego męża który jedzie do Skowiatyna do swoich Dóbr w Czortkowskim, za tydzień ma wrócić i mamy się znowu wszyscy zjechać w Dołhem. Trzeba ci wiedzieć że my teraz zawsze gromadą czyli kulikiem jeździmy, i tak karnawał przepędzamy; a że zebrało się

towarzystwo bardzo sobie konwenujące więc doskonale się bawimy. Olga Borkowska jest znowu jak się zdaje w poważnym stanie. W Niedzielę odbyły się chrzciny w Grzymałowie. Ruńska ma trzeciego syna. Życzyła sobie bardzo córki, ale Bóg inaczej rozrządził: Olga życzy sobie znowu syna bo już ma dwie córki, ale Bóg to naczy wiedzieć jak i tam wypadnie: Ja im zawsze powtarzam „dziękujcie Panu Bogu za to co Wam daje". Józia zarzekała się że już więcej dzieci mieć niebędzie a teraz zostało już jej tylko jedno dziecko. Skryte są sądy Boskie!

17° Lutego. Poniedziałek. Dziś dwa tygodnie jak ten list rozpoczęłam i nic tu jeszcze nieprzybyło: ale bo też dzięki poczciwym ludziom, wtórze się okropnie, ciągle gdzieś mnie zapraszają, a ja jak niechcę jechać to przyjeżdżają po mnie i gwałtem mnie z sobą zabierają. I tak 6° przyjechali Borkowscy i podług umowy zabrali mnie z sobą do Stawczan

Alfred na drugi dzień odjechał do Skwiatyna a my obie z Olgą zabawiliśmy tam aż do Soboty, a że był Stefi Ossolański, a gdzie on jest tam musi być wesoło, więc niemało było śmiechu. W Sobotę mieliśmy być na obiedzie w Suszczynie a po obiedzie wrócić do domu, tymczasem nadjechała Pani Zawadzka i zostaliśmy jeszcze na obiedzie w Stawiszu. Pani Zawadzka przywiozła wiadomość że w Dołhem u Jabłonowskich dzieci dostały wietrznej ospy: więc Olga wyprawiła niezwłocznie posłańca do męża żeby tam nie jechał i dała mu rendez-vous w Suszczynie we Wtorek to jest 11go Stycz myślałam tam jechać, bo niedawno byłam w Suszczynie tymczasem we Wtorek przyjeżdża Olga jak zaczęła mnie męczyć a Rafała prosić aż postawiła na swojem i zabrała mnie z sobą do Suszczyna, gdzie nazajutrz i Rafał przyjechał. We Czwartek mieliśmy się rozjechać tymczasem wyperswadowali sobie wszyscy że na dworze zawierucha, chociaż dzień był śliczny

przesiedzieliśmy jeszcze jeden dzień razem
i dopiero w Piątek rozjechaliśmy się do domów
Wczoraj był u nas Kaźmierz Wodzicki, dziś rano
odjechał: biedni oni: ze łzami w oczach mówił
o swoim nieszczęściu: Józia jest niepocieszona.
Ale pisała mi Funia i to samo mi powtórzył
Ossoliński który ją widział, że przykre
robi wrażenie; nie znosi to nieszczęście po
kobiecemu z rezygnacyją, tylko jak hyena
której dziecko porwano. Jest w Izydorówce
z Olkiem, Wodzicki jedzie za tydzień do tej
Izydorówki, a ztamtąd do Wiednia: biedne
tamte dzieci zostają w Olejowie. Kaźmierz
mówiąc o nich powiada, biedne dzieci, już teraz
to prawdziwe sieroty, bez opieki. Żeby ją
Bóg pocieszył a razem i oświecił, bo śmierć
tego ukochanego dziecka, to widoczna kara
Boska, za jej obchodzenie się z temi biednemi
sierotami. Wszyscy to widzą, i to jest ogólne
zdanie, aż przykro słuchać, nam jej krewnym.

24° Lutego 1862. Poniedziałek. Już widać przeznaczenie żeby ten list zawsze był pisany w Poniedziałek. Zgorszona będziesz gdy ci powiem że znowu dziś wróciłam do domu po dniu ~~tygodniowej~~ dniowej niebytności, niepamiętam żebym się kiedy tak włóczyła jak ten cały miesiąc. We Czwartek odebrałam od Wandy Jabłonowskiej list w formie prośby jakiejś ubogiej, a w liście tym najusilniejsza prośba żeby do nich w Piątek przyjechać; drugi list ze Szczerzyna w tym samym interesie; obydwa te listy tak poczciwe i serdeczne, że pomimo bardzo złej drogi pojechałam do Dołhego nazajutrz. Rafał tym razem został w domu, bo to dla niego w zimie za daleko podróż, pięć mil Podolskich. W Dołhem zjechało się takie towarzystwo: oprócz mojej osoby, Zawadzcy z Szczerzyna Zabielscy z Łosiniowa z córką i Kielkowie Tanów: bawiliśmy się bardzo dobrze, tylko nam brakowało Rafała i Boskowskich Którzy także dla złej drogi która ona teraz już dość niemożliwa, nieprzyjechali. Dziś na obiad

wróciłam do domu. W Sobotę przyjeżdżają do nas Zawadzcy i Jabłonowscy a w Poniedziałek jedziemy wszyscy razem do Szlachcinie gdzie ostatki przepędzimy. Daleko by były przyjemniejsze takie zjazdy, żeby droga była lepsza, ale przechodzi wszelkie wyobrażenie co się u nas dzieje; jakie niesłychane śniegi które zmyśla topnieć a na drodze jeden wybój za drugim. Niemożna się tej wiosny doczekać, a my ją tak wyglądamy tak nam zimno i niewygodnie w naszym starym domku. W tych dniach odebrał Rafał list od Ostaszewskiego, w którym między innemi pisze o doktorze który ogromnemi porcjami zajadał na śniadanie zamiast kawy. Co to ma znaczyć? może tym razem nie koniecznie pożywnego Pana Seweryna, a zresztą mimo nawet być inaczej, bo teraz wszystkie młode Panie wiele ich prawie zaraz są w poważnym stanie albo rodzą, więc cóż dziwnego że i tyś się oto postarała

8° Marca Sobota. Powróciwszy przedwczoraj z Szlachcianec gdzieśmy nietylko ostatki ale i Popielec przepędzili, zastałam w domu twój list w którym wyczytałam, radosna wiadomość że wkrótce oddanycie mnie znowa siostrzeńcem, czy siostrzenica: Bogu niech będą dzięki tembardziej że się tem oboje tak cieszycie: tylko proszę cię się szanować a nadewszystko nie pościć, bo pomimo wszelkich twoich argumentów, nie wyperswadujesz nikomu że to jest bardzo ~~post~~ szkodliwe kobietom będącym w twoim stanie. Olga Borkowska jest bardzo nabożna kobieta i obserwująca bardzo ścisłe posty, a widziałam jak w Środę Popielcową z mięsem jadła, kiedy my pościli. Mówiła mi żeby już tego nigdy nie robiła, żeby pościła, bo mało też niewczasów życiem nie przepłaciła; kiedy nosiła starszą swoją córeczkę, dostała była takich wymiotów jak ty, które trwały kilkanaście godzin i doktór powiedział że to w skutek postu.

Gdyby nie to że Ty to piszesz, nigdybym nie uwierzyła że Pan Ostaszewski może mieć do mnie żal, żem go nieuwiadomiła że wyjeżdżam z domu. Podczas mojej bytności na Tokarni prosiłam go najwyraźniej, żeby się dowiedział czy jesteśmy w domu jak zechce nas odwiedzić. Żądanie moje było bardzo naturalne, bo łatwiej jemu było dowiedzieć się, raz listownie, jak mnie za każdym razem pisać do niego kiedy wyjeżdżam z domu. Zresztą mógł się teraz razem i od Was dowiedzieć, że mnie niema w domu, bo pisałam do Was że wyjeżdżam do Medyki. Niespodziewałam się żeby tak dawny przyjaciel mój i znajomy mógł mieć do mnie że tak powiem, tak drażliwą [illegible] pretensyję. Bo że mu przykro było że mnie niezastał bardzo pojmuję, ale żeby mieć do mnie żal za to, to mi się w główce pomieścić niemoże i zupełnie się do winy nieposzuwam. Przeczytaj Mu te moje tłumaczenie, i pozdrów Go ode mnie serdecznie od nas.

IX 403

9ᵒ Marca Niedziela Nie dali mi wczoraj ludzie skończyć ten list, a dziś dopiero uskutecznić muszę. Dzięki Bogu już po karnawale, może się prędzej wiosny doczekamy: u nas znać ją tylko teraz w pokoju, gdzie pełno hyacentów i pierwiosnek kwitnie i na inspektach które pomimo ogromnych śniegów i zimna doskonale się utrzymały i są bardzo ładne a rzodkiewkę już od tygodnia mamy. Wracając ze Szlachcińców byliśmy w Tarnopolu na koncercie tej Węgierki którą ze Lwowa kazali wyjechać za to że grała rapsodyje z polskich narodowych pieśni. Tarnopolanie chcąc jej to wynadgrodzić obsypali ją po koncercie kwiatami, wprawdzie bardzo skromnemi ale zawsze kwiatami. Gra bardzo ładnie i wcale zadowoloną byłam z tego koncertu tylko powrót do domu w nocy, po tej okropnej drodze był okropny. Bardzo dwa smutne wypadki w naszym sąsiedztwie. Pani Pöttenbergowa, której mąż powieszony był przez austryjaków podczas wojny Węgierskiej straciła

X

syna nagłą śmiercią: dotąd nikt nie wie czy zginął w pojedynku czy sam sobie życie odebrał, bo wiadomość tu przyszła od Pótko-wnika z patka w którym on w Krakowie stężył Bliższej wiadomości o jego śmierci dotąd nie ma. Druga katastrofa jeszcze okropniejsza. Młody S syn naszych sąsiadów rozbił u Dziada swego T biórko i pieniądze zabrał; ale został schwytany na gorącym uczynku: poka-zało się że on się już dawno trudnił tem rzemio-słem, ale familija to ukrywała. Dziad i Rodzice go wypędzili, on uciekł do Lwowa, pożyczywszy od różnych osób pieniądze, tytułem pożyczki. Bardzo źle że go tak samopas puścili, bo może się tam dopuścić największych niegodzi-wości, tembardziej że to jest bardzo zuchwały wypadek i nikt we Lwowie o tem pewnie nie wie. Biedni rodzice: w opłakanym są stanie. Samotni bez dzieci, a lepiej ich nie mieć jak się takiego wstydu doczekać na starość. Bądźcie zdrowi posyłam Wam moją fotografię z 3ciej Edycyi ale nie darmo, za pierwszą Waszą bytnością we Lwowie proszę usilnie o Waszą. Ściskam Was wszystko troje serdecznie

I

104

Berezowica 18ᵒ Kwietnia 1862
Wielki Piątek

Ostatni mój list do ciebie wyprawiłam na początku postu i jak widzisz również jak ty ani słówka potem do ciebie nie napisałam, chociaż nie dla tej samej przyczyny jak ty moja droga. Cały ten post był dla mnie bardzo smutny i niemiły, gdyż Rafał jest prawie ciągle cierpiący więc muszę być ciągle przy nim i nim zajęta, a jak jest czasem dzień spokojniejszy, to mam znowu tyle zajęcia w ogrodzie i przy gospodarstwie że ani myśli o pisaniu. Niewiedzysz jaka to pustki w tej Berezowicy i wtu jest do czynienia chcąc to kiedyś do porządku przyprowadzić, a że to ukochane dziecko Rafała więc się nie szczędzi kosztów i starania i z czasem może to być cacko ale jak powiadam, wiele jeszcze wody upłynie, nim wszystko będzie tak jak mabyć

Odebrawszy twój list wczoraj, dziś na
niego zaraz odpowiadam i wyprawiam
razem z nim kołderkę dla Kasiuni, którą
niech ona i rodzice łaskawie przyjąć raczą.
Robiłam ją przy tkaniu na gwałt żeby
ją skończyć i doręczyć przed urodzinami
Kasi, to jest przed 27 kwietnia: ani myślałam
że to taka niezwykła i prawowita będzie
robota, ale nie żałuję czasu i trudów bo wszak
to dla Waszej i mojej córki która daj Boże
niech się szczęśliwie i zdrowo na naszą pociechę
chowa i niech będzie kiedyś pod każdym
względem kobietą jakich mało. Dzięki
Bogu żeś tym razem zdrowa i oprócz
bolu głowy nic ci więcej niedolega, a
więc oczywiście będzie syn. Nic mi
niewspominasz czy trwacie w projekcie
przyjechania w Maju do Krakowa z Waszą
dziecinką. Rafał zaraz po Świętach, jeśli
tylko będzie ciepło jedzie do Lwowa do Kisielki

na Kuracyję, jemu widocznie zimna woda
pomaga, więc może Bóg da że mu i Kisielka
jakąś ulgę przyniesie. Ja zostaję w domu na
gospodarstwie i żeby pilnować fabryki: śmielej
go puszczam samego do Lwowa, bo tam
jest tyle krewnych i znajomych, że będzie
miał opiekę: będę jednak zapewne choć
na krótko we Lwowie w Maju, bo się tam
z mamą zjechać z Krakowską Mamą
dla interesów i czekam tylko żeby mi ozna-
:czyła termin, kiedy będzie mogła być we
Lwowie. Śliczne by to było gdybym się
otenczas i z Wami tam zjechała, bo gdy tu
sposobności minie, Bóg wie kiedy się znowu
widzieć będziemy. Jak tylko będę wiedziała
coś pewnego, to Wam doniosę, może się
to jak ułoży. Na Święta mieliśmy aż dwa
zaproszenia, do Tawcza i do Sarzyna, żeby
więc obydwie strony pogodzić, jedziemy
jutro do Tawcza, bawimy tam przez Niedzielę
a w Poniedziałek Wielkanocny pojedziemy

III

do Suszczyna gdzie przez Wtorek zabawimy a we Srode, wrócimy do domu. W Suszczynie będzie wielki zjazd familijny i będzie wesoło byle tylko Rafał był zdrów. Przez cały wielki Post, nigdzie niewyjeżdżałam, byłam tylko na Sw Józefa w Dolhem; bo to były imieniny Jabłonowskiego, który jest u nas wielkim faworytem. Okropną przebyłam drogę, bo to już były ani sanna ani kołowa; wracaliśmy z Dolhego tak jak kuligiem bo nas jechało razem nieśmiało sani, więc jedni drugich ratowali, i każdemu się coś przy sankach albo przy uprzęży przepsuło; Alfred Borkowski i nasz sąsiad Hipa Orłowski odprowadzili mnie aż pod samą bramę i dzięki Bogu i ich opiece zdrowa i cała dojechałam do domu. Trudno mieć wyobrażenie co się to u nas działo i jakie okropne były drogi, bo też w całej Galicyi, niebyło pewnie takich śniegów jak w Tarnopolskim. Biedna Olga Borkowska od dwóch miesięcy krotko

się z domu nie ruszyła, dopiero na Święta ma pojechać do Suszczyna, chociaż i teraz nienajlepsza droga, bo 15go upadł śnieg i szkaradnie się na świecie zrobiło, zupełnie zatłaty marcowe chwile, tem przykrzejsze że, że mieliśmy już wiosnę i korzystaliśmy z niej bo się już wiele w polu zrobiło a teraz wszelka robota się przerwała; byle to niechciało długo potrwać, bo by była bieda. — W Tarnopolu mieliśmy znowu dwa koncerta; na obydwóch byliśmy z Rafałem; jeden był amatorski dla biednych Nadniślaniów i jak na Tarnopol wcale się nieźle udał, drugi był Styrińskiego śpiewaka opery Warszawskiej o którym zapewne słyszałaś. Tego ostatniego z przyjemnością słuchałam, bo ładny ma jeszcze głos i bardzo dobrą metodę. Mieliśmy także Jarmark na Środopoście na koniu po którym brodziłam po kolana w błocie ale że ja takie jarmarki bardzo lubię więc mnie to bardzo bawiło. A propos

z koni, urodziło nam się ślicznych dwoje źrebiąt po Julu, szczególniej jedno nadzwyczajnie piękne, Rafał nie może się nim nacieszyć bo ma główkę taką jak najprawdziwszy arabski koń. Bardzo już Tadziu mamy stadninkę. Mamy na sprzedaż ładnego ogierka, w czwartym roku, bez żadnej wady, może się znajdzie na niego w Ko: :łomyjskim amator, to niech się zgłosi. Łatwo to się zarzekać że się nie wyprawi, kiedy się ma taką biedną kucharkę która takiemu prezentowi garderobę zaszyła? Wyobrażam sobie podług opisu jakie musi być wszystko Tadziu: jeśli Taśka i nie jesteś zazdrosna, to mi przyślij formę znawcko mówię jaka odmienna od tych których znam. i koniecznie formę tej koszulki czarnej w fałdy, bo ja o takiej koszulce marzę a nie wiem jak ją zrobić i z czego, a potrzeba mi do jednej spódnicy, a więc rozkład całej

i pokornie o nią proszę. A spytaj się tam Ta-a-ty z nad Dniestru z jakiej to materyi sprawić te dwie sukienki co to mają służyć na cały rok i mają być i do domu i od wizyt i na zimno i na gorąco: zaintrygowała nas tem korespondentka, z którą się w innym względzie napiękniej w zdaniu zgadzamy. Przez sympatyję jesteśmy obie w tym samem położeniu, bo i moja Panna Wdowa się oddala i ja szukam służącej: i moja dla tej samej przyczyny odchodzi, bo chce tego lata używ i do kąpiel jechać: moja płacze i lamentuje i powiada że jeśli się podratuje to do mnie wróci, może się i na tym skończy że się przez lato bez niej obejdę a na zimę znowu ją wezmę, chyba by mi się przez ten czas jaka dobra Panna trafiła, bo pierwsza lepsza brać niemożna. Donieś mi czy twój feniks jest prawdziwym Feniksem i bądź zdrowa. Wszystkich Alleluja

19go Kwietnia. Wielka Sobota. Rafał kapryśne
dziecko, przerwał mi wczoraj pisanie i nie
dał skończyć, bo mu już tego było za długo
a chciałam się też jeszcze spytać, czy nie
wiecie co o Mieczach; już przeszło dwa
miesiące jak ani słówka do nas nie
napisali, a trzy nasze listy nie mamy
odpowiedzi. Czy tylko broń Boże, kto u
nich nie słaby: bardzo mnie to niepokoi.
Czas ciągle okropny, w tej chwili deszcz
pada i wiatr okropny, a przed godziną
świeciło słońce: brzydkie będą Święta; byle
szczęśliwie do domu ~~dojechać~~ powrócić.
Nic mi nie piszesz jak Święta przepędzicie
zapewne w domu. Ale, ale, jeszcze jedna nowina
ale dobra. Pisała mi Funia, że z Cieplem
zjeżdżają na lato do Pieniak, możesz sobie
Tatko wyobrazić jak mnie to cieszy,
byle znowu nie zaszła jaka przeszkoda. Jeszcze
raz bądźcie zdrowi, wesołych Świąt Wam życzymy.

Berezowica 21go Sierpnia 1862

Odebrałam wczoraj wieczór twój list, i chociaż jestem dziś na wsiadaniu do Pieniak, piszę i wyprawiam ten list natychmiast chcąc ci podziękować za zawstydzenie mnie, bo niemogę inaczej powiedzieć tylko twój ostatni list zawstydził mnie bardzo. Ja mój Nr 15ty zaczęty przed wielki podostam dawno bo powiedzieni się z Wami we Lwowie zdawał mi się zbyteczny i niepotrzebny a 16ty jak widzisz niezaczęłam: ale gdybyś widziała moja droga, w jak ciężka pracę byłam wprzagnięta przez tych parę miesięcy to byś to bardzo pojęła i niedziwiła się wcale, że zawsze czas dla mnie był za krótki a taki był nawet zajęcia, że trudno było wszystkiemu dać radę. Czy wiesz co to jest dla słabej kobiety jak ja, mieć tyle naraz na głowie oprócz swego kobiecego gospodarstwa: być dozorcą trzech fabryk z których najważniejsza dom mieszkalny

II

był plenipotentem do wszystkich interesów zarządzał całem gospodarstwem, mężkiem podczas studiów, pisywał prawie codzień bardzo długie listy do męża, a przytem przyjmował bardzo często gości których tu nigdy niebrakło. Chcąc ci dać lepsze o tem wyobrażenie powiem ci w sekrecie że pierwszy raz w życiu, oddałam sobie sama sprawiedliwość, że coś więcej trochę warta jestem, jak wiele kobiet na świecie, i mogę się na coś przytomnego komu przydać i swoją pracą umiałabym sobie na kawałek chleba zarobić. Rafał wróciwszy do domu zastał wszystko w porządku i tak był ze swego plenipotenta zadowolniony że tylko dozór fabryki odebrał na siebie a całe gospodarstwo zostało nadal na mojej głowie. Potrzeba i dobra wola wszystkiego nauczy, i chociaż się czasem upada pod ciężarem który nas tłoczy poczucie że się wypełnia swoją powinność dodaje sił nowych i zachęca do pracy.

Pan Bóg łaskaw dodał mi siły i zdrowia
chociaż tego roku nie brałam rocznych kąpiel
do których jestem przyzwyczajona, zdrowa
jestem zupełnie: nie miałam odwagi kąpać
się w kłótliwym Sereci, gdyż nam to
przekonanie że takie kąpiele nie mogą
być zdrowe, a chociaż Świca, Dniestr i San
otwierały mi gościnnie swoje ramiona
nie mogłam tego lata korzystać z tych zaproszeń.
Niepokoi mnie to bardzo, że tak jesteś
ciągle tędy cierpiąca, gdyż we Lwowie
widziałam cię zupełnie zdrową: pocieszam
się tą myślą że te nieznośne upały
są tego przyczyną, bo będąc w natu-
ralnym stanie tak bardzo się cierpi,
podczas tego nieznośnego gorąca, a cóż
to dopiero być musi jak się ma takie
ciężar, chociaż drogi do dźwigania. Dlatego
bądź dobrej myśli, jakoś to wszystko
dobrze pójdzie, wszak doświadczone osoby

IV

twierdza że tylko się pierwszy raz tak bardzo cierpi, a druga słabość łatwiej się zwykle odbywa. Spodziewam się słabości jeśli się nie mylę około Święta Narodzenia Matki Boskiej, Ona cię weźmie pod Swoją Świętą Opiekę, a da Bóg że narodzenie twego dzieciątka odbędzie się szczęśliwie. Tylko pamiętajcie o tem żeby Pani Szwar:nautka była wcześnie sprowadzona, bo to tak łatwo można się przechorować. a ja ze swojej strony ponawiam prośbę uczynioną Wam w przeszłym roku że gdyby moja bytność pod tę porę mogła Wam być przyjemna, jeśli nie potrzebna, to napiszcie słówko, a ja się stawię na Wasze rozkazy. Dziś jadę do Toniak, bo niewiem czy wiecie że Włodzimierz ~~Skaza~~ słaby jest na nogi : skazany jest przez Ditla na leżenie w łóżku: bardzo pragnę oboje ich widzieć do

nich przyjechała: jadę więc na parę dni do nich, w Poniedziałek wracam do domu. Bieda z temi chorobami, bardzo mnie ta choroba Włodzimierza niepokoi, bo to tyż bardzo może, że to są początki tej samej słabości na którą tak długo chorowała jego Matka. Biedna Fania nie przeczuwa nawet, jakie może jej nieszczęście grozić. Przez kilka dni mieliśmy tu Wodzickiego a przez dwa dni Alexandra i Wuja Dalkiego układali interesa Rafała z Matką o Be:rezowice. Alexander zdrów i doskonale wygląda: wybiera się do Was jeszcze tej jesieni. Ślub Karolki miał się odbyć 30° b: m: we Lwowie, tymczasem zdaje się że się odwlecze, i że będzie w Izydorówce przynajmniej tak sobie tego Alexander życzy. To jest prawdziwa jakaś kara Boska nad nami to ten Romer, w tej chwili z tym początkiem bo i on się zaciągnął do wojska Papieskiego

to jeszcze w mógł najlepszego zrobić,
ale co się dzieje z dziećmi i z biedną żoną;
to jest najgorzej że niewiadzieć gdzie ich
szukać: mógłby Mieczysław napisać do
jego Matki, albo do którego z braci, przecież
oni coś pewniejszego wiedzieć muszą:
oni biedacy mogą gdzie z nędzy zginąć
a nikt o tem nie będzie wiedział. Trzeba
doprawdy coś o tem pomyśleć i postanowić
bo wiemy dobrze że ona ręce opuści
i niepotrafi sobie dać rady. To prawdziwe
nieszczęście, lepiej całe życie zostać Panną
jak tak pójść za mąż!
Rafał od trzech tygodni jest już
z powrotem w domu, miał jeszcze cały
Sierpień zabawić w Kisielce, tymczasem
ptak tęsknił za domem, że go sam
Medwiej wyprawił, żeby jechał, bo przy
takiem usposobieniu; niemógłby korzystać kuracyi

Jak zwykle tak i teraz niedotrwał do końca, bo chociaż też same kuracyję odbywa w domu, ale to już nigdy nie jest to, co pod okiem lekarza. Stan jego zdrowia jeszcze wiele daje do życzenia, chociaż jest znacznie polepszone, i czuje się silniejszym ale żeby mu było zupełnie dobrze, to jeszcze daleko do tego. Dziełko Rafała, jest zbiór różnych zaświadczeń Medweja, wydany kosztem Rafała i pod jego firmą, które Medwej sam wydrukował niemożył a Rafał to dla niego zrobił jako remuneracyję za kuracyję. Jeżeliś ciekawa to i możemy przysłać, chociaż Dziennik Polski rozsyła exemplarze dawno swoim abonentom. Za trufle rączki całujemy, będziemy ze smakiem zajadać, wspominając tych co nas niemi obdarzyli. Obrazek Taunusa odeślę później, bo w tej chwili nie mam czasu jego wyszukać.

IIIII

Moja Kochana, powiedz Mieczysławowi i Familii Romanowskich, że już przy:pisałam szturm o parafię Manastyrzyska dla Księdza Dozia, czy się uda Bóg to raczy wiedzieć, bo pretendentów będzie bardzo wiele. Z żaden [illegible] kończyć, bo trzeba się wybierać i jechać. Bądźcie zdrowi Kochani moi, ściskam Was serdecznie wraz z Waszą śliczną Katarzyną. Oby Bóg dał żebyście szczęśliwie przebyli ten Wrzesień, tak dla nas straszny. Napiszcie do mnie kilka słów, przed katastrofą [illegible] w mieć teraz od Was jaknajczęściej wiadomości. O Mieczach tyle wiem, że w tym miesiącu mieli jechać do Ostendy oboje, zostawiwszy dzieci w Rodziszowce; ja myślę że musieli być na Imieninach Mamy w Radziszowie. Rafał najserdeczniej Was pozdrawia. Jeszcze raz, bądźcie zdrowie, niech Was Bóg ma w Swojej Sw. Opiece.

I

Berezowica Wielka 28go Września 1862

Na list twój ostatni, odebrany podczas bytności Pana Moniuszki u nas, nieodpisałam zaraz bo kilka dni przedtem pisałam do Mieczysława a i przez Litwę byliście dostatecznie uwiadomieni co u nas słychać, zresztą bałam się żeby mój list nieprzyszedł w porze, kiedy byliście niemieli czasu i głowy czytać moje gryzmoły. Teraz kiedy, już dzięki Bogu po wszystkiem zasiadam ~~siniało~~ do pisania, i zaczynam od przesłania Wam szczerych życzeń, aby druga Wasza córka szczęśliwie Wam się chowała i rosła na Waszą pociechę a podobna była moralnie i fizycznie do starszej Kasiuni, która sobie już także miłość babulki zyskuje: dzięki Bogu że się wszystko szczęśliwie odbyło, już jestem także spokojna: jednakże z upragnieniem wyglądam odzieni listu z Kroniowa z opisaniem szczegółowem jak się wszystko odbyło, jaka Wasza droga córa, jak się będzie nazywać, kto i kiedy będzie trzymał do chrztu

II

Przedwczoraj mieliśmy list od Aleksandra, który jutro ma być w Pieniakach, 1go Październi:ka w Medowce na licytacyi koni Jarczo:wieckich i swoich; po licytacyi ma być u nas w Berezowicy, gdzie go chcemy parę dni zatrzy:mać i [illegible] polowaniem na lisy i zające w Podhajczykach: ztąd jedzie do Skorniowa do Gwoździca i do Żukowa, żeby go obejrzyć przed licytacyją, bo jak wiesz chce go dla siebie kupować na licytacyi, albo [illegible] przedać. Aleksander proponuje nam, żeby z nim jechać do Skorniowa, ale ja niewiem czy się na to zdobędę, chociaż mnie serce do Was ciągnie, ale boję się zrobić Wam jakiego ambarasu naszą bytnością, podczas rekonwalescencyi Paulinki, wreszcie bardzo u nas pozimniało, i od wczoraj deszcz pada, wprawdzie bardzo pożądany po najsuchszej posusze, jakiej niemieliśmy od kilku miesięcy, ale w podróży, taki deszcz

niebardzo miły. Na każdem wypadek zaraz po odebraniu tego listu, napisz do mnie kochany Mieciu, jak Wam się ten projekt podoba, tylko szczérze, bo by mnie było bardzo przykro, gdybym Wam nie w porę przyjechała. Nasz dom już na ukończeniu, tapicery ostatni pokój oklejają, jutro chcemy go poświęcić, jako w dzień Patrona Skrajowego Sgo Michała. Bardzo się wszystkim podoba nasz domek, bo też rzeczywiście wygląda jak pieścidełko a wygodny i praktyczny pod każdym względem. Rafał tej samej chwili jak będzie skończony, chciałby się wprowadzić i już zaczyna stary dom z mebli ogołacać, bo go utrzymują w jego zapędach i chcieliby go nawet wywieść na parę tygodni gdzie z domu, żeby tymczasem wypalili i żeby się wysmrodziło (przepraszam za wyrażenie) Może do Tuniak pojedziemy gdzie nas bardzo zapraszają

IV

Dziś tydzień byłam w Pieniakach, ob widzenia się z Karolką (Dzieduszycka) i pożegnaniu na długo. Karolka napisała do mnie ze Lwowa, że dojedzie do Pieniak z Pluchowa gdzie byli u Wujów jej Pana Kwiryna Nieszetowskiego Czas mieli tak wyrachowany, że reszte familii objechać nie mogli, byli nie tylko w Niesłuchowie, w Pluchowie i w Pieniakach. Wykryto się tam całe bałamuctwo: uwiadomili mnie o przyspieszeniu terminu ślubu listownie, ale list adresowali do Mikulińca i ja tego listu nie odebrałam; niebyło porozumienia, żebym była na ślubie poczciwej Karolki, ale spokojniejsza już teraz jestem bom poznała jej męża p. Zaleskiego który mi się bardzo podobał: widać że poczciwy człowiek, do niej bardzo przywiązany ma rozum i dobrze wychowany, i chociaż jest prawie brzydki, zapomina się o tem w jego towarzystwie

V 114

Jak będzie to jedno jest ale że tak daleko będą mieszkać od familii, więc Karolka jest dla nas prawie stracona; chociaż ja z Fanią energiczne kobiety, wybieramy się do nich, jeszcze tej zimy. Karolka chciała Was pożegnać, a dla Paulinki zostawiła u mnie pierścionek na pamiątkę szkoda, który i przez Stryjcia Olesia przyślę. Włodzimierz zdrowy, ale bardzo mało jeszcze chodzi i kto wie czy mu się to nabrzmienie nie odnowi, jak zacznie forsować nogę. Ja się cieszę że ich mam bliżej Berezowicy i częściej będę mogła ich widywać a szczególniej moją najsłodszą córkę, która jest istny aniołek, uwielbiając mi Karusi. Poczciwy Moniuszko widać że się kocha w Karci, bo ciągle o niej mówi; bardzo nam miło było mieć go u siebie, jako cząstkę Tokarni i Karniowa. Nie śmieliśmy go dłużej

VI

zatrzymywać bo się spieszył z temi pisaniami
I nam się bardzo uśmiecha ten projekt
kupienia Zazarówki i Nizkołyż, to nas
tylko odstrasza, że za daleko, więc trudna
administracyja, i to że także zrujnowane
a teraz przez to przechodzimy w Beverowiny
więc wiemy co to zachodów i pieniędzy
kosztuje chcąc taki majątek do porządku
przyprowadzić. Poradzimy się z Alexandrem
i będziemy go prosić żeby to oglądnął
w tym czasie. Ciekawi jesteśmy bardzo
jak pójdzie nateraz z Rzymińskim: nasz
Adwokat twierdzi, że kiedy Minio jest
w posiadaniu tego majątku, to Rzymiński
niepotrafi go teraz stamtąd wyrugować.
Ale bądźcie zdrowi kochani moi, Rafał
najczulej Was pozdrawia a ja Was
wraz z obydwoma córkami przyciskam do
mego serca i oczekuję listu od Was

W. R.

115

Berezowica 19o Października
1864.

Kochani moi! Ponieważ wiem jak to
miło jest oczekiwać kogoś nadaremnie
piszę dziś umyślnie do Was, żeby Wam
powiedzieć, żebyście się mnie dopiero wtenczas
spodziewali i wyglądali, jak do Was na
piszę „tego i tego dnia wyjeżdżam z domu
do Kornicowa." W ostatnim liście pisze
do mnie kochany Mieciu „od 8go b: m:
będziemy cię codzień oczekiwać:" Tymczasem
niestety ja jestem ciągle niewolnicą w domu
naszych bo iż jeszcze niewypuścili, chociaż
odżem obiecują; całe gospodarstwo na mojej
głowie, a chociaż chwała Bogu zwiozłam już
i zasiałam wszystko; jednak jeszcze trzeba
zwozić otawę, wykopywać czyli wyorywać kartofle
buraki, pilnować żumbli, jednem słowem

pilnować wszystkiego, bo nie mając Górskiego
nie mam się na kogo spuścić. A przy gospo-
darstwie kłobuckiem jakie mam przykre zajęcia
jak to zwykle w jesieni bywa, gdzie trzeba
wszystko na zimę przysposobić. Dodając
do tego że Rafała służący Michał nieużyty
wyjeżdżając z domu musiałbym wziąść
z sobą tego jednego który jest teraz
w domu: nie mogę więc Rafała zostawić
bez usługi, której on więcej potrzebuje
jak ja. Furman ten który ze mną jeździ
stały. Jednem słowem widzisz, co tu jest
przeszkód, które musiałyby wszystkie
usunięte, żebym mógł się spokojnie
z domu ruszyć. Jednak ja nie tracę
nadziei, że u Was przecie tej jesieni
będę: pozwól mi się jakoś rozejrzeć
i wypoczynku nabyć, więc może Bóg
da że się tak jakoś wszystko ułoży, że
choćby później, będę mógł wyjechać z domu.

Donoszę ~~[illegible]~~ Ci jeszcze kochany Mieciu – że Kośmiński wyjechał w Piątek do Lwowa w naszym interesie, koło Soboty, Niedzieli ma wrócić: bardzo jestem ciekawa rezultatu jak pójdą układy z żydami. Jak wróci nie omieszkam Ci donieść. Prosiłam go żeby się starał powyrzucać najprędzej z tabuli tych którzy się pointabulowali na Niezkotyzach i Łazarówce; żeby ci usunąć z ich nieważności przeszkody przy sprzedaży.

Żądasz żebym Ci przysłała adres Hali: dopiero z twego listu dowiaduję się że zmieniła znowu miejsce swego pobytu, nic o tem niewiedziałam: ona już bardzo dawno do mnie nie pisała, i na trzy listy które do niej pisałam, nie mam odpowiedzi. Do Mamy także pisałam, ale także mi nie dotąd nieodpisała; bardzo jestem niespokojna, co to ma znaczyć, a niewiem nawet teraz gdzie ją szukać, gdzie do niej pisać.

Niewiem czy wiecie że aresztowali tu w Tarnopolu Szczęsnego Skorzebrodzkiego: w skutek denuncyacyi znaleźli w zabudowaniach gospodarskich pod kluczem mnóstwo rekwizytów wojennych, to jest broń, mundury, buty kociołki i t.d. Niema nadziei żeby się to tak prędko skończyło, bo co moment nowe historye wychodzą na jaw.

Mam w Bogu nadzieję, że Paulinka zupełnie już przyszła do zdrowia; ale jakżeż ona biedaczka musiała się nacierpieć: widać że przyczyna tego, musiało być rozdrażnienie nerwowe w całem ciele, w skutek wstrząśnień moralnych i fizycznych. Czekając od Was listu jakże zawsze z upragnieniem teraz jeszcze więcej gdyż radabym być zaspokojona o stanie zdrowia Paulinki.

Ściskam Was oboje wraz z dziećmi najserdeczniej, radabym z duszy, jak najprędzej Was widzieć i przycisnąć do mego serca

Wanda.

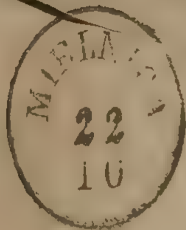
Przekonana jestem najmocniej, że gdyby tylko to było w twojej możności, przysłał byś mnie żądany zasiłek, i w tym przekonaniu, spuszczam się w tym jak zawsze na ciebie i ufam tobie



2

Hrabia Mieczysław Dzieduszycki

o: p: Horodenka w Korniowie







19/10 1864.

Wanda z hr. Dzieduszyckich Korytowska.

Brzozowica 19go Listopada 1845
115

Kochany mój Miciu! Jest tu w naszych stronach kupiec na Łazarówkę z odpowiednim kapitałem: zapytywano mnie o wykaz dokładny pola, lasu, sianożęci, dochód z propinacyi, budynki etc: a przytem o cenę: proszę Cię mój drogi przyszlij mi dokładny taki wykaz, żebym go mógł amatorowi na Łazarówkę pokazać, może się da interes zrobić, co by bardzo było pożądanym. – Jak długo bawiłeś we Lwowie, mam nadzieję że mój list zastanie Cię już z powrotem w Krakowcu na zimowe leże. Nasze widzenie się we Lwowie było tak krótkie, że je nawet widzeniem się, nazwać niemożna; zaczęliśmy mówić o wszystkim, a nic porządnie niewygadali; dla tego jeżeli to być może

prosze Was oboje Kochani moi, o detaliczne
listy, opisujące całą Waszą podróż: zrobicie
dobry uczynek pisząc do mnie, bo Wasze
listy będą wielką pociechą dla biednej
samotnicy. Ztąd coś Wam napisać mogę
moi drodzy, dużo kłopotów i dużo goryczy
i zawsze jedno i to samo. W dodatku
wielki jeszcze niepokój o biednego Rafała
bo odkąd wyjechałam z Wiednia, miałam
tylko jeden list stamtąd i to w Medyce
pisany zaraz po moim wyjeździe stamtąd
od tego czasu nic, ani słówka. Łudzi
łam się nadzieją, że zastanę listy w
domu, ale i ta nadzieja mnie zawiodła.
Przyjechawszy do domu pisałam zaraz do
Pani Baronowej, ale niemam jeszcze
żadnej odpowiedzi; ludzie nielitościwi
bez serca, dręczą mnie w najboleśniejszy
sposób i pastwią się nademną, jakgdybym
w czem im kiedy zawiniła: —

Łatwo pojmiecie, że z powodu tych ciągłych trosk i niepokojów w nienajweselszym jestem usposobieniu. Jeszcze nigdzie nie wyjeżdżałam; tylko dziś byłam w kościele w Tarnopolu. W tych dniach spodziewam się Wodzickich, bo mi listownie zapowiedzieli swój przyjazd wkrótce. Napisz mi mój Miciu Kochany coś tam przedsięwzięli i uradzili we Lwowie. Po tej ostatecznej naradzie u mnie, w dzień mego wyjazdu ze Lwowa, zamąciło mi do reszty w głowie: łatwo to radzić ale nie tak łatwo wszystko wykonać. Napisz mi mądre i poczciwe słówko w tej o tem wszystkiem radzie i jak radzisz. Oczekuję z upragnieniem listów od Was moi najmilsi a tedy przyciskam Was do mego serca wraz z Waszemi kochanemi dziatkami

Kochająca Was Siostra

W.K.

Szanownemu i Kochanemu Wacławowi najmilszemu moje najgłębsze ukłony

zasyłam

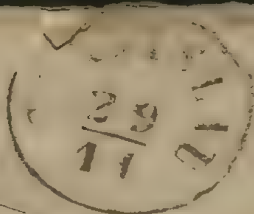


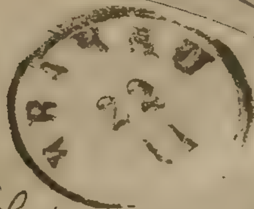
Hrabia Mieczysław Dzieduszycki

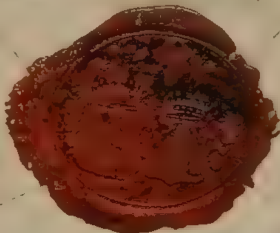
~~Ulica Grodzka~~ ~~w Krakowie~~

~~Dom W: Karwickiego~~ Stanysłau

Hotel Europe we Lwowie











LMz:

19/11 1865.

Korytowska.

Wanda z hr. Dzieduszyckich

124

Miętka 5go Grudnia 1866

Kochany mój Mieciu!

Dawno już do Ciebie nie pisałam, ale pewna jestem że mi tego nie masz za złe, że Cię moje milczenie nie boli, bo rozumiesz przyczyny i to i ro-zumiesz, z jakim trudnościom i przykrościom przychodzi mi teraz jakikolwiek list napisać, a zwłaszcza do osób które mnie kochają, i umieją czytać w sercu mojem. Smutne i ciężkie było moje życie przeszłe, ale był cel życia i w każdym kroku przewodniczyła mi ta myśl, żem potrzebna na świecie, a sumiennie wypełniane obowiązki osładzały mi trudy, kolei, każdy zawód, i dodawało siły do znoszenia każdego cierpienia. Są ludzie którzy kochając mnie szczerze i spieszą się wierzą, sądzą, że moje położenie zmieniło się na lepsze i cieszą się tem że kłopoty spadły mi z rąk i że tem samem jaśniejsze dnie dla mnie zaświecą. Nie wiem co Bóg dla mnie przeznaczył, jakie będzie moje życie na przyszłość, ale to wiem, że czas mi każe te wszystkie, jak matkę, tak te przyjaźnie moje, że mi będzie ciężko na świecie, i w sercu

a w sercu smutku, i łzami jakby jeszcze nigdy
nie było, i pewnie woli Boga tak wyszła, iż dziś
jest nikomu na świecie niepotrzebna. Pomimo
tego ja znosić wszelkie cierpienia, czas jest najlepszym lekarstwem
i z każdą chwilą najprzykrzejszym położeniem
człowiek się oswoić musi, więc tem samem i ja
w mojem położeniu trwalszem oswoić się muszę,
ale dziś sama sobie sprawy zdać nie mogę, z tego co
się w mojem sercu dzieje i dla tego z nikim
o sobie mówić nie mogę, bo mnie wszystko
drażni, a każde dotknięcie się ran niezagojonych
boli niesłychanie. Wdzięczna Wam jestem bardzo
Kochanym moi, żeście do mnie dotąd nie napisali
dałyście mi tem sposobem największy dowód
że mnie kochacie i lepiej od innych znacie.
O mojem zdrowiu nic Wam dobrego powiedzieć
nie mogę, od czasu mego powrotu z Radziszowa
ciągle jestem cierpiąca, ani jednego dnia nie było
żebym była zupełnie zdrowa, przez parę tygodni
byłam nawet bardzo słaba; teraz niby
mi się trochę lepiej, ale kiedy tak, po świecie
Kochana Mama trwoży się mną i niepokoi

i w zmowie z Włodzimierzem, ponieważ mej woli
sprowadzili tu [illegible] Maciejskiego, który jest
w Sieniawkach niedawnym [illegible]. był tu przed
wczoraj z Włodzimierzem i przepisał mi [illegible]
na całą zimę, a na lato Szczawnicę i Ostende.
Co do interesów wiedzę że, długo rozpisywać
bo zapominam się, mimo przez mnie więcej będą
nieraz. a nie umiem opowiem Ci o nich szczegółowo
dziś Ci tylko tyle powiem, że Pani Baronowa
chce zostać rezydować na Podhajczykach
ze wszystkiem dla ~~[illegible]~~ mej najzupełniej zadowolenia
i jeśli wszystkim żądaniom, co jej się często
zdarza, to ja na tem mogę wiele przystanę,
bo teraz potrzebna była mała wymagana rzecz
i możności sprzedania Podhajczyk i spłacenia
długów, i zapewnienia sobie spokój na przyszłość.
Mówił mi Stadler który tu także był pomówiony
z Włodzimierzem, że pisał do Wiednia w interesie
Bankowym, gdyż termin spłacenia 1go [illegible] m.
mięć czas bardzo krótki: mówił mi że z jakich
twojej obrazów, Ci zebrał kilka tysięcy [illegible]

mię że jest w możności spłacenia wiadomego
nam honorowego długu: niewiem czy mię czy
tobie a inni ustąpiło w tym względzie jakie
porozumienie, i czy będziemy w możności spłacenia
na kwiecień tych 2000 fl. mój Kochany napisz
mnie wszystko szczerze, bo mnie to niespokoj-
ności nadto [illegible] a ja tam głowę suszę i proszę
Boga aby jaknajprędzej wyjść z tych interesów
na czysto i żebym niepotrzebnie nie zatrudniać
Was [illegible] mojemi interesami. Napisz mi
o wszystkiem szczerze, bo jestem bardzo [illegible]
Jeżeli zdrowie i interesa pozwolą to wybieram
się na Nowy Rok z Mamą, o [illegible]
i święta to przepędzę może przed Świętami
będę musiała na [illegible] pojechać
chociaż mi się bardzo nie chce, bo zimno i samotność
jest dla mnie tam bardzo [illegible]
Ściskam Drodzy Kochani moi, mam w Bogu nadzieję
że u Was już wszystko dobrze; bolałam bardzo nad
Panią [illegible] [illegible] tak bardzo była słaba
[illegible] najserdeczniej [illegible] Mocno Kochanej [illegible]
Przyjaciółkom Waszym [illegible] serca wasze z [illegible]
[illegible] Siostra Wanda

123

Z. franco

Hrabia Mieczysław Dzieduszycki

Ulica Grodzka
N^ro 101.

w Krakowie



5/12 1866.

Wanda z hr. Dzieduszyckich Korytowska.

Wanda do Mieciadz.

Kochany Miciu!

Całą drogę cieszyłam się że przyjechawszy zaraz w Sobotę zobaczę cię i uściskam zdrowego i umundurowanego lecz jakżem się zmartwiła gdy nam Tatko powiedział żeś słaby i że kto wie czy będziemy mogli cię widzieć w Sobotę, gdyżby ci to mogło szkodzić, i zapewne jakbyś się czuł słaby to nie wychodź, bo wolimy się pozbawić tej przyjemności jak by ci to miało ~~mogło~~ szkodzić i miałbyś dłużej chorować. Jakby ja tam mogła polecić do ciebie tobym się wykłóciła z temi Szwabami choć nie umiem dobrze po niemiecku ale bym gadała jak umiem czego ciebie męczą czego ci dokuczają.
Co się tyczy naszej podróży do Zelazney kolei to tak jak zwykle (nieznośne noclegi i popasy; na ~~popas~~ noclegach niewygoda trza się kłaść pod bety brudne i na poduszki takie

same; myslelismy dodnia wstawać wlać w siebie kawę albo mleko iak pomyie i iechać daley i zaiechać zno wu na popas i nudzić się po obie= dzie okropnie; na iednym tylko popa= siu bieszyanie siedząc bawiliśmy bardzo dobrze. To obie= dzie poszłyśmy do ogrodu Arcyxięcia Karola, który nam się bardzo podo bał; iest bardzo ładny i śliczny z tamtąd widok; iest tam ładny pałac kaplica, iakaś wieża wysoka ale nie byliśmy tam bo było pozamykano. Teraz o żelazney kolei; iakże nie zrobię iak ty, Xześ opisał całą podróż i do= szedłszy do żelazney kolei do tego co było nayciekawsze skończyłeś list. Wyie= chawszy z Leypnika bardzo rano swoim powozem przyiechaliśmy do Bahn- Hofu i poszliśmy do sali gdzie się zgromadzaią wszyscy zastaliśmy tam P. Landskorońską z mężem i z dziećmi i ieszcze kilka osób; posiedzieliśmy tam kilka minut w tym iak zadzo= nią iak wylecą wszyscy, postaliśmy trochę w tym zaczęli probować pisać,

125

i zaczeliśmy szukać. Wagonu zarożnego
wsiadamy, patrzymy czy mamy iakich
sąsiadów, aż tu sami Żydzi. nie bar:
dzo nam to było przyiemnie ale cóż
było robić. Z początku iechaliśmy po
mału ale potym iak zaczeliśmy lecić
to aż trocha strach zbierał. Ale po:
tym przyzwyczaiłam się i nawet
drzymałam trocha. W Prerau przesia
daliśmy się do innych Wagonów i ~~nowy~~
odmienili ~~się~~ się sąsiedzi. i inne przysia
dały osoby. Bardzo mi się ta iazda
podobała i daleko iest wygodnieysza
iak końmi. Nakoniec przyiechaliś:
my tu i wysiadłszy z Wagonu oba:
czyliśmy zaraz Tatka i poiechaliśmy
Gesellschaft-Wagenem na Stefanski
plac i z tamtąd przyszliśmy tutay
Teraz się bardzo nudzę gdyż ani wyiść
nie możemy ani robić nie mamy co
bo nasze rzeczy dopiero dzisiay ~~przy~~
przyidą. Całuię Cię serdecznie kochany
Miciuniu i oczekuię z niecierpliwością
twego przybycia.

Wanda

Halcia cię całuie serdecznie.

Wanda Dz. do swego brata

Móy Kochany Micio odbierze.